



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVIA 19515

1770  
5.4 105

Czasopismo

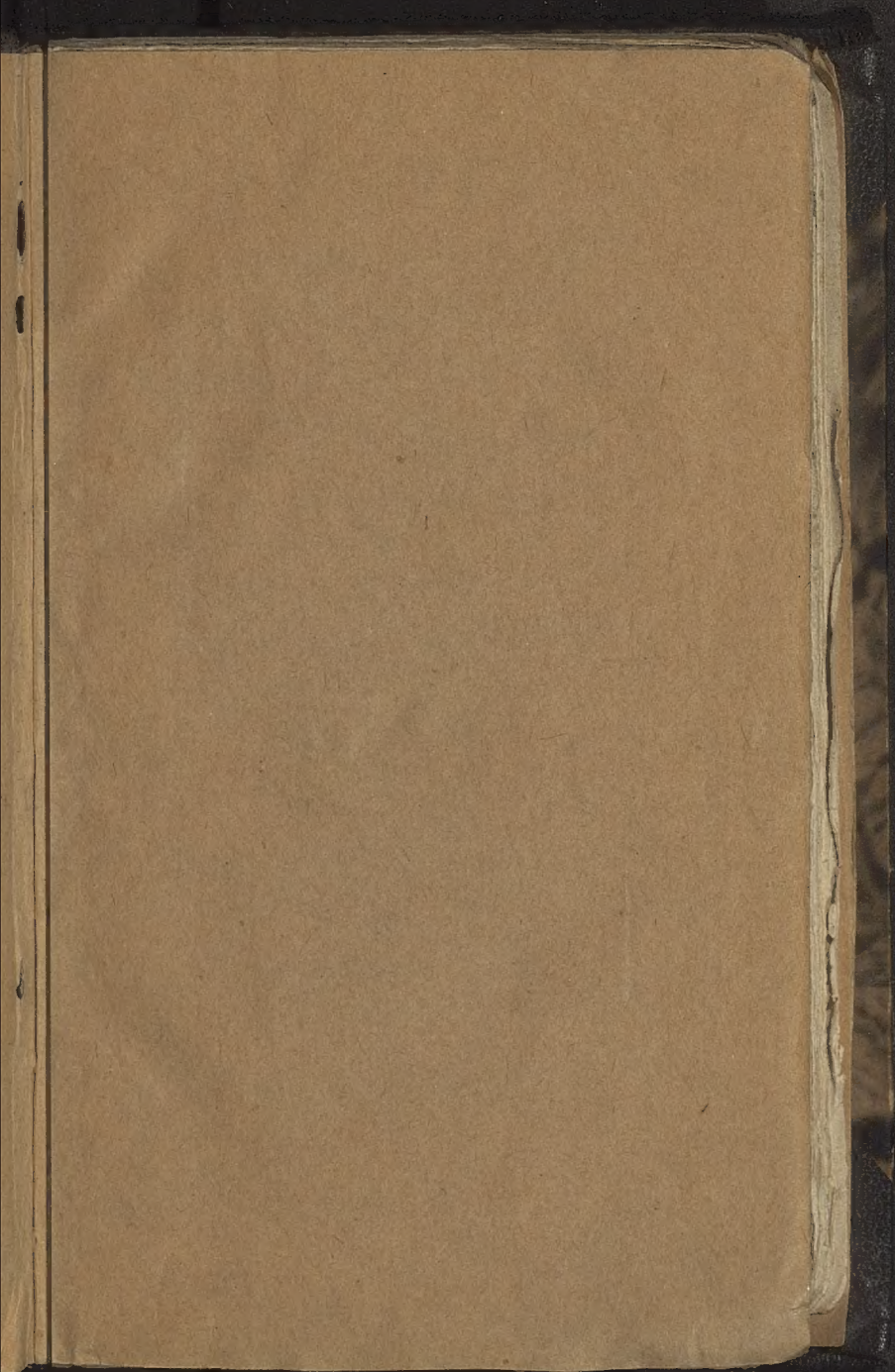


kat.komn











T. 1-2-4 opravné kresby  
b. 4 defekty - kresby stroj 20/11.

T. 3 opravné kresby



+ 105  
T. 105  
TU  
**ZBIOR**

**ROZNEGO RODZAIU**

**WIADOMOSCI**

**Z NAUK WYZWOLONYCH,**

**FILOZOFII, PRAWA PRZYRODZONEGO,  
HISTORII, POLITYKI, MORALNEY.**

**TUDZIEZ JNNYCH UMIEIETNOSCI**

x

**ROZMAITYCH UWAG.**

**DO POZYTKU y ZABAWY**

**PUBLICZNEY SŁUŻĄCY.**

**NA ROK 1770.**

**TOM IV.**

*Non equidem hoc studeo, bullatis ut mihi nugis  
Pagina turgescat, dare pondus idonea fumo.  
Pers. Sat. V.*

*Za dozwoleniem Zwierzchności.*

~~~~~  
Staraniem y nakładem JANA AUGUSTA POSERA  
Księgarza Warszawskiego.

*Ex Libris Księgi*



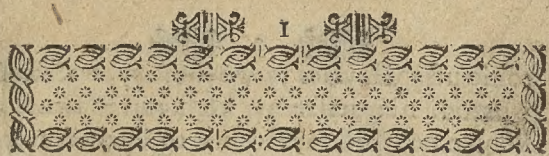
105 Texas - 4

Bibl. Jag.  
1962 Cz. KZ 1



J  
k  
bym  
dow  
ryle  
pier  
cieśz  
dane  
Nie  
tem  
dzie  
Aan  
skic  
Ton





*Dnia 3. Pazdziernika.*

ANNIBALA do SCYPIONA

W ktorey go o pokoy prosz.

**J**eżeli to tak w niedościgłych wyro-  
kach Bogów sporządzone było, aże-  
bym, który pierwszy wojnę przeciw lu-  
dowi Rzymskiemu podniósł, y który po  
tyle razy zwycięstwo w rękę miałem,  
pierwszy też o pokoy prosić przychodził,  
ciesząc się iż ciebie osobliwie mam sobie  
danego, ktoregobym o niego upraszał.  
Nieostatnim to będzie dla ciebie zaszczy-  
tem, ani między tylo innemi sławnymi  
działami twoimi, poślednią chwałą, że  
Annibal, ktoremu nad tylu woysk Rzym-  
skich Wodzami Bogowie dali zwycięstwo,  
*Tom IV.*



tobie ustąpił, y żeś ty wojnie rey, waszemi  
 wprzod niż naszymi klęskami sławney,  
 koniec uczynił. Niech y to ieszcze zwy-  
 kley niestateczności swoiey fortuna uczy-  
 ni igrzysko; że, gdym za Konsula Oyca  
 twego wziął nayprzod broń w rękę, y  
 z nim iako woysk waszych Hetmanem,  
 bitwę ztoczył, do Syna iego bezbronny,  
 o pokoy prosić przychodzę. Nieby wpra-  
 wdzie nie było lepszego, iako gdyby Oy-  
 com naszym tę myśl Bogowie byli podali,  
 ażebyście wy panowaniem waszym we  
 Włoszech, my zaś panowaniem w Afryce  
 kontentowali się. Bo ani wam Sycylia,  
 ani Sardynia, za tyle straconych woysk y  
 okrętow, za tylu zacnych Wodzow w woj-  
 nie owey zgubionych, dostateczną nad-  
 grodę uczynić potrafią. Lecz przeszłe rze-  
 czy naganić się tylko, a nie poprawić mo-  
 gą. Takieśmy chciwie cudzego pragneli,  
 że nakoniec o własne potykaliśmy się, a  
 nie tylko we Włoszech samych wy, my  
 w Afryce wojnę mieli, ale y wy w bra-  
 mach prawie y murach waszego Miasta  
 znaki nieprzyjacielskie widzieliście, y  
 nam szeleśt obozu Rzymskiego, aż od Kar-  
 taginy dał się słyszeć. Czegobyśmy więc  
 naymniey żądali, wy nadewszystko życzyli-  
 so-



sobie, w pomysłnym waszym szczęściu, umowę tę o pokoy traktuiemy. Ci zaś ią traktuiemy, do ktorych naywięcey należy, aby ten pokoy był zawarty, y ktorzy cokolwiek względem niego ustanowimy, to wszystko Miasta nasze potwierdzić zechcą; umysłu tylko nadewszystko potrzeba, aby nie był przeciwny radom spokojnym.

Co się mnie tycze, iuż sam wiek, na tę starość, w ktorey się do Oyczyzny powracam, zkąd w dziecinnych latach wyjechałem, iuż pomysłne, iuż przeciwne przypadki, tak mię wyćwiczyły, iż za rozlądkiem wolałbym poyść, niż za omylającą częstokroć fortuną. Twoiey w prawdzie, y młodości, y tey ustawicznej szczęśliwości obawiam się, iako dwóch rzeczy, żwawszych, aniżeli do umowy względem pokoiu, potrzeba. Rzadko takowy rozważa niepewność przypadkow, ktorego szczęście nigdy nieomyliło, czym ja byłem przy Trazymenie, przy Kannach, tym ty teraz ieś. W wieku ledwo co tylko do boiu zdolnym otrzymawszy Hermaństwo, odważnie y walecznie postępując sobie wszędzie, nigdzie cię fortuna niezawiodła. Oyca y Stryia swego pomściwszy się śmierci,



ci, przez klęskę Domu waszego, znakomi-  
 rą tobie dzielności y cnoty ziednałeś fla-  
 wę; utraconą Hiszpanią odzyskałeś, cztery  
 ztamtąd woyska wypędziwszy; obrany  
 Konsulem, gdy innym do dania obrony  
 Włochom prawie na męstwie schodziło,  
 ty przebrawszy się do Afryki, dwa woyska  
 tu o klęskę przyprowadziwszy, dwa teyże  
 godziny w niewolą wziąwszy, y oboz  
 ogniem zniszczywszy; Syfaksa nayo-  
 mniejszego Krola złapawszy, tyle Miast  
 jego Krolestwa, tyle naszego Państwa nam  
 wydarłszy, mnie z ziemi Włoskiej, niby  
 w własności przez lat iuż szesnaście prze-  
 sadaiącego, wyciągnąłeś. Może wolisz  
 mieć zwycięstwo, niżeli pokoy. Znam  
 wasze dumne animusze, bardziey na chwa-  
 łę, niż na pożytek wzgląd mające. Sprzy-  
 iać y mnie podobna fortuna, lecz gdy-  
 by mi byli posrzed szczęśliwego powo-  
 dzenia zdrowią myśl użyczyli Bogowie,  
 nietylkobym na to co się przytrafiło, ale  
 y co się w przyszłym czasie stać mogło,  
 oglądałbym się.

Jżbyś o innych wszystkich niepo-  
 mniał, że mnie masz przykład należyty  
 na wszystkie przypadki. Ktoregoś nie-  
 dawno rozłożony oboz, między rzeką  
 A nie-



Anieniem y walzym Miałem, y iuż prawie wstępującego na mury Rzymskie widział, na tego teraz patrzysz, ofierowanego z dowch' zacnych Mężow, Braci, y wodzow walecznych, przed murami prawie oblężony Oyczyzny, o to, czym strachem wasze przerażałem Miałto, za moim upraszającego. Naylepszemu powodzeniu naymniey ufać potrzeba. W dobrym twoim, a wątpliwym rzeczy naszych stanie, dla ciebie pokoy dającego sławny, y piękny będzie, dla nas proszących, bardziey potrzebny, niż chwalebny. Lepszy y bezpieczniejszy jest pewny pokoy, niż spodziewane zwycięstwo, to w twoich, tamto w Boskich rękach zostać. Szczęście nieprzerwane tylu lat, na iedney godzinie azard bez rozmyśłu wystawiać, nie życzyłbym. Nie tylko siły twoie, ale y zwykłą niestateczność fortuny, y wątpliwy polpolicie sukces bitwy, mocno rozważać powinienes. Z obydwóch stron, iak ludzie, tak y oręża będą; a iezeli gdzie, to na woynach, skutki naybardziey nadzieię omylają. Nieprzydasz sobie tyle do tey sławy, którą pewną mieć możesz, gdy na zawarcie z nami pokoju przystaniesz, chociażbyś nawet y zwycięstwo  
otrzy-



otrzymał, ile nieuchybnie utracisz, jeżeli ci się co przeciwnego przytrafi. Wszystkie y dawniey już nabyte, y w nadziei, jeszcze będące, zaszczyty, iedna niepomyślney godziny odmiana, zruynować może. Czego tylko żądasz, P. Korneliuszu wszystko to wyrobić pod czas ofiarowanego pokoju, w twoiey iest mocy, potym taką fortuną kontentować się będziesz musiał, iaką ci Bogowie obmyślić zechcą.

Miedzy niewielką cnoty y szczęśliwości przykładami, Markus Attilius Regulus, byłby niegdyś tryumfował w tymże kraju, gdyby zwyciężoną zostawszy, dopraszającym się Oycom naszym, pokoiu był nieodmówił, ale naostatek, żadnego sprzyiającemu szczęściu niezakładając pomiarkowania, ani wynoszącą się nazbyt niewstrzymując fortunę, im się wyżej podniósł, tym też chaniebniey poniżony został. Należy wprowadzić do tego który dać, nie który uprasza, traktaty y warunki stanowić pokoiu, ale podobno zażużyliśmy na to, ażebyśmy sami na siebie włożyli karę. Nieprzeciwiemy się więc bynajmniey, ażeby to wszystko przy was zostawało, dla czego ta wojna podjęta iest, Sycylia, Sardynia, Hiszpania,





nia, y cokolwiek wysp znajduie się na tym całym między Włochami, y Afryką morzu. My Kartagińczykowie, z obrębów Afryki niech niewychodzimy, was, kiedy się tak Bogom spodobało, postronnie nawet Państwa lądem y morzem rządzących, odtąd oglądamy. Rozumiem, że dla niecierpliwości w czekaniu, y nieszczerości w prośzeniu nie dawnego pokoju, rzetelność nasza będzie wam nie co podeyrzana. Ale wierzayżemi Scypionie, iż nie mało na tym zależy, względem zachowania pokoju, co zac są ci, którzy o niego traktują. Y wasi także, iako słyszałem, Senatorowie, dla teyże poniekąd w Poselstwie niegodności, między innemi przyczynami, na pokoy z nami zezwolić niechcieli. Annibal o pokoy proszę, którybym nigdy o niego nie prosił, gdybym go potrzebnym dla nas, y pożytecznym bydz nie sądził, y dla tegoż pożytku strzedz go zechcę, dla którego o niego prosił. A iako, pierwszy przeciwko wam podniosłszy oręż, okazałem, że poki mi fortuna sprzyjała, y Bogowie niesprzeciwiali się, wszczęty nikt z moich Obywatelów niezaśował wojny, tak podobnie, wszelkich się y sta-



starania przyłożę, ażeby nikomu, zawar-  
te z wami przezemnie terazniejszygo pò-  
koju traktaty, żalu y ukontentowania  
niebyły przyczyną.

*Odpowiedź Scypiona Annibalowi dana  
w następującym Sobotnim piśmie  
położona będzie.*

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
na Krakowskim Przedmieściu.*

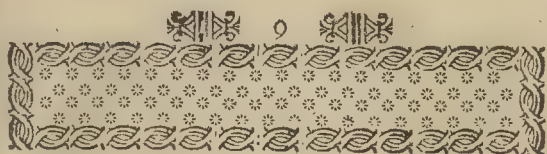
Znayduią się także u pomienionego  
Księgarza następujące Książki.

Essai sur l'Homme par Alex. Pope, avec  
des Eclaircissémens, des Prefaces & des  
Notes l'original à coté, & avec cinq  
grandes Planches Symboliques, des Por-  
traits &c: par M. Silhoutte 4. Lausanne.  
36. fl.

Oeuvres de Nicolas Despreaux avec des  
Eclaircissémens historiques donnés par  
lui même nouvelle Edition ornée des  
trés belles figures & Vignettes 4. Tom.  
60. fl.



Nie  
z  
twego  
dla k  
żnicy  
z pok  
bydź  
sam t  
chwal  
kondy  
raz, r  
dawn  
wszyst  
wateł  
Tom



Nro. 2.

*Dnia 6. Pazdziernika.*

ODPOWIEDZ  
SCYPIONA ANNIBALOWI  
*dana.*

Niezawiodłem się bynajmniej na moim  
zdaniu Annibalu, że nadzieia powrotu  
twego, była szczególniejszą przyczyną,  
dla ktorey Kartagińczycowic, y tera-  
źniejszą przerwę wojny zgwałcili, y  
z pokoju nawet, który iuż prawie miał  
bydź zakończony, zrzucają się. Jakoż  
sam to wyznawać zdaiesz się, kiedy z u-  
chwalonych na początku warunkow y  
kondycyi pokoju, wszystko odcinasz te-  
raz, niezachowując dla nas tylko to, co  
dawno w naszej zostało mocy. Z tym  
wszystkim, iako ty starasz się, aby Oby-  
watele twoi poznali, iak wielkiego za  
*Tom IV.* B przy-



przybyciem twoim pozbyli się kłopotu, tak do mnie będzie należało, przeszkadzać, aby to, coście nam pierwszą razą już ustąpili, zniezione niebyło, y nieposzło w nadgrode waszego wiarołomstwa. Niewarci zaiste iścieście, abyśmy podług pierwszych nawet kondycyi, na pokoy z wami przystali, a żądacie ieszcze, ażebyśmy wam, z sameyże zdrady waszey, korzyść dopuścili. Mylisz się mocno Annibalu, gdy sądzisz, iakoby dla zysku y otrzymania Sycylii, Oycowie nasi pierwszą z wami prowadzili wojnę; albo że nas, chciwość opanowania Hiszpanii w tę drugą wciągnęła. Jako na ten czas, przez obowiązek dania pomocy, w niebezpieczeństwie będącym Mamertynom, sprzymierzeńcom naszym, tak teraz przez winną zemstę niegodziwie zruynowanego Saguntu, przymuszeni byliśmy do zażycia sprawiedliwej przeciwko wam broni. Ze wy pierwsi napaśtnikami byliście, y sam temu nieprzeczysz, y Bogowie iawnie przyswiadczaia, ktorzy y pod czas pierwszej wojny zwycięstwo sprawiedliwej użyczyli stroni, y w terażniejszey podobnież czynia, y czynić będą. Co się mnie tycze, tak na uśomność ludzką, iak y na zwykły fortuny

tuny niestatek mam bacność, y wiem to doskonale, że przedsięwzięcia nasze, tyśmianym odmieniającego się szczęścia bywają podległe przypadkom. Wszakże, gdybyś wprzód, nim ja do Afryki przeprawiłem się, Włochy dobrowolnie opuścił, y wsiadłszy z wojskiem swoim na okręty, przyjechał tu u mnie dopraszać się pokoiu, a ja w takowych okolicznościach prozbę twoję odrzucił, przyznaię, żebym nietylko gwałtownie, ale też pysznie, y zuchwale postępował sobie; lecz gdy mnie niechającego, ociągającego się nawet, y prawie iakoby za rękę uchwyconego, do Afryki przyciągnął, niewidzę, coby mnie do względów na cię pociągało. Przeto jeżeli co iefzcze, do dawnych warunków (które to, y iakie są, wiadomo ci dobrze) niby w nadgrode zabranych z żywnością, w czasie pozwolonego wam fryztu, okrętów, y zgwałconey Posłów naszych powagi, przydać obiecuiecie, zachcę w tym rady mey dołożyć się. Inaczey, jeżeli y pierwsze włożone na was przezemnie obowiązki, przykre bydy sądzicie, gotuycie się do bitwy, kiedy pokoiu znosić nie mogliście.





## ROZMOWA

PO ŚMIERCI

KAROKA V. CESARZA

Z ERAZMEM.

*Celem iey jest następujące pytanie: czyli jest rzecz taka z ktoreyby można sprawiedliwie szczyć się.*

ERAZM. **B**ądź pewny, że gdyby były między umarłemi wyższe y niższe mieysca, nigdybym ci pierwszeństwa nieustąpił.

KAROL. Co? Grammatyk ieden, ieden Sapiens, a że iuż całą twoię zaslugę na naywyższym położę stopniu, ieden człowiek uczony, miałby prym wzięść przed Monarchą, ktory nad większą prawię częścią Europy panował?

ER. Przyday ieszcze y Amerykę, a ia cię się y tak nieulęknę. Wielkość twoia wszytka szczerem była, że tak powiem, wielu trefunkow składem, y ktoby go na częsteczki swe, z ktorych był złożony, rozebrał, pokazałby ci dostatecznie rzetelność tej prawdy. Dziad twoy Ferdynand, gdyby był kochającym szczerosc, byłbyś nic nie miał we Włoszech; gdyby inni Krolowie chcieli byli uwierzyć, że  
były



były Antypody, Krzysztof Kolumbus nie  
byłby się do niego udał, a tak Ameryka  
nie byłaby twoim krajem; gdyby po śmierci  
ostatniego Xcia Burgundii, Ludwik XI.  
był uważny na to co czynił, ani by się była  
dziedziczka Burgundii, Maksymilianowi  
dostała, ani Niderland tobie; gdyby był  
Henryk Król Kastylii, brat Babki twojej  
Jzabelli, nie był w złym rozumieniu u ko-  
biet, albo żona jego, gdyby nie tak była  
wątpliwej pocziwości, Córka Henryka  
byłaby za jego prawą córkę uznana, a za-  
tym, y Królestwa Kastylii byłbyś niedostał.

KA. Przerażasz mię. Rozumiem, że  
teraz tracę, albo Kastylię, albo Niderland,  
albo Amerykę, albo Włochy.

ER. Nie żartuj. Bo nie możesz, fa-  
two, ani pierwszego rzetelniejszym, ani  
drugiego roztropniejszym uczynić. Nie-  
płodność nawet Prawu twojego, y Pra-  
wuienki nieśława, była ci do wielkości  
twojej potrzebną. Sądzę że teraz, iak to  
jest słaby budynek, którego fundamenta  
do trefunku zależą.

KA. Zaisze, cenzury tak surowey,  
iak jest twoja, znieść nie można. Przyzna-  
ję, że wywodami twoimi, wielkość moja,  
y wszystkie tytuły, iak zdymem znikły.

ER.

ER. A tyś się przecie chciał chęścić temi to ozdobami, z darłem ie z ciebie bez trudności. Pamiętasz co tam mówiono o Ateńczyku Cymonie, że wzięwszy wielką liczbę Persow w niewolę, wystawił na sprzedaż po iedney stronie ich szaty, po drugiej tych to niewolników obnażonych, do kupna szat, że byśy bogate naciśk był niezmierny, ludzi zaś nikt prawie niekupował. Wierzay mi, że co tym Persom, to wielu innym przytrafiłoby się, gdyby chwałę ich obfitą, od tey, którą trefunkiem nabyli, oddzielono.

KA. Coż to jest ta chwała ofobista?

ER. Zaś się o to pytasz? Wszytko to, co jest w nas, na przykład: rozum, dowcip, nauki.

KA. Alboż to się można sprawiedliwie z tego chlubić?

ER. Pewnie że. Nie są to dary fortuny, iak zacność urodzenia, bogactwa, y tym podobne.

KA. Bardzo mi dziwno, co mówisz. Alboż to umiejętność y nauka, nie tak przychodzi uczonym, iak wielu ludziom bogactwa? nie przez sukcesyją to? Jaby'm rozumiał, że wy uczeni, tak następuiecie po dawnych, iak my po Rodzicach, y

Przod-

Przod  
to, co  
y dla  
dem s  
z ktor  
od Pr  
w kto  
niego  
E  
rožno  
włos  
ki da  
się. N  
ale ie  
trzeba  
nader  
co ią  
K  
trudn  
dobr  
w zach  
zupełn  
tylko  
interes  
że, iak  
ER  
przyś  
od tre



Przodkach naszym. Jak nam zostawiono to, co dzierzemy, tak wam to, co umiecie, y dla tego wielu uczonych z tymże względem szanują to co po dawniejszych wzięli, z którym inni ludzie kraie, y maieństwo, od Przodkow swoich sobie zostawione, w których odmienić co, za skrupuś, y niegodziwość sobie poczytają.

ER. Zawsze w tym istotna zachodzi różność, że Panowie rodzą się dziedzicami włości Rodzicow swoich, uczeni zaś, nauki dawniejszych, dziedzicami nie rodzą się. Nauka nieprzychodzi przez sukcesyą, ale iey nanowo szukać, y nabywać potrzeba; albo ieżeli by była sukcesyą, tedy nader do obięcia trudną, y to samo iest, co ią czyni chwalebłą.

KA. To dobrze; porównayże teraz trudność, która się znayduje w nabywaniu dobr dowcipu, z tą, którą podjąć potrzeba w zachowaniu dobr fortuny, a upatrzysz zupełną równość: boć wreszcie ieżeli tylko o samą trudność chodzi, częstokroć interesa substancyi, równie bywają zawiesz, iak y szkolne spekulacye.

ER. Nie mówmyż iuż nic o nauce, ale przystaymy na dowcipie, dobro to, wcale od trefunku, y szczęścia nie zawisło.

KA.

KA. Nie zawiało? Albo to dowcip nie od pewnego mózgu ułożenia zależy albo to mniejszy jest trefunek urodzić się z szczęśliwszą mózgu dyspozycją, iak urodzić się Synem Krolewskim? Byłś człowiekiem dziwnie uczonym, rozumnym, y dowcipnym, ale spytaj się wszystkich Fizyków, o wiele chodziło ażebyś był tępym, y głupim? prawie o nic, o małąkę żyłeczek dyspozycją, słowem o rzecz taką, ktorey naysubtelniejszy Anatomia nie dostrzeże. Co kiedy tak jest, ci Jch-Mość, rozumni ci y z dowcipem szczęśliwym zrodzeni Jch Mość, będą nam ieszcze śmieli wymawiać, że oni sami, niezależące od fortuny y trefunku dziedziczą dobra, y rozumieją, że mogą bezpiecznie wszystkiemi innemi pogardzać ludźmi?

ER. Twoim zdaniem mieć rozum, albo mieć bogactwa, jest równa chwala, równy zaszczyt.

KA. Mieć rozum jest trefunek szczęśliwszy, wszakże iednak zawsze trefunek.

ER. Więc wszystko jest trefunkiem?

KA. Nie inaczej; byleby nazwiskiem tym, oznaczać skryty iakiś, y niedościgniony porządek. Sądźże teraz sam, ieżelim ieszcze nie lepiej, niżeli ty, obdarł ludzi; tyś zwłokł z nich pewne tylko urodzenia korzyści, ia same nawet rozumu y dowcipu ozdoby. Gdyby ludzie wprzód niżeli z czego chwaliły szukać będą, chcieli dobrze zważyć, czy im się ta należy, niewieleby na świecie próżności było.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
na Krakowskim Przedmieściu.*





Nro. 3.

*Dnia 10 Pazdziernika.*

*Jak to rzecz jest pożyteczna mieć nie-  
przyaciół, - y iako cnota okazałszą  
stać się wpośród kalumnii,  
a niżeli pochwał.*

**K**iedy się rozważam nad losem cnoty,  
wcale niepoznaię, czyli się iey dzi-  
wić, czyli raczey ubolewać nad nią po-  
trzeba. Ma ona swoją okazałość, ale  
przerażającą oczy słabych. Godna jest  
wszelkiego naszego szacunku, ale pro-  
wodzi za sobą lubo niewinnie tysiąc nie-  
godziwych zazdrości. Złe y dobre po-  
spolicie za nią następują rzeczy, y iako  
niepokazuje się nigdy bez zalety y po-  
chwał, tak też prawie nigdy nie rozia-  
śnienie, ażeby nie miała natychmiast  
podpaść krytyce y kalumnii. Niewiem  
*Tam IV.* C czyli

czyli to niezczęsnym iakim iey famey dzieie się losem, czyli za skrytym y niedościgłym zrządzeniem Opatrzności, y to uszczęśliwienie, y ta przeciwność na nią przychodzi, o tym tylko zupełnie u siebie przekonany jestem, że naybardziej ubolewać nad nią potrzeba, gdy ją chwałą, a nayślawniejsza zaś jest, gdy ją przesładują, natenczas bowiem we wszystkiej swojej pokazować się musi okazałości.

W rzeczy famey, coż to są pochwały dla prawdziwey y nieobłudney cnoty, jeżeli nie słodkim iakowymś iey ukaraniem, jeżeli nie siłami niewinnie na nią zastawionemi, podarunkiem y nadgodą częstokroć dla niey niebezpieczną? iako bowiem zadawano truciznę Monarchom w perfumach y piżmowanych rękawiczkach, tak też bardzo często truto cnotę słodyczą podchlebstwa y przymilenia się. Nic zaśle dziwniejszego niemasz, iako cnota chwalona; im ją wyżej wynoszą, tym się bardziej poniża, y płoni się wstydem, który według Platona jest naturalnym iey kołorem. Ukrywa się, gdy ją chcą oczom ludz-



ludzkim pokazać, szuka w sobie samey iakowych niedostatkow na zawstyżenie się, gdy wyśławiają iey doskonałości; a z boiaźni żeby się nie stała pyszną, skromną y zawstyżoną, pokazuje się y sądzi, że lepiej jest oskarżoną zostać, o małe takoweś upodlenie y nikczemność, a niżeli o zbyteczną udatność y przymilenie się.

Jako zaś tać się zwykła cnota gdy ią chwala, tak gdy ią prześladowa, z całą ozdobą swoją pokazuje się, y będąc pokorną, gdy ią szacują, wspaniałą się staie, gdy przeciwko niey powstaia; dla ustrzeżenia się wysokiego osobie rozumienia, pozornych nawet szuka błędow, ale gdy się boi żeby przytłumioną nie była, wszystkie swoje pokazuje doskonałości. Arystoteles twierdzi: że ona wszystkie zmyślone na siebie odkryć może potwarzy, zawstyżić prześladowników swoich, obronić oczywistą siłą niewinność swoją, y gdy ią nieślusnie szkalują, może sama, iako nas moralny Filozof uczy, sprawiedliwe pochwały swoje ogłaszać. Y tak cnota owa, boiazliwa y nieśmiała, która się dla nieiakiey udatności swojej tała,

stać się teraz chwalebna, y wychodzi na widok przymuszona, gdy ją chcą niegodziwie oczernić.

Alę jeżeli to pewna, że potwarzy prawdziwey cnotie bynajmniey nieszkodzą, y że w ten czas, kiedy ją przesładują, naychwalebnieyszą y naywydatnieyszą stać się; tedy y to niewątpliwa rzecz jest, iż bez nieprzyjaciół, nie tylko rozjaśnić cnota, ale nawet y trwać niemoże. Wątpliwa ta y nie pewna jest cnota, która powszechnie dla siebie znaydując pochwały, nie zna zazdrośnych języków, ale zupełney zażywa spokoyności. Można ją sprawiedliwie mieć w podeyrzeniu, y sądzić za ukryty występki, któremu podchlebiam, albo za obłudną cnotę, w której się kochaia, albo za naturalny instykt, y skutek umiarkowanego humoru, który szacuią, albo przynajmniey za delikatną y podłą cnotę, podobną do owych kwiatów, które najmnieyszy deszczyk, nayswolnieyszy wietrzyk, obalić może.

Jako bowiem pochwała, jest bardzo podłym skutkiem, y nikczemną nagrodą cnoty, która z siebie samey za

zda-

zdani  
y chw  
indig  
ność  
icy ie  
wie S  
tury  
y si  
cnoty  
tą, a  
trzeb  
więc  
niepr  
wet  
trzn  
czeni  
wsz  
nie u  
mow  
ści b  
a od  
czyn  
nie,  
trzeb  
chcą



zdaniem Poety, naywiększy ma szacunek  
y chwałę: *Ipsa sibi pretium virtus -- Nil  
indigua laudis*, tak wspaniałość y dziel-  
ność, iedyną prawie, y nayistotniejszą  
iey jest własnością. Dla tego to y Oyco-  
wie S. powiadaią: że występki (a) z na-  
tury swoiey jest zawsze słaby, a moc  
y siła, do samey szczegulnie należy  
cnoty; że moc (b) jest powszechną cno-  
tą, albo przynajmniey kondycją (c) po-  
trzebną do wszystkich cnot. Nie tylko  
więc; bez mocy, a przez to samo bez  
nieprzyjaciół, cnota roziasnić, ale na-  
wet y trwać nie może. Y tak Opa-  
trznosc Stworcy, aby iey dała do cwi-  
czenia się sposobność, obtoczyła ją ze-  
wsząd nieprzyjaciółmi; poruszenia nasze  
nie umiarkowane walczą z nią, iako do-  
mowi nieprzyjaciele, cudze namiętno-  
ści bią na nią, iako nieprzyjaciół-obcy,  
a od zazdrości y kalumnii w ustawie-  
cznym jest oblężeniu. Wniosek więc czy-  
nię, że chcąc mieć prawdziwą cnotę,  
trzeba się piąć do iakiey doskonałości;  
chcąc doysć iakiey doskonałości, po-  
trze-

(a) *Dyonizy S.*

(b) *Ambroży S.*

(c) *S. Tomasz z Akwinu.*

trzeba mocy; chcąc wzbudzić tę moc, potrzeba do tego oporu, który naybardziej pochodzi od nieprzyjaciół; zaczyn chcąc być cnotliwym, potrzeba mieć nieprzyjaciół.

Nie wszyscy z dawnych Filozofów poznawali tę prawdę, y ztąd iedni wystawiali nam cnotę, iako delikatną piękność, pasącą się samemi tylko pochwałami, y różami koronującą się; wiele icy przyznawali wdziękow y powab, iako nayzmyslniejszym Boginiom swoim; czynili ią niedotkliwą Nimfą, ktoraby naymniejszego bólu znieść nie mogła, y rozumując że nam tak malowali portret cnoty, uczynili, niemyśląc o tym, wyobrażenie swojej Wenery lub Heleny.

Jnni daleko różne o cnocie mieli rozumienie, a będąc sami nieczuły surowości, według swojego gustu odmalowali nam cnotę, iakoby Krolową spokojną, niecierpiącą żadnych nieprzyjaciół, która chce bez wszelkiej przykrości krolować, y prowadzić życie proznujące; a nie mając chęci do spotykania się, spoczywać w bezpieczeństwie na Tronie swoim.

Alc



Ale to nie jest wyobrażenie prawdziwej cnoty. Rozsądnieysi ludzie, przypisowali iey wspaniałą iakowąś piękność; mówili o niey, iako o Palladach zbroyno rodzących się, iako o Semiramidach y Talestrydach, które w ustawicznym prawie zostaią boiu; y my z niemi mówić możemy, że pomiędzy przymiotami, tak są cnoty, iako między wszystkiemi Niewiastami były Amazonki; rozumiem zaś przymioty wojenne y postęпки zwyciężkie.

Ani temu mniemam, nikt przyczynić nie będzie, że cnoty zostające w spokojności rozdzielone się bydz zdaią, y każda z nich z osobna pełni swoje powinności. Potrzeba na przykład co przebaczyć? sama do tego wdaie się łaskawość. Potrzeba co ukarać? sama to czyni sprawiedliwość. Potrzeba ostatecznej w czym decyzji? roztropności ta jest własność. Lecz gdy iaka cnota jest w prześladowaniu, wszystkie natychmiast iey idą na pomoc, y niby w szyku na danie odporu stają. Rostropność doradza, cierpliwość unosi, moc robi, łaskawość przebacza, sprawiedliwość karze. O iak to piękne połączenie! iak przyjemne zgromadzenie! iak miła jedność! Ale któż tego iasnie

nie.

niepoznać, że to tak śliczne oczom naszym widowisko, strapiona tylko wystawie cnota? Szanuje się ona bez wyniośłości, wynosi się bez pychy, trapi się bez naruszenia pokoju swego, usprawiedliwia się bez porywczosci, potyka się bez nieprzyjaźni, pogardza nieprzyjaciółami swemi, bez ściągania ich na siebie gniewu, y przez miłą zgodę, jedna cnota w takowym razie, wszystkich na siebie przyjmuie postać. Zaczynam wniesć już sprawiedliwie mogę, iż okazalsza y jaśnieysza jest cnota wposród kalumnii, a niżeli wposród pochwał, y w zupełney od nieprzyjaciół spokojności.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
na Krakowskim Przedmieściu.*



ALE

Mi

AL

pewn  
nagła  
Tom

\*

gor n  
Czarn  
Say y  
wąski  
jest n  
okryta  
wierz  
tuc n



Nro. 4.  
Dnia 13 Października.

## ROZMOWA

MIEDZY

ALEXANDREM y FILOZOFEM  
PUSTELNIKIEM.

*Miejskaigym na gorze Kaukazie. \**

Alexander obozował niedaleko gory  
Kaukazu. Bawiącego się łowami dnia  
pewnego w lasach pobliskich tych gor,  
nagła napadła burza, która wszystkich  
Tom IV. D z nim

\* Gora Kaukaz, jest to wielki przeciąg  
gor w Azji, który rozciąga się od morza  
Czarnego, aż do morza Kaspijskiego, między  
Say y Derbent, y zamyka nakształ muru plac  
wąski między temi dwoma morzami; Gora ta  
jest naywyższa, ze wszystkich gor Azji;  
okryta prawie zawsze śniegami, osobliwie u  
wierzchołku; cała niemal jest żyzna, y obfi-  
tuie we wszystko.

z nim będących rozproszyła. Sam, tu y  
 ówdzie tulający się, postrzega blisko ie-  
 dney skały nieco zasadzonych szczepów,  
 z których wniośł, że na tym miejscu mu-  
 siał kto mieszkać; uyrzał dym wy-  
 chodzący rozpadlinami skały; zbliżywszy  
 się zobaczył iaskinią, która mu się dosyć  
 wygodną y iasną być zdała. Wszedł do  
 niej; starzec właśnie pod ten czas gotu-  
 iący sobie ziołka, bynajmniey tym nie-  
 zmieszany mile go przyjmuie, a uważając że  
 mocno zgrzał się, podał mu wody y mleka;  
 mówiąc: Nie mam innego napoju, z tych  
 wybierz sobie. Krol ochłodziwszy się po-  
 glądał na swego gospodarza z nieiakim  
 zadumieniem. Wieszże, rzekł mu, kogo  
 przyjmujesz? Nie, odpowiedział starzec.  
 Ale jest niepogoda, zmordowałeś się y  
 obłąkał; dom moy dać ci schronienie;  
 możesz z tego korzystać; do tego zaś nie-  
 potrzeba abym o twoim nazwisku wie-  
 dział. Atoli z mego ubioru y z moiey  
 broni, rzecz znowu Krol, powinienbys  
 poznać żeś Rycerz, y wiesz bezwątpienia,  
 że w tym kraju nayduie się woylko,....  
 Niewiem. Od kogoż miałbym o tym sły-  
 szyć, y na co zdałabymi się ta wiadomość?  
 wiewiduię nikogo, y niczego się nieoba-  
 wiam



wiam. To niewiesz, odpowie Krol, że wojsko Alexandra, nie daleko stąd obozuje, ani imie Alexandra nieobiło się o uszy twoje?.... Nie. Kto to jest ten Alexander? Coż on uczynił?.... Co uczynił? opanował Azyę; stracił z Tronu tego którego nazywano Krolom Krolow; podbił on.... Obawiam się, rzecze starzec, postępując ku drzwiom swej iaskini, aby ten gwałtowny deszcz niezaszkodził niektórym iarzynom, którem niedawno zaślał. Powinienbys, powiedział mu Krol zdziwiony coraz bardziej, mieć dalako więcej bacznosci na to, co ci mówię o Krolu, którego jesteś poddanym. Poddanym! odpowie uśmiechając się Filozof Pustelnik. Tak jest, rzecze Alexander, podbił niedawno ten kray, nad którym panował Daryusz, ty jesteś teraz jego poddanym; y zdziwił się może nakoniec, gdy ci powiem, że to z samym rozmawiał Alexandrem. Ty to jesteś tym Alexandrem! rzekł starzec, kładąc na Stolik swe ziołka, które się być zdawały już ugotowane, bardzo się z tego cieszę.... Chceszże skosztować mego warzywa? Na te słowa Alexander wstał czyniąc kilka krokow, iako człowiek niepoznujący, się gdzie był. Usiadł potym, y

mówił do starca z wielką łagodnością: rad-  
bym wiedzieć, z jakiej przyczyny ściągnąć  
na siebie mogłem wzgardę, którą mi  
okazujesz.

*Filoz.* Nieprawiedliwie mi to wy-  
rzucasz; niegardzę tobą; masz błąd po-  
spolity wszystkim ludziom, którzy chcą  
aby to wszystko co do nich należy, tykało  
innych tak, iako ichże samych. Coż mi  
zżąd, że Alexander którego nieznam, zwy-  
cięzył Daryusza którego tym bardziey nie-  
znam? Przecóż wyciągasz odemnie, abym  
więcey miał baczości na twe zwycięstwa,  
niżeli na moje iarzyny? Winienem ci być  
dać tu tego wszystkiego, coby ci mogło  
uczynić wygodę; uczyniłem to, nicem ci  
więcey nie powinien, poddanym twoim  
nieieństwem, gdyż na nic mi się nieprzydaje.  
Zijący w społeczności, którą wspiera wła-  
dza Monarchy, mają mu być posłuszni,  
gdyż on to jest ten który majątku y osob  
ich obmyśla bezpieczeństwo; ci żyją pod  
iego strażą. Ja zaś którego domem jest ta  
iaaskinia iedyna, y którego majątkiem rola  
ktorą uprawiał około mego mieszkania,  
żywiółow szczegulnie poddanym jestem;  
ty znalazłeś tu schronienie, a nieochybnie



ia do ciebie szukać go niepoydę. Jednak ani gardzę tobą, boś mi nic złego nieuczynił, ani cię też szacuję, ponieważ cię nieznam.

*Alex:* To co ci mówię nieieście, do-  
fyc do poznania mnie? Byłem Krolem ma-  
łey Prowincyi Greckiey, nazwaney Macé  
donią, teraz zaś ieśtem wszystkich kraiow,  
ktore rzeki Tygrys Eufrat y Doń oblewa-  
ią. Zemściłem się moiey Oyczyzny, którą  
Xerxes chciał uciemieżyć. Obaliłem ten  
pyłzny Tron Persow, wystawiony na rui-  
nach tylu Tronow zburzonych; y nieprze-  
stanę podbić kraiow poki nieдойdę gra-  
nic ktoremi natura opasała nasz okrag.  
Pomknąłem się w świat, y nic mi się nie-  
oparło.

*Filoz:* Alexandrze, słuchay mię: tak  
wielkie zamyśły, wykonane z tak małą po-  
tęgą, oznaczają duszę wyniosłą, y wielkie  
przymioty. Jmie zemściciela twoiey Oy-  
czyzny usprawiedliwia tyle ile może, imie  
wojownika, ale zaprzec się tego nie mo-  
żesz żeś wiele uczynił złego, mogąc wiele  
dobrego zrobić. Zwyciężywszy Daryusza,  
trzeba było abyś przestał na odebraniu  
Pro-

Prowincyi Grekom przez Persow nieślus-  
 sznie wydartych, y abyś go ty sam przy-  
 wrocił na tenże Tron, który mogłeś ośieść.  
 Byłaby to w tym wyniośłość wielce zacna,  
 gdybyś przebaczył Krolowi Krolow. Gdy  
 kto nadweręży rzecz jakąś osobliwszą,  
 więcej ma chwały, gdy ją znowu utwier-  
 dza, a niżeli gdy obala; rządziłbyś był  
 twoim Państwem, które nieuchybnie zo-  
 staie w nierządzie, przez twoie oddalenie  
 się; y lepiej daleko było być pożytecznym  
 Macedonii, niż strasznym światu.

*Alex:* Jakże! Chwała rozkazywania  
 tylu Narodom . . . . .

*Filoz:* Nie iest tak znakomita iak ro-  
 zumiesz. Pospolitsza rzecz iest, y podobno  
 łatwieysza dokazywać wielkich rzeczy,  
 niżeli wykonywać swoje powinności. Ja,  
 gdy z tej iaskini obłzernym patrzę okiem,  
 na rozległość ziemi, na ten wickow prze-  
 szłych długi przeciąg, w którym się tyle  
 rozmaitych przewinęło przypadków, zdaie  
 się, że mi świat cały dwa różne od siebie  
 wystawuie portrety, widzę w iednym to  
 wszystko, co było okazałego w zbrodli-  
 wych ludzach, wysokiego w cnotliwych,  
 sta-

ślawnego w nieszczęśliwych, odważnego w pysznych, y okrutnego w mściwych, iakie nawet smutne obaliny, y nagłe odmiany na Krolewstwa spadały, które się po-  
spolicie mienia igrzyskami szczęścia, lubo w samey rzeczy nie co innego są tylko skutkami nieuchybnemi namiętności naszych: w drugim zaś z nich postrzegam niezliczoną moc zbrodni, podłości, y szpetnych występów w cieniu domowym zakrytych; tyle nieszczęśliwych ludzi krwawym płaczem w sercu napełnionych, których stękanie przytłumia morderstwo wojenne, y ięczenia nieszczęścia publicznego; słowem gdy się głębiej wpatruję, widzę przed sobą w szczegulności niezmiernie pasmo nędzy y złości ludzkiej, w toni przypadków wielkich pogrążoney. W tym odmęcie ieden rodzaj szczęścia upatruję, którego można dostać na ziemi, to jest: nieczynić złego, ani go doznawać. Zbyte mało ludzi posiada go; chciałem abym był z ich liczby. Schroniłem się tu w roku dwudziestym wieku mego z Książkami, y niektórymi sprzętami potrzebnymi do życia: lat czterdzieści miia iak tu jestem, a niedoznałem jeszcze tego znudzenia z sobą, nazwanego tęsknotą, które jest  
ic-





jedno z najwiękzych złych między ludz-  
mi. Co się tycze ciebie możesz się poznać  
w pierwszym obrazie, którym ci odmalow-  
wał; pokazałeś się na ziemi, a ona zadrżała.  
Życie twoje było sławne, ale pełne kło-  
potow, y częstokroć szkodliwe. Moje zaś  
nieznaiome, ale spokojne y niewinne.  
Osądźże kto z nas dwóch jest bliższym  
tego szczęścia, do którego pośpolicie  
wszyscy ludzie dążą.

*Kontynuacya tej Rozmowy w następującym  
będzie położona piśmiec.*

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
na Krakowskim Przedmieściu.*





Nro. 5.

*Dnia 17. Pazdziernika.*

*Kontynuacya Rozmowy przeſtęy*

*Alex:* **N**ikt ſwego charakteru nieprzekona. Ty urodziłeś dla tey iaskini, ia zaś dla ſwiata: mam tę wielkość ducha, ktorey nie upodlić niezdolę. Wierzyj mi, miło to coſ ięſt wystawiać ſobie że tyło milionow ludzi podaie ci całe prawo ieſteſtwa ſwego, y twoiemi tylko tnie rozkazami. Zdajemi ſię że ſzacownieyſzy nad innych, poniewaſ przymuſzam ich, aby mnie ſłuchali. Z tym wſzytkim gdy ſzczęście zaſlepiać może, miłoby mi było mieć człowieka iak ty przy ſobie, wyuczonego przez czterdzieſtoletnie uwagi y oſobnoſć, aby mnie chciał oſwiecać y towarzyszyc ze mną. Podz, bądź moim przyiacielem; umiem podbiić kraie; ty mnie rządzić nauczysz.

*Filoz:* Alexandrze, niemaſz nad kwadrans iak cię widzę, a ty wyciągaſz ode-  
*Tom IV.* E mnie

manie ofiary, ktoreybym nieuczynił człowiekowi tak dobrze mi znanemu, jak sam sobie jestem. Czterdzieści lat mądrości niezechę kończyć na błędzie. Wierżaj mi, Krolu; prawda teraz znayduje się między nami dwoma; mowi ona przez moje usta, a ty iey słuchasz; lecz gdybym poszedł za tobą na Dwor twoy, zostawiłbym prawdę w moiey iaskini. Tu tylko mogę ci ją mowić, y ty iey możesz słuchać.

*Alex:* Nie, nie boy się; nigdy mi się ona niesprzykry; a do tego nienauczaż ciebie Filozofia odważyć się na wszystko, aby tylko dać poznać Krolom ich obowiązki; y choćbyś miał dla tego ponieść jaką przeciwność, czyliż niepowinieneś się stać raczey użytecznym światu, niżeli zabawiać się tu beczynną mądrością.

*Filoz:* Tey się ja Filozofii nietrzymam. Mocno przekonany w tym jestem, że każda rzecz sobie nayprzod żyć powinna. Fałsz jest wielki, żebym był obowiązany stać się nieszczęśliwym dla uszczęśliwienia drugich.

*Alex:* To więc nie kochasz ludzi?

*Filoz:* Nie kocham, ani ich nieńawidzę. Niekocham, ponieważ w nich nie widzę nic miłości godnego, niemam ich  
w nie-



w nienawiści; ponieważ nienawiść jest przykrzejsza y cięższa dla nienawidzącego niżeli dla tego którego on nienawidzi. Obojętni mi są. Dziwuję się człowiekowi wspaniałemu, jeżeli się taki znaleźć może, który nie żałując trudów swoich stara się nieinteresselownie o uszczęśliwienie innych ludzi, ale go naśladować niemyszę; nie dostępując ten większego szczęścia, który się zdać podziwienia godnym. Niewarci są tego ludzie aby im dobrze czynić, dla nichże samych; przeto też rzadko takie odbierają usługi. Oprocz tego koby im mógł darować ich niewdzięczność? Nieinaczey Alexandre, szczęście moje jest w moiej iaskini; coż mi do nieszczęść świata? Zdać ci się być nieużytym y okrutnym, gdy tym czasem jestem sprawiedliwym y szczerym; sprawiedliwym, ponieważ kocham bardziey siebie, niżeli drugich; szczerym, ponieważ wyznać zdanie, którym tnie dusza każdego człowieka tańcego onę słowami, ale wydającego uczynkami własnemi. Jdź Alexandre, jesteś w tej sytuacji szczęśliwey, w ktorej można dostąpić szczęścia swego w uszczęśliwieniu drugich. Pamiętaj przynajmniey że jeżeli nie jest powinność dobrze czynić ludziom, szkodzić im jest występki.

E2

Ale

Alexander pożegnał narca Filozofa, y złączył się ze twemi. Był zamysłony, y począł zawieszając się nad podbiciem tyłu od siebie, kraio. Doniesiono mu, że się nieprzyjaciel zbliżał. Dano znak batalii, y zapomniał wszystkiego.

*O ziednaniu sobie szacunku u ludzi.*

Starać się o powszechny u ludzi szacunek, iako rzecz jest połączona, y prawie wrodzona każdemu człowiekowi, tak pozyskać go, bardzo rzadka, y niemniej trudna. Ludzie z niegodziwych rzeczy szukający dla siebie wziętości, że ich dostąpić nie mogą, nic nad to słuszniejszego; ale to dziwna, że tym nawet, którzy prawdziwego, warci są szacunku, wielu uwłaczać zwykło, y że najznakomitsze ich przymioty, należytego częstokroć dla siebie nieznajdują zalecenia. Przeczyć nie można, żeby zazdrość ludzka, szkodzić po większej części w tej mierze nie miała, y żeby przymioty same, do słonecznych podobne promieni, nieraziły wzrok słaby, mających; atoli głębiej w przyczyny tego wpatrując się, przyznać potrzeba, iż to ztąd najwyżcey pochodzi, że takowi ująć sobie ludzi,

y pociągnąć ich do poważenia przymiotów swoich nieumieią; a tak ieżeli nienadaremne w pożytkaniu dobrej dla siebie reputacyi, równie iak y niewiedzący na czym ona zależy, czynią zabiegi, to przynajmniej wielkich zawsze doznawaią trudności. Bo to pewna, iż nie maśz człowieka, któryby mimo okazałych talentów iakim niepodlegał przywarom, idzie zatym, iż ci którzy nie są interesselowani do szacowania go, same uśomności uważać, y im przyganiać zwykli, gdy inni godnie tylko chwały wynoszą przymioty; y bywa to, że, tak chwalący, iak y ganiący iednego człowieka ludzie, prawdę mówić mogą, lubo nam umysłu iego, różne wystawiają wyobrażenia. Nerozumieć więc, abym przyzwoitszego co nad to uczynił, iako wystawiać w krotkich słowach, dla iednych portret godnego szacunku człowieka, dla drugich zaś podając skuteczne frzodki, do tego, aby im wlıyscy, czego warci są, przyznawali.

Człowiek godny szacunku moim zdaniem iest ten, który iako od natury wszelkiemi obdarzony iest darami, tak wszelkiey, którey przez pracę nabyć można, pełen iest doskonałości. Trzeba żeby w nim  
pię-



piękna była dusza, ktorey piękność w przywiązaniu do prawdy y sprawiedliwości wydaie się. Trzeba żeby miał rozum oświecony, otwarty, y przenikający. Trzeba na koniec żeby się iak można najlepiej znał na naukach, ktore iego światła naturalnego przyczynić mogą; żeby się usilnie o nabycie tych osobliwie starał umiętności, ktoreby go y sobie samemu y innym uczynić mogły pożytecznym; rzeczy zaś do zabawki służące poczytał za przemiiające, mniej chwalebne, y w nich się nigdy nie zatapiał.

Powtore powinien znać się doskonale na obyczajności, y onęz dokładnie podług zwyczaju każdego kraju pełnić, oraz starać się tak miłym być w obcowaniu, żeby przytomność iego ukontentowaniem, a nieprzytomność naywiększą dla wszystkich była przykrością. Wielkiego o urodzeniu swoim rozumienia, iako też y o swoich naturalnych y nabytych przymiotach, naybardziej wystrzegać się, powinien, y tak onich sądzić iakoby żadnego nie miał. Trzeba także żeby wszystkie tak ku Bogu, iako też ku bliżnim, pełnił ściśle obowiązki, kłamstwo zaś, podchlebstwo, y inne tym podobne występki, za nayniegodniejszy osoby swojej poczytał.

Ma być procz tego statecznym, pokornym, cierpliwym w przeciwnościach, y skromnym w szczęściu. Ma sądzić iak nayniewinniej o sprawach bliźniego, ekskuźować ułomności iego, wymawiać defekta. Ma być łatwym w darowaniu krzywd ubo-

ubole  
dzny  
iący  
ich u

starz  
niż  
wzyl  
obud  
choś  
Dobry

godn  
prze  
wzię  
cznie  
kredy  
my, p  
wien  
pewo  
nych  
nami  
cune  
inny  
u ni  
spraw

N  
w in  
to al  
wali,  
ułom  
naw  
nawb  
zwyk  
nie t  
bne;

ubolewającym nad nieszczęściem cudzym; w niedzielnym położonym stanie z ukontentowaniem ratującym, y skutecznie wspomagającym do dalszego ich uszczęśliwienia.

Naofiatek powinien być z poszanowaniem ku starszym, poufałym ku równym, przystępnym ku niższym, łagodnym, ludzkim y obyczajnym ku wszystkim. Powinien być dobrym obywatelem, nieobłudnym przyjaciелеm, łaskawym Panem, zwierzchości poddanym, a że wszystko krotko zamknę. *Dobrym Chrześcianinem.*

Wyławiwszy tak wkrótkich słowach portret godnego szacunku Człowieka, niezośtaie, tylko przełożyć jeszcze niektóre sposoby do pozyskania wziętości u ludzi; do czego następujące najskuteczniejsze być rozumiem: A nayprzód starać się o kredyt u tych, którzy w kraju tym, gdzie mieszkaemy, powszechną mają estymę. We wszystkich albowiem Państwach, Miastach, y społeczeństwach iest pewna liczba Osob, które się dystyngwują nad innych swoją mądrością, cnotami, znakomitami czynami, przez które, na powszechny osob swoich szacunek sobie zasługują. Trzeba więc ażeby chcący u innych być poważanym, tych sobie ziednać, którzy u nieznaomych osob mową swoją wziętość mu sprawić mogą.

Niepośledniejszy y ten, będzie sposób, chwalić w innych to, co godnego chwały być może, przez to albowiem innych aby podobnie z nami postępować, pociągamy. Trzeba wybaczać wszelkie innym ułomności, jeżeli zaś chcemy kogo poprawić, z iak nawiększą czynić to mamy ostrożnością, gdyż tych naybardziej inni chronią się, którzy błędy ich ganić zwykli. Znoszenie cierpliwe ułomności ludzkich, nie tylko iest pożyteczne, ale też koniecznie potrzebne; chcieć bowiem innych poprawiać, iest to ich prze-

przeciwko sobie: oburzyć. Ludzie w ten defekt wpadający, ekscuzować się zwykli, iż to czynią z braterskiej miłości, lecz gdyby tylko pilnie roztrząsać chcieli, postrzegliby iż to z pychy y chuci panowania nad inſzemi czynią. Takowi, nad to cudzych obyczaiow Reformatorowie, pamiętać y na to powinni, iż zbytczne w cudze defekta wglądanie, ich własnych postrzedź im nie daie.

Naostatek do ziednania sobie u innych szacunku, potrzeba iak naybardziej obmowiska y szydzenia z drugich wystrzegać się. Prawda to ieſt, iż takowe dyſkursy innych częſtokroć rozweſelają, iako naturze ludzkiej zepsowanej dogadźaiące, tego iednak który się niemi rad bawi, ochydzają u innych, którzy naturalnie obawiać się muſzą ażeby ów człowiek z nich ſamych w inney nieſzydził kompanii. Ani temu wierzyć potrzeba, co niektorzy mowią, że boiaźń takowego ſzacownym czyni, y że każdy obawiający się, żeby z niego nieſzydził, dobre ſłowo, y pochwały powierzchownie dawać mu muſi; nie wiele albowiem tak podſtych y boiaźliwych duſz znaleźć można, częſciey daleko trafia się, iż obmowcy y szydzący z innych, publiczney nienawiſci ſtają się celem.

---

*U Jana Augusta Poſera Kſiegarza Warſawſkiego  
na Krakowſkim Przedmieſciu.*







Nro. 6.

*Dnia 20. Pazdziernika.*

# M O W A

*W ktorey się dowodzi : że nieśczęścia  
y przeciwności tych tylko pognać  
mogą, których pomyślność  
zaślepia.*

**Z**YC w okazałości y roskoszach bez przywiązania, używać z pomiarkowaniem, cokolwiek nam sprzyjająca fortuna nayspomyślniejszego ofiarować zwykła, y złączonych z nią wystrzegać się niebezpieczeństw, rzecz iak wielkiey jest godna pochwały, tak bardzo rzadka między ludźmi. Z naywyższego szczęśliwości stopnia, wpaść znagła w przepaść nieszczęśliwości, a nie odnieść naymniejszy ztąd na sercu rany, doznawać cokolwiek w takim razie naydotkliwszego, y oraz nay-

Tom IV.

F

nie-

nieznośniejzego być może, a nieuracić  
zwykłej spokojności umysłu, rzecz tym  
bardziej jeszcze rzadsza, y cudowi pra-  
wie równająca się.

Pomyślność prowadzi za sobą nay-  
większe złe, y jest początkiem wszelkiego  
oszukiwania; iak tylko szczęśliwość zaślepi  
człowieka, tak zaraz cały przewrotnym się  
staie. Wielkie o sobie samym rozumie-  
nie, zbyteczne w szczęściu swoim zaufa-  
nie, nieznośna drugimi pogarda, nad-  
zwyczajna nieużytość, wyniosłość w po-  
stępkach, nierozmyślność w sprawach,  
omamienie na umyśle, nieprawości w ser-  
cu, te to są pospolite owoce, które z łona  
swoiego iadem zarzonego, wydaie pomy-  
ślność.

Gdyby bieg fortuny, tak właśnie,  
iako bystro płynącej rzeki, przerywany  
nigdy nie był, gdyby stawszy się raz  
szczęśliwym, nigdy się takim być nie-  
przestało, mniejby się tego, co za po-  
myślnością idzie, obawiać potrzeba. Czło-  
wiek szczęśliwy, trwałby zawsze w ślepo-  
cie swojej, ale czyliż toż samo zaślepie-  
nie, niebyłoby jedną z znaczniejszych czę-  
ści, składających tę jego mniemaną po-  
niekąd y fałszywą szczęśliwość? Nieuwa-  
żałby

żałby wprowadzić, że dobr' tych, które go omamiły, każdego momentu postradać może, że przywiązując się zbyt mocno do nich, upodla tym samym serce swoje, y nikczemnym go czyni; ale na koniec, byle mu tylko to szczęście nieodmiennie przy świecało, coby mu to szkodziło, chociażby natury jego nigdy niewiedział? Bo czyliby przeciwnie mówić nie można, że gdyby ie lepiej poznawał, mniejby do niego przywiązanym był?

Naytrwalsze atoli, y naybardziej podchlebiające szczęście, ma swoje granice; toż samo wielkie uspokojenie, które nam wraz z nim służy, prognostrykiem jest częstokroć bliskiej y nagłej burzy, tak dalece, iż człowiek wprzód w przeciwności nawałnościach pogrążony bywa, a niżeli ie postrzedz może. Gdyby był wystawiony na różne obroty, gdyby doznał wiele trudow y dolegliwości, nauczyłby się był bez wątpienia wszystko to przezwycięzać; ale brak doświadczenia, y niedostatek męztwa, upewniły nieiako nieuchronną jego zgubę, którą nie tak przeciwności przypisać powinien, iako raczej żałosnym skutkom, które rokosz w sercu jego sprawiła. Przywiążmy myśl naszą



do tej ostatniej uwagi, ona uczyni nam tym bardziej leśsze przenikające słowa dalszej mowy.

Nałog, jest to łańcuch, którym mocno skrepowani bywamy, jest to tyran, który nas dręczy, y im ten nałog w którym jesteśmy więcej ma słodczy, tym też mocniejszy jest. Na tym fundamencie mówiąc, iakie panowanie nad sercem naszym mieć musi ow związek, który zrobiła między nami y rokoszami życia nieptzerwana przez iaki czas pomyślność? Tyle podchlebnych obiektów, których na ośzukanie nasze zażyła, jest to tyleż łańcuchów, które nas wiążą bez czynienia wprawdzie nam najmniejszyego gwałtu, lecz przez to samo tym nas ściśley potym w więzach swoich trzymają. Gdy więc nagle przypadająca przeciwność, te prawie nieprzeliczone przerywa więzy, któremi serce nasze skrepowane było, y które się prawie już w nie wrośły, co tam za gwałt! co za wzruszenie umysłu! co za boleść serca!

Pomyślność dla tego dogadzaiaące szczególnież zmysłności ludzkiej, ofiarować nam w początkach samych zdaie się rzeczy, aby potym tym wielkościwiey dręczyć mogła. Jle nam z razu przymilaiających

cych użycza rokoszy, tyle prawie potym  
głębokich w sercu naszym otwiera ran,  
przez które gorzkie przeciwności wody  
wpływają, y pogrążają ie. Pomyślność  
ieść to kwiatek miły, y ładzący, ale wy-  
daie z siebie owoc gorzki, nielmaczny, y  
ktorym się łatwo struć można. Abyśmy  
iawniey tę prawdę poznać mogli, niepo-  
trzeba na to więcej, iak tylko przypatrzeć  
się pilnie człowiekowi w szczęściu y nie-  
szczęściu. będącemu.

Podchlebstwo y pycha najlepszą ska-  
zić mogąca naturę, tym bardziey prze-  
wrotnym czyni człowieka w pomyślno-  
ściach zostającego. Przyzwyczajony do  
wszelkich na siebie względów, do uniża-  
nia się przed sobą wszystkich z nim prze-  
stających, sądzi u siebie wyższym się być  
nad tych, ktorych mu fortuna poddała, y  
rozumie że iuż wiele czyni, gdy ich nie  
w ostatnicy u siebie trzyma pogardzie,  
którą saskę nie zawsze iednak czyniąć,  
zamiast tey pogardy, nienakłonioną lu-  
dziom pokazuje nieużytość. Y tak ow  
przyrodzony związek miłości, który na-  
tura uformowała w sercach wszystkich  
dla ziednoczenia ich między sobą, w nim  
się pomału zrywa. Wszyscy się unizac

ma-

muszą przed wyniością y abiolutną powagą  
iego, zli z boiaźni, dobrzy z potrzeby,  
wšyscy zgoła z przymusu y nienawiści.  
Pomyślność uformowała w nim ferce, kto-  
re do żadnego innego nieieſt podobne;  
prożność iego ktorey wšystko ſtaie ſię  
żywnością, wzroſt bierze, a tak, gdy iuż  
do naywyſzego przychodzi ſtopnia, czło-  
wiek ſzczęśliwy, rozumi ſię bydź wšyst-  
kiego Panem, y niepoymuie aby co nad  
niego wyſzszego znaleźć ſię mogło.

Gdy zaś w tym omamieniu zoſtaie, na-  
gła przeciwność odmieniałącego ſię ſzczę-  
ścia, daie mu poznać błąd y oſzukanie ie-  
go, przerywa mu ten nieſzczęśliwy ſen,  
ktory im był dłuſzſzy y miłſzy, tym prze-  
budzenie boleſniejszy ieſt. Jeden żałoſny  
trefunck, lub ſaſkawcy ſwoiego upadek,  
ktory właſną iego za ſobą pociągnął rui-  
nę, y inne tyſiączne przypadki, ktorym  
życie y ſzczęście ludzkie ieſt podległe,  
niežnoſną mu boleść na ſercu, y nieuſpo-  
koienie na umyśle ſprawiają.

Jakie tam na ow czas bydź muszą  
myśli tego człowieka, ktorego pycha aż  
do oſtatniego momentu iego upadku ſu-  
dziła. Podchlebne ukłony, niewolnicze  
przymilenia ſię, wymuſzone uſługi, te to  
ſzcze-



szczegulnie były rzeczy, przez które poznawał ludzi. Jakże teraz znieść będzie mógł, patrząc na nich, iako odmianą fortuny iego zuchwałemi stawszy się, zamieniając swoje ku niemu uszanowanie w pogardę, szacunek osoby iego y przywiązanie w oczywistą indyferencyą, a częstokroć w nieużytość złączoną z zniewagą? Dzień przed tym, iako ten wyniosły, y w szczęściu swoim zaufany człowiek, nieprzeliczone dla siebie odbierał pośzanowania, iako wszyscy prawie ubiegali się do niego, aby z pyszno poglądających oczów mogli poznać o czym w sercu swoim zamysła, aby tak, rozkazy iego poprzedzając, do łaski przypuszczeni byli. Jedno iego łaskawe weyrzenie, a częstokroć y trefunkowe na owych niewolników, humorowi iego we wszystkich dogadzaających, wielką dla nich było satysfakcyą, y wszelkie ich utwierdzało nadzieie. Teraz ogołocony z wielkości y powagi swojej, publiczney wzgardy staie się celem, ci nawet sami, którzy mu iak Bożkowi iakiemu cześć oddawali, oczy swoje od niego odwracają. Jak to wielka odmiana, ale oraz iak nie-znośna boleść z porownania dawney pomyślności z teraźniejszyim nie-szczęściem!

Gdy-

Gdyby nie był tak zaślepiony powodzeniem swoim, z większą łagodnością z podobnemi sobie byłby się obcho-  
dził, y nie tak nienawisne im uczyniłby  
wyniesienie swoje. Co większa, byłby  
przewidział, że pomyślność jego może się  
skończyć, że była podległa zazdrości, zło-  
śliwym podstępom, y niestateczności,  
wszystkim rzeczom naturalney; a tak zda-  
leka byłby upatrował ten cios, który  
mógł fortunę jego zruynować, y uma-  
cniłby się był w statecznym y nieporusz-  
nym umyśle. Ale że rokosz omamie-  
niem swoim grubą na oczach jego poło-  
żyła zasłonę, przeto niespodziana przeci-  
wność nagle onę zrywając, w ostatniej  
go żalu y rozpaczey zostawic przepaści;  
gdy tym czasem, to co tak ciężko ferce  
jego rani, inni spokojnym y wspaniałym  
umysłem ponoszą, bo pomyślność, ani ro-  
zumu ich niezaślepiła, ani serca nieskazi-  
ła, ani męztwa bynajmniej nienadwąt-  
liła.

*Kontynuacja tej materji w następującym piśmie.*

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
na Krakowskim Przedmieściu.*



Nro. 7.

*Dnia 24. Pazdziernika.*

*Kontynuacya materyi poprzedzającej.*

S<sup>K</sup>oro pomyślność usudzi ferce, tak dotkliwemi czyni ludzi, że nic niemasz coby ich nieraniło. Cokolwiek nieieft lub ślepym przymileniem się, lub podłym podchlebstwem, boli ich to ciężko, y mocno gniewa. Odpowiedź czyia wolnieysza, chociaż szczera, zdaie im się przykrą, naymnieysze sprzeciwienie się, za buntowniczą sądzą uporczywość, godną wielkiego ukarania, naylekfsza przeszkoda, którą w rzeczach iakowych zbyt delikatna ich zayduie natura, nieżnośnie ich dręczy, y od wszelkich zamyśłow. odwodzi. Jest to ciało, ktore przez długą chorobę, tak się stało dotkliwe, że z ktoreykolwiek strony, by też naydelikatniey tknieisz go, ranionym się iuż tym samym sądzi; y wiedzieć niepodobaa, iakby ie bez urażenia uiąć można.

*Tom IV.*

G

Je



Jeżeli zaś dotkliwość tych to szczęściem zaslepionych y rokoszami zepsutych ludzi, tak wielka w naymniejszych wydać się okolicznościach, coż się dopiero z niemi dzieć musi, gdy w nayżałośniejszym iakim bywają położeni stanie? Jako ten, który się urodził y schował w dostatkach, żył zawsze w rokoszach, niczego żądom swoim nieodmawiał, iako mówię ten człowiek, który był otoczony zbytkiem y okazałością, y w którym się wszelkie pomyślności doczesne, właśnie iak z umowy na dogodzenie namiętnościom jego ziednoczyły, będzie mógł patrzeć na prędką y nagłą wżyskich ich utratę, bez wzruszenia ciężkiego żalu y boleści?

Będąc w pośrzed niezmiernych bogactw, y zgromadzonych sprawiedliwie czyli niesprawiedliwie dostatkw, czyliż kto rozumie, iż on przestał już na tym, y pomnożenia ich więcej niepragnął? Odmiana szczęścia ogoławającego go ze wżyskich dobr jego, nadzieję nawet samą, w ten czas gdy zbiory iedne do drugich przyłączyć żądał, ożukała; zaczym mówić można: że odeymuiąc to co już miał, y to mu nawet czego icższe niedziedzicył wzięła. A tak ta dwoiaka strata, iak głębokie y nieuleczone sercu jego zadać rany, łatwo pojąć można.

Człó-

Człowiek ten szczęśliwy, a nieznający się na szczęściu swoim, mieszkał w wytwornych Pałacach, któreby nayprzedniejszy były struktury, y na tym ieszcze nieprzeſtając, chciał mieć mieszkanie ſwoie Bogu ſamemu nieiako podobne. Co tylko zamyślał, gotow był wszelkiemi o to ſtarac się ſpoſobami, ale w początkach zaraz zamyſłow iego gwałtowna powstała burza, w ktorej owe pyſzne żądania, owe zuchwałe przedſiewzięcia peſzną; ale myśląc, zoſtają ieszcze, y przez to ſamo ſerce owego nędznego oſobliwym ſpoſobem dręczą. Potrzeba mu opuścić to pomieſzkanie, które ieszcze przez pychę ſwoię, za niegodne ſiebie ſądził, owę wſpaniałą okazałość, która ieszcze niewyſtarczała humorowi iego, ow koſztowny ſtoł, zaſtawiony ze zbytkiem y delikatnością rzeczami z morza y lądu zebranemi, owe roſkoſzy, do ktorych tak mocno był przywiązany. Potrzeba mu mowie odſtąpić dobr wszelkich, miłych czyli niebeſpiecznych, a zoſtać w nędznym ſtanie, ogołoconym ze wſzytkiego tego, co mu tylko mogło być naymiłszego. Jakże więc od tych obiektow do ktorych długo byliſmy przywiązani, możemy być oderwani bez

żału, który się śmierci samey równa? Jako ten, który z trudnością w obszernym przed-  
 tym mieszkał domu, gdzieby się wygodnie  
 kilka familii mieścić mogło, będzie mógł  
 teraz w ciasney mieścić się chacie, która  
 tylko jest między iego y wstydu pokry-  
 ciem? Jako ten który stoł przedtym mie-  
 wał z naywiększą okazałością y z wymy-  
 ślonemi wygodami, teraz zniechę być się  
 wystawionym na upał, na zimną, na głód,  
 y na pragnienie? Cokolwiek bydz może  
 rokoszy, to nie dla niego; wesołość choć-  
 by chciała nawet, niemoże dla siebie zna-  
 leść drogi, którąby weszła do serca iego,  
 które śmiertelną goryczą napełnione jest.  
 Wszystka delikatność, która przez długie  
 zżywanie uciech, prawie mu się w naturę  
 zamieniła, życie w nim jeszcze, ale że  
 szczególnie boleścią wzbudzona jest, tym  
 skutki wszelkiej przykrości ciężcy czuje,  
 niż gdyby żadnych nigdy nieznała ro-  
 koszy.

Ciężkie zaiście są te wszystkie dla  
 człowieka tego w niebezpieczeństwie będącego  
 razy, ale niewiem jeżeli nie cięższe tym  
 samym, że ie ponosić musi bez ulgi, bez  
 naymniejszego od drugich pocieszenia,  
 y że nad tak żałosnym y okropnym iego  
 upad-



upadkiem, nikt prawie z ludzi nieulił się. Póki szczęście trwało, był nieużyty i pogardzającym drugimi; przeto też iak tylko zachwiało się y upadło, podobną mu wzajem pokazują pogardę y nieużytość. Póki na najwyższych wyniesiony był stopniach, zalecano go wszędzie z fałszywych zasług, y takowych cnot, które w nim najmniej znajdowały się; iak tylko w nieszczęściu pogrążony został, obwiniają go nawet o te występki, od których on podobno dalekim jest, y zupełnie wolnym. Szczycił się on przedtym z swoich bogactw, z siły u ludzi wziętości, radzi też zapatrują się teraz na tę jego dobr wszelkich utratę, y poniżenie tak chaniebne, iakie prowadzi za sobą niedostatek. Nielitował się on nigdy nad nieszczęściem cudzym, był nieczułym nad nędzą drugich; nieszczęścia też jego nikogo niewzruszały. O to się szczególnie starał, aby okazał był wszystkim przemożność y powagę swoją, wszyscy też tego pragnę, aby poznał nareszcie, iż jest człowiekiem, y uczuł dostatecznie, do iak mizernej, wyniośłość jego, przywiodła go kondycyi. A tak nie tylko ubolewać niechcą, ale ieszcze nad nieszczęściem jego natrząsać się.

fię, y zamiast podporatowania go, y uczynienia mu iakoweyś ulgi, odwroceniem się od niego swoim, złączonym z naynieznośniefszą pogardą, ciężey go ieszcze niż własne dolegliwości dręczą. Naywiększe nieszczęście, powiedział ieden z dawnych, iest, z naywyższego fortuny stopnia wpaść w przepaść nędzy y mizeryi, ale dopełnieniem tego nieszczęścia, przydać iā, iest, bydź na nie wydanym, a niewzbudzić naymniejszego przez to w innych politowania.

Szczęśliwy więc iest ten człowiek, ktorego serce w roskoszach uwikłane nie iest; ktoremu mierne zażycie fortun mądrze rozporządzonych, na wszystkie potrzeby obficie wystarcza, y dalszą iego ubespieczy szczęśliwość; który lekkomyślny y zuchwałey nadziei niepokłada w dobrach, z ktorych ogołoconym łatwo bydź może; który wprzody niżby upadł, przewidział swoy upadek; słowem: który w posrzed nayobfitszych dostatkow, naywyższych dostoięństw, nayokazalzey fortuny, pomyślnością szczęścia swego zaślepiony nie iest. Niech na takowego przeciwność uzbroiona niewiem iak, zewszęch stron potężnie uderza, on wszelką stateczność

czność serca, y uspokojenie umysłu, w powzięchney szczęścia swego zachowa ruinie. Wszelkie pociski, któremi przeciwność tak skażonych zbytnią pomysłnością ciężko ranić zwykła, o tak nieustraszone serce zwątlone będą. Y lubo w takowym człowieku, dwie nieciako osoby iednegoż czasu, szczęście y nieszczęście wystawiać zdaie się, zawsze iednak, tak, w pierwszym, iak y drugim razie, osobliwsza się w nim wydaie stateczność, dziwne pomiarkowanie, y umysł heroiczny. Serce jego stawszy się nieciakim *Teatrem*, na którym się te różne odmiany, łatwo go pomieszać mogące, pokażują, zawsze iednostayne y nieodmienne będzie, bo gruntowność cnoty, z ktorey pochodzi moc owa y oparcie się, czyni go nieporuszonym. Pomysłność niewynosiła serca jego, przeciwność go też nieprzytłumi, y lubo pomysłność iest to niby iak skała dla człowieka w posrzed zburzonego morza zostającego, temu iednak bynajmniey niezaszkodzi, u którego zarowno iest, sprzyjająca lub nieprzyjazna chwila.

Y tak Arystydes u Ateńczykow, Fabrycyusz u Rzymian, iako się najmnieyż nieunosili pychę, będąc na najwyższe,  
które



które w Ojczyźnie swojej i prawować mogli, wyniesieni urzędy, tak obydwu stosując się do przeznaczonych dla siebie wyroków, które ich podobnych uczyniły sobie, bez najmniejszego pomieszczenia umysłu, zostawali potym w tak nędznym stanie, iż Rzeczpospolita uchwalić musiała, aby na pogrzeb ich, y wychowanie zostawionych dzieci, ze skarbu publicznego nakłady czynione były.

Ale nie tylko dawne wieki, lecz y dzisiejsze czasy, w podobne heroicznego w przeciwnościach umysłu obfitują przykłady, y wszyscy rozsądniejsi ludzie, tak sprzyjającą sobie przyjmują fortunę, żeby potym odwracającą się nieżałowali. Przeglądają wszystkie, którym świecące się szczęście podległe jest odmianom, y gdy te następują, nie tylko ich to nieraża, ale y owiżem, cnota ich, która nietak w szczęściu wydała się, w przeciwnościach dziwnym roziaśnia sposobem.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
na Krakowskim Przedmieściu.*

Wy  
się do  
se

W  
wszc  
w sz  
ich n  
niep  
byd  
z uc  
gaćw  
nory  
Rużo  
Tem



Nro. 8.

*Dnia 27. Pazdziernika.*

# APOLOGIA

FORTUNY.

*Wyjęta z Baltazara Gracyana, w ktorey  
się dowodzi, iż sami ludzie, nayczęściey  
są Autorami swego nieszczęścia,  
tudzież, iż nie się bez woli  
Naywyższego niedziecie.*

**W** pewnym, z rozmaitych stanów y kondycyi ludzi złożonym posiedzeniu, wzięta się o fortunie mowa, iakoby ta, w szafunku darów swoich, y podzieleniu ich między ludzmi, nierozsądna, ślepa, y niesprawiedliwa była. Możeż albowiem byść więkšzy nierozsądek (mowił ieden z uczeńszych) iako kiedy dostacki y bogactwa pospolicie użyć za zdziercom, honory y dostoięństwa pyłżnym, albo niezasłużonym, zwycięstwa bezsumniennym, po-  
Tem. IV. H chwa-

chwasy nieumiejętnym? Kiedy naywię-  
 cey łaski iey y faworow złośliwi tylko y  
 niegodni doznają ludzie, y kiedy oszustom  
 y impostorom oczywiście sprzyia? Ze  
 zaś iest ślepa, czyż mało codziennych tego  
 mamy przykładow? a to iż tam ktoś wi-  
 dział, niby na tronie pod wysokim y ga-  
 łączystym siedzącą drzewem; na którego  
 gałęziach, zamiast owocu, były różne  
 wszelkich Dostoieństw znaki, między nie-  
 mi zaś wisiały miecze, puinały, motyki,  
 bicz, y inne zguby, ochydy, y zelżywo-  
 ści ludzkiey instrumenta, samo zaś drze-  
 wo, niezliczone ludzi y zwierząt różnych  
 otaczało mnostwo. W tym fortuna, ki-  
 em, którego do macania przed sobą, iako  
 ślepa używa, mocno w drzewo ono ude-  
 rzy; aliści na iednych nayprzednieysze  
 honory, na drugich głowy spadały mie-  
 cze, tamtym szczerem azardem sprzyia-  
 jącej Fortuny znaki, tym zaś wieśniacze  
 w ręce dostawały się przypadkiem mo-  
 tyki. Tak wielkiey więc niesprawiedli-  
 wości teyże zdraczyni, któż z nas na  
 sobie samym niedoznaie? oczywiście się  
 pokazuje ku dobrym y pocziwym zło-  
 śliwą, nienawistną uczonym, nieużyta na  
 zaśluzonych, na strapiionych okrutną, dla  
 wszyst-



wszystkich zaś niestateczną. Dobrze o  
 niey powiedział Wirgiliusz: *Fortuna im-  
 meritos auget honoribus: Fortuna innocuos  
 cladibus afficit. Justos illa viros pauperie  
 gravat. Indignos eadem divitiis beat. Nec  
 discrimen habet rectaque judicat: Inconstans,  
 fragilis, perfida, lubrica.* Pojąć przeto  
 niemożna, dla czego iey postaremu z tak  
 usilnym szukamy staraniem, tylko że nie-  
 równie bardziey niż ona, my ślepi y nie-  
 rostopni jesteśmy. Na co gdy się wszyscy  
 w posiedzeniu owym iednomyślnie zgodzili:  
 alisci, cała światłością otoczona, stawa  
 przed niemi fortuna, inaczey, aniżeli ją  
 świat figuruje, prezentująca się, twarz  
 przyjemną, oczy okazałe y wskroś przeni-  
 kające, szatę bogatą y w poł załobną ma-  
 iącą. Która widząc ucichłych y zadumia-  
 łych wszystkich, rzeczy z łagodnością:  
 nie trwożcie się, y szczerze co chcecie  
 mówcie, wiedząc, że mi się nadewszystko  
 odważne, y niczym niezastrażone podo-  
 bają osoby. Nikt iednak z całego zgro-  
 madzenia słowa do niey przemówić nie-  
 śmiał, procz iednego Oficera, który pokło-  
 niwszy się nisko, odważną rzecz minął:  
 Wielowładna Pani, y dobr wszystkich  
 rozdawczyni, gdy inni, miapowiecie ucze-  
 d-

si, którzy zwawo gdzie się na nic nie zda  
o tobie mówić zwykli, w bojaźni iak wi-  
dzisz milczą, nie miey mi za złe, że ci  
w prostocie serca prawdę powiem. Wszy-  
scy bez excepcyi na świecie ludzie szemrzą  
przeciw tobie: począwszy od Królów, aż  
do ostatniego kmiotka, nikt z ciebie nie-  
kontent. Powiadam ci to rzetelnie, wie-  
dząc: że, iako innym wielkim Panom,  
bliscy ciebie, taia ci prawdę, y przestrze-  
gaia ażebyś się niedowiedziała, co lud po-  
spolicie o tobie mowi. Nie iest mi tajno,  
( rzecz fortuna ) że się na mnie skarżą  
ludzie, lecz radabym wiedzieć utyskowania  
tego przyczynę. O to ( odpowie Officer )  
żeś nierostropna, żeś ślepa, żeś niesprawie-  
dliwa. Na co z niecierpliwością fortuna :  
dosyć tego. Coż przebog za szkaradna  
potwarz ! Dzisiaj chcę moię wszystkim  
wam tu okazać niewinność. Przyśięgam  
nayprzod, że będąc corką Boską, to szcze-  
gulnie czynię, co opatrne rozporządzenie  
Naywyższego z Bogow, bez ktorego woli  
nic się na świecie niedziecie, czynić mi ka-  
że; będąc mowię Corką Boską, wszystko  
roztropnie y sprawiedliwie czynię. Sam  
widzisz żeś nieieś ślepa, ani mogę, gdy-  
bym chciała, naymniejszy błąd, y nieflu-  
szność

szność popełnić, a zatem nie mogę tym  
bardziej, niż cnotliwym sprzyjać. Ludzie  
sami, racz wiedzieć, nieukontentowania  
swego, o które mi niegodziwie złożyć,  
jedyną są przyczyną. Bo najprzód, czyż  
ja temu winna, że kto takich, którzy go  
krzywdzą, Podskarbieh; Komissarzow y  
Plenipotentow chowa? że takich sobie,  
którzy mu na honorze y substancyi czę-  
stokroć szkodzą, za najsćislejszych obiera  
przyjaciół? że komu na niepotrzebną oka-  
załość, na rozpusty, liczne, które ma, nie-  
wystarczają dochody? że nigdy z tego, na  
którym zostałe, nie jest kontent urzędu?  
czyż ja temu winna, że tyle jest żebraków,  
którzy mogąc służyć y pracować, niechęć?  
czyż mało jest rzemieślników, mało zgodnych  
do życia sposobów, które gdyby przedsię-  
wziąć chcieli, w tym w którym są, niezo-  
stawiliby ubóstwie? do tego czyż ja te-  
mu winna, że możni niekochają tylko  
podchlebców; nadgrody nie czynią tylko  
proźnie chępiącym się; nieutrzymują tyl-  
ko intrygantów; niepromowują tylko po-  
dłych y bezsumiennych?

Z ludzi samych złe wszystko y cała  
wina; oni sami się niszczą, oni sami  
ufczęśliwiają z brodnice, sami cnoty nie-



nawidzą. Patrz na me ręce, widzisz że są  
człowiecze, lubo cała Bosstwo iestem: ręce  
te, są ręce Panow, niemi więc, boć inszych  
niemam, wszystkie władzy mey powierzo-  
ne rozdać dobra. Panowie zaś Ziemscy,  
będąc wolnemi, wolnie co się im podoba  
czynią: ani tey ich wolności, iak ia, tak y  
Naywyższy świata Rządca, z wiecznych  
swych wyrokow, nieodmieni. Ale żebym  
się dostateczniey usprawiedliwiła: hola!  
zblizcie się tu pieniądze, hłnory, urzędy;  
stawaycie tu przedemną, co tylko się na  
świecie dobrami memi nazywać zwykło.  
Wyż to, złośliwe niecnoty, przyczyną bę-  
dziecie, że mi ludzie Boskich ubliżają  
przymiotow? wy pieniądze, odpowiedzcie,  
czemu się w cnotliwych y uczonych nie-  
kochacie? pokiż to tego szemrania będzie,  
że nie lubicie tylko złych, że naywięksi  
hultaie są wasi przyiaciele? O Krolowo,  
(rzekły pieniądze) fasz to, ażeby hultaie  
pospolicie bogaci byli, nayczęściey bo-  
wiem szeląga w kieszeni niemają, że zaś y  
poczcwi są ubdazy, my temu nie winni,  
ale oni sami, iż żadnego w szukaniu nas  
niepodeymują starania. Nie kradną, nie-  
oszukują, niekrizywdują słabszych, niena-  
stępują na cudze dobra, bezwstydney dla  
na -

nabycia nas niewyrządzaią podłości. A jeżeli się same, lub w nadgrodzie, lub w sukcesyi do nich dostaniemy, zaraz nas pozbawiają, już na spłacenie długów zaciąganych, już na podporatowanie uboższych. A wy (obróciwszy się na drugą stronę rzeczy fortuna) honory, urzędy, iaką z siebie dacie exkuzę? Toż samo y my (odpowiedziały honory) co y bogactwa, wyznaiemy. Ludzie cnotliwi nie są pyszni, nie lubią intryg, nienadskakują nikomu, nieumieją fałszywie swych udawać zasług, a iako oni o nas, tak my o nich wzajemnie niedbamy. Widzicie tedy (rzecz do całego zgromadzenia fortuna) czyż godziwie nieśluszną na mnie kładziecie kalamnię? Z iednakową śmiałością, nieustraszoną tym, odpowie Officer, wiele postaremu jest rzeczy, które cale nie od ludzi, ale od twoicy dependują łaski, y ktorych, wybach Bogini, niezarowno zwykłaś udzielać wszystkim. Naprzykład: Niewiaśły rozumne, są częstokroć szpetne, urodziwe rzadko kiedy mają rozum; Panowie częstym podlegają chorobom, zdrowi nie mają z czego żyć; szczęśliwi nie długo żyją; nędzni nie mogą się doczekać śmierci; słowem niemaż ktoby był zupełnie z ciebie kontent; natura sama szemrze przeciw tobie, iż iej we wszystkim sprzeciwiasz się, y że tych zazwyczaj nienawidzisz, ktorych ona pięknemi obdarza talentami. Możeż to być, z żalem

Iem zawoła fortuna, aby rozumni ludzie, ztąd mię  
 szkalowali, zkądby raczey zalecać powinni? Hola!  
 sprawiedliwość przybywaj z wagami, wizak ty  
 wiesz najlepiej, iako nie pfonnie nikomu nie-  
 dać. Coby to był zanieśczeniwy nieumieiętnych  
 stan, gdybym im nie cale, uczonym zaś wszystko  
 dawała? w co by się obrociła Niewiaśta, gdyby  
 razem szpetną, nierozumną, y ubogą była? Nie-  
 sprawiedliwa y niezdobiąca mnie byłaby rzecz,  
 gdyby wszystko czego pragną iedni dziedziczyli  
 ludzie. Widzicie te wagi, iako na nich, honory  
 zgrzyzotami, bogactwa z łtaniem, urzędy z pracą,  
 godności z zazdrością, nauka z mozołem, w ro-  
 wney są mierze. Jeżeli natura w iednym prze-  
 waża, ia dla utrzymania równości przeważam w  
 drugim; każda z nas iedney ze dwóch pilnie  
 szali, ażeby ludzie, ani nad to pomysłości, ani  
 nad to niemieli nieszczęścia. A że przeto nieśta-  
 teczna iestem, trudno: Boska tego po mnie wy-  
 ciąga sprawiedliwość. Bo czyżby to słuszność była,  
 żeby dobr doczesnych, które powszechnie dla  
 wszystkich są stworzone, iedni statecznie zażywali,  
 a drudzy zdaleka tylko na nie poglądali, żeby się  
 iedni cieszyli zawsze, a drudzy nieprzełtannie  
 cierpieli? Niechby się ztąd raczey wszyscy uczyli,  
 iako proz iedney cnoty, żadnego statecznego na  
 świecie niemafz dobra. W tym zawždydziwzy się  
 wraz z całym zgromadzeniem Officer, umilkł, a  
 fortuna wziąwzy się z sprawiedliwością za ręce,  
 spokojnie z onego zniknęła posiedzenia.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
 na Krakowskim Przedmieściu.*





Nro. 9.

*Dnia 31. Pazdziernika.*

*Jak łacowne jest Dobro nadzieia.*

Rzecz jest podziwienią godną, że człowiek tak znaczne stworzenie, tylu jednak, iako widzimy, napełniony jest niedoskonałościami. Sądzić można, iż mu zawsze na czymś zbywa, gdyż ustawicznie czegoś pragnie. Cokolwiek tylko widzi, lub słyszy, lub się nad czym pilniey myślą swoją zastanowi, wszystko to zaraz tak wiele w sercu jego wzbudza pragnienia, iż ich uspokoić, y dostatecznie nasycić nigdy nie podobna. Więc daleko zamysła niżby uczynić mógł, ani jego imainacya wynaleść potrafi sposób do uspokojenia go; y tak nędzny w ustawicznym zawzięciu pomieśzaniu, sama go szczerze nadzieia uspokoić może.

Lubo zaś częstokroć niešťczęśliwy jest w swoich zamysłach człowiek, do nich jednak

dnak z tak wielką przywiązaną jest uśm-  
 ścią, iż to nawet samo, że mu się nie uda-  
 ła, wzbudza go tym bardziej do starania  
 się, aby dopiąć mógł tego, co sobie uło-  
 żył. Y teć to pragnienia tak gorące,  
 których on, ani ugasić, ani nasycić nigdy  
 nie może, bez wątpienia, niecznośnie go  
 dręczą, samą się szczególnie o pomyślamy  
 w zamyślach swoich skutku, ciężcy nadzie-  
 ią, y jeżeli nie jest jeszcze zupełnie szczę-  
 śliwym, to się być przynajmniej spo-  
 dziewa.

Jakoż w rzeczy samey nadzieia prowa-  
 dzi człowieka nader miłemi drogami, aż  
 do tego terminu, gdzie go już opuścić  
 musi, y przedziwne ma swoje sztuki do  
 ukrycia przed nim wszelkich już przyto-  
 mnych przykrości, y do wystawienia mu  
 tak żywo przed oczy, przyszłego szczę-  
 ścia, o którym zamyśla, iak gdyby już  
 obecne było. By też nayodlegleysze były  
 te rzeczy, które go kontentują, bliskie ie-  
 być pokazywać; a tak już zażywa niejako  
 człowiek tey, ktorey się spodziewa szczę-  
 śliwości, y jeżeli mu się w tey dostąpieniu  
 nie powiedzie, jeszcze jednak nadziei nie-  
 traci, jeżeli zaś osiągnie owo, które sobie  
 układał, szczęście, ma także nadzieję że  
 go na zawsze zażywać będzie. Za.

Zarówno zaś zawzię, czyli w szczęściu  
czyli w nieszczęściu jesteśmy, sprzyia nam  
nadzieia, y ślabciających częstokroć pośła,  
y serca nam dodaie, ani przeto niestate-  
czność tych rzeczy przefzkodą nam być  
może do formowania najtrudniejszych  
zamyśłow, w których częsta pomysłności  
y niepomyślności odmiana, przedsięwzię-  
cia naszych bynajmniey niepsuie, owszem  
się w nich nadzieią szczęśliwego końca  
tym mocniey utwierdzamy.

Sama także naywyższa Opatrzność na  
ośrodenie codziennych, których się za-  
dnym nigdy sposobem ustrzec nie możem-  
y, przeciwności, dała nam nadzieię,  
ktora nam ukrywa przyszłe rzeczy, co nas  
naybardziey dręczą.

*Prudens futuri temporis exitum.*

*Caliginosa nocte premit Deus.*

To zaś dla tego iako mowi Lukan, aby-  
śmy zostaiąc w pośrodek boiaźni, mogli  
się ieszcze iakiego szczęścia dla siebie spo-  
dziewać.

*Sit caca futuri.*

*Mens hominum fati, liceat sperare  
timentis.*

Mowić zaśte sprawiedliwie możemy,  
że nadzieia iest dla nas drugim nieiako



życiem, która nam przykrości tego pierw-  
 szego naturalnego życia dziwnym sło-  
 dzi sposobem, iest powszechną świata  
 całego duszą, y mocnym bardzo, a wcale  
 przyzwoitym szrodkiem, do utrzymania  
 w nim należytego porządku, iest szczęśli-  
 wą duszy naszej potrzebą, y matką oso-  
 bliwszego owego szczęścia, które miarko-  
 wać umi naszą popędliwość, bardziej  
 nam, niżeli wszelkie inne przeciwności  
 szkodzącą, iest wyższą nad rozum nasz,  
 który gdy boiaźnią zostawszy przerażony,  
 nic niewidzi, y odstępnie nas, wszelką na  
 ten czas pomoc mamy od nadziei. O kto-  
 rey to sprawiedliwie mówić się może, co  
 pewny Autor Angielski o miłości powie-  
 dział: że iest kroplą kordyalną, którą Bog  
 wpuścił w Kielich nasz, aby nią, cokol-  
 wiek przykrości w napoiu życia naszego  
 znajdować się może, osłodzone było. Jest  
 nad to osobliwszey bardzo wspaniałości,  
 lubo żadnych nie ma bogactw, y iezeli  
 nie dać nam istotného szczęścia, to przy-  
 najmniej pragnienie iego w sercach  
 naszych wzbudza, co samo wielkim bar-  
 dzo iest uszczęśliwieniem.

Przyrównaną być może nadzieia lub  
 do owej pozorną tylko cenę mającey mo-  
 nety,

nety, ktorey dla interessu narodu, bieg  
ieść pozwolony, y przez nią iakoby przez  
prawdziwą, zamiast ktorey ona ieść, chan-  
dle się utrzymują, lub też do wdzięcznych  
kwiatow, ponieważ bowiem wszystkie dro-  
gi ktoremi chodzimy ciernia są pełne,  
potrzeba ie tedy uścięć kwiatami, kto-  
rych w obfitości dodać nadzieia, y nigdy  
iey na nich nie zbywa.

Ale przypatrzmy się ieszcze iako y  
świat cały przez nadzieię rządzony ieść.  
Bo czyliby na nim stanowiono iakie pra-  
wa, gdyby się z ich zachowania powsze-  
chnego nie spodziewano pożytku? Czy-  
liby się na nim znaydowali tacy, którzy-  
by tym prawom podległemi być chcieli,  
gdyby się nie spodziewali, że z tey ich  
poddaności osobiłwsze na całą Oyczyznę  
wyniknie dobro? Cożby były rzemiosła,  
y czyliby zaniedbane nie były? gdyby się  
z ich utrzymywania, y rozkrzewienia zna-  
cznych nie spodziewali korzyści? Nauki  
czyliby nie były wzgardzone, y nayıę-  
kńieysze rozumu przymioty w grubych  
niewiadomości ciemnościach pogrzebio-  
ne? gdyby nie było nadziei wstawienia się  
y pokazania się z niemi?

Spytac się żołnierza, dla czego codzien-  
nie

nie na azard życie swoje wydać, mogąc zostawać zawsze w bezpieczeństwie y spokojności? dla nadziei zapewne sławy, którą iedynie kocha, y przekłada ją nad miłą życia spokojność, y wszelkie bezpieczeństwo. Zeglujący po morzu Kupiec dla czegoż się na tak oczywiste w tylu naważnościach morskich wydać niebezpieczeństwa, tylko że ma nadzieję, iż obfitemi dostatkami to sobie nadgrodzi? Rolnik dla czego proszę z krwawym niemal potem około uprawiania roli chodzi, tylko iż pewnym jest, że się prace jego buynym urodzajem nadgrodzą?

Słowem mówiąc wszelkich zgoła zamysłów naszych, pierwszą przyczyną jest nadzieia, którą wprzody niż ich skutek nastąpi cieszymy się, gdy się nam przynajmniej na iaki czas istotnym staie dobrym zamiast tego, które nas chybiło, y w czesnie wielką serce nasze napełnia radością, lubo niegdyś omylną, ale poki iednak trwa, tak osobliwsze sprawuie ukontentowanie, iżbyśmy większego nawet z osiagnienia spodziewanego dobra mieć nie mogli, y które iefzcze przewyższa wszelkie w najszczęśliwszych życia naszego momentach skosztowane roskoszy.



Coż na rzeczy y życie samo iakby nas dziś niewiele kontentowało, gdybyśmy nie mieli nadziei przeciagnienia go do jutra? Chorzy nawet, bytż najbliższymi śmierci byli, mają jednak nadzieię, choć na jeden ieszcze moment życia, y tym się cieszą, nieuchronna nawet śmierci samey potrzeba znośniefza nam iest, kiedy mamy nadzieię, że imię nasze przez sławę u potomności nieśmiertelne będzie, tą się ciesząc nadzieią odważni w przepaść nieśmiertelności idziemy.

Na koniec chcąc wszystko powiedzieć o nadziei, ktorey wyślawić dostatecznie nie można, sądzę iż do wszystkich życia naszego spraw należy. Bo iezeli czyniemy co dobrze, to dla nadziei nagrody. Popełniliśmy iaki występki, to mamy nadzieię, że nam odpuszczony będzie. Oszukaliśmy się w czym? stawiamy sobie y mamy nadzieię poprawić się. Szkodę jaką wczym ponieśliśmy mamy nadzieię nagrody iey. Ow nawet który do tej naywiększey w życiu swoim przyszedł nieszczęśliwości, że obraził Boga, ma jednak nadzieię y mieć powinien w Jego miłosierdziu. W tym razie y w innych podobnych okolicznościach, iako

ko nadzieia wzbudza w nas iźczerą chęć, tak też tyle w nas sprawuje, że się uśilnie staramy o wszelkie, które tylko być mogą przyzwoite środki do wykonania tych chęci naszych. Niech się nam cnota iako nayprzykrzeysza, y nabycie iey iako naytrudnieysze być zdaje, kiedy iednak wzbudzona w nas będzie nadzieia osiągnięcia iey, na ten czas wszelkich zażywamy sposobów, abyśmy iey dostać mogli. Niechay występki iako naywiększe w sobie ma powaby, spodziewając się iednak za popełnienie iego sprawiedliwej od naywyższego wszystkich rzeczy Rządcy, kary, dopuścić się go obowiązamy. A ztąd bardzo wielki nadziei pokazuje się szacunek, kiedy nam jest y do wstrzymania się od złego wędziłem, y do nabycia wszelkiego dobra pobudką.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego  
na Krakowskim Przedmieściu.*



Nr. 10

*Dnia 3. Listopada.*

## ROZMOWA PoSMIERCI

MIĘDZY

MOLIEREM y PARACELSEM.

MOLIER.

Choćbym na samo tylko imię twoje uważał to bym cię kochał. Paracels! rozumiałby kto że to Grek, albo Łacinnik i taki, ani by się kto domyślił, żeś ty był Filozof Szwajcarski.

PARACELS.

Nazwiśko to, uczyniłem równie sławnym, iak iest piękne. Piśma moje wielką są pomocą dla tych wszystkich, którzy chcą poznać Naturę, a zwłaszcza którzy ciekawość swoją obracają do poznawania Geniuszów, y Mieszkańców powietrznych.

MOLIER.

Przyznać łatwo, że te są prawdziwe umiejętności. Poznać ludzi, których  
Tom II. I wi-



widziemy zawsze, to nie jest nic wielkiego, ale Geniufze, których nie widziemy, poznawać, to jest rzecz osobliwsza.

PARACELS.

Bez wątpienia. Opisałem iak można naydokładniey ich istotę, urzędy, skłonności, różnicę, y moc, którą mają na świecie.

MOLIER.

Co to za szczęście, żeś miał wszystkie potrzebne do tego oświecenia! Bo dopieroż bardziey musiałeś doskonale umieć to wszystko, co się tycze człowieka, a przecie wielu innych przyść do tego aż do tych czas nie mogą.

PARACELS.

Oh! niemaż żadnego tak nikczemnego Filozofa, któryby już tego nie umiał.

MOLIER.

Wierzę. Więc żadney już nie miałeś do rozwiązania trudności, względem istoty Duszy ludzkiej, względem iey powinności, względem iey z ciałem złączenia, y przymierza?

PARACELS.

Przyznam się, iż rzecz jest niepodobna, ażeby w tych materyach, zawsze iakaś nie zostawała trudność; ale przynajmniej to się wie, że Filozofia może tego wszystkiego nauczyć.

MO-

X 77 X

MOLIER.

Toś y ty więcej nieumiał?

PARACELS.

Nie. Alboż to niedość.

MOLIER.

Dostć? Y owżem wcale nie. Pa-  
trzażże iak to mogłeś przeskakiwać przez  
ludzi, których nieznaleś, do poznania Ge-  
niuszow.

PARACELS.

W Geniuszach jest coś bardziey wroś-  
zona zaostrzaiącego ciekawość.

MOLIER.

Prawda, ale tego pochwalić nie mo-  
żna, kiedy kto wprzod o nich myśli, ni-  
żeli zupełnie pozna człowieka. Powie-  
działby kto, że rozum ludzki wszystko już  
wyczerpnął, patrząc iak sobie zakłada za  
obiekta nauki te, które żadney istności  
nie mają y wedle których próżno się mo-  
zoli, choć przecie rzecz jest nie zawodna,  
że obiekta rzetelne, mogłyby go dosta-  
tecznie, gdyby się niemi chciał zaprzą-  
tnąć, zabawić.

PARACELS.

Rozum za zwyczaj niedba o te nauki,  
które są nazbyt proste y jasne, a za u-

krytemi leci. W tych tylko samych dziel-  
ność y bytność swoją może okazać.

MOLIER.

Tym ci gorzej dla niego; to bowiem  
co mówisz, jest upodleniem rozumu. U-  
kazuje mu się prawda, ale że jest prostą  
nie poznaie ją, bierze za nią śmieszne ia-  
kieś cudaństwa, dla tego tylko, że są ta-  
iemnicami. Pewny jestem, że gdyby lu-  
dzie widzieli szczerzy porządek świata, a  
nie postrzegali w nim ani dzielności ani  
własności planet, przygod, które się do  
pewnych czasów y odmian wiążą, zawo-  
łaliby z podziwieniem na ten prześliczny  
porządek: *Jakże? nicże to wiecety niema?*

PARACELS.

Śmieiesz się z tych skrytości, których  
nie umiałeś dochodzić, y które w samej  
rzeczy wielkim ludziom są zostawione.

MOLIER.

Ja zaś więcej tych szacuję którzy nie  
dociekają tych tajemnic, niż którzy do-  
ciekają; ale to nieszczęście że natura nie  
wszystkich uczyniła niesposobnemi do ich  
poymowania.

PARACELS.

A ty, który to tak udzielnie sądzisz;  
iakiey byłeś za żywota twego Profesyyi.  
MO-



1079  
MOLIER.

Daleko inšzey od twoiey. Tyś nauczał  
dzielności Geniuszow, ia głupstw ludzkich.

PARACELS.

Sliczna zaiste nauka! Alboż to o tym nie  
wiedzą, że ludzie wiele głupstw popełniać  
zwykli.

MOLIER.

Wiedzą, ale tylko ogulnie y w powše-  
chności; lecz do przykładów szczegulnych  
iść potrzeba, a w tenczas wydziwić się nie  
podobna, rozległości tey nauki.

PARACELS

A iakież nakoniec czynił iey użytek?

MOLIER.

Zgromadzałem na pewne miejsce iako  
naywięcey ludzi, a tam pokazywałem im,  
że wszyscy głupiemu byli.

PARACELS.

Strażnych potrzeba było wywodów, do  
przeświadczenia ich, o takię prawdzie.

MOLIER.

Owšem nie snadnieyszego. Dowodzą  
Im się ich głupstwa bez wytworney wymo-  
wy, y bez pracowitych wywodów. Co o-  
ni czynią tak iest śmieszne, że dosyć iest  
pokazać toż samo przed niemi, a pukać  
się natychmiast ze śmiechu będą.

PA-

X 80 X  
PARACELS.

Rozumiem już, Komikiem byłeś. Przyznam się że ja niepoymię, co sobie to smakuja w Komedyi. Śmieją się z obyczajów udawanych, a czemuż się z samych obyczajów nie śmieją?

MOLIER.

Aby się śmiać z obyczajów y postępów świata, potrzeba nieiako nie być na nim, oboż Komedyja z niego cię wyprowadza. Wszystko ci wystawia na widok, tak, iak gdybyś ty się tam nieznaydował.

PARACELS.

Ale się w prędcę wracają do tego z czego się śmiali, y tak znowu zaczynają znaydować się na nim.

MOLIER.

Nic pewnieyszego. Jednego dnia, rozrywki zażywając baieczkę w tey materyi utożyłem. Gąska pewna latała bardzo niezgrabnie, iak wszystkie tego rodzaju ptaki; raz ledwo na łokieć od ziemi odleciawszy, urągała się z reszty domowego drobiu. *Biedne ptaszynny* mówiła *niżej mnie zostaiecie y nie umiecie tak latać po powietrzu*. Urąganie bardzo było krotkie, y gąska tegoż samego czasu na ziemię spadła.

( 81 )

PARACELS.

Na coż się więc zdadzą te uwagi, które nam czyni Komedya, kiedy podobne są do lotu tej gęsi, y kiedy w prędkie do zwyczajnych głupstw wracamy się.

MOLIER.

Wielki to jest pożytek, naśmiać się z samego siebie. Natura, dziwną do tego dała nam atwość, zapobiegając ażebyśmy siebie przynajmniej nie zwodzili. Ileż razy trafia się, że gdy jedna nas częśćka, z pracą co y usilnością czyni, druga się z tego śmieie y urąga? A gdyby tego była potrzeba, znalazłaby się y trzecia, która by się z dwóch pierwszych wspólnie co czyniących śmiała: niepowiedziałaby kto, iż człowiek sklecony jest z kawałkow zbieranych?

PARACELS.

Ja jednak nie widzę, żeby w tym wszystkim była obszerna dla dowcipu materya. Kilka lekkich uwag, żartów kilka częstokroć niezbyt dowcipnych, nie są wielkiego szacunku warte: ale bawiąc się rzeczami wyższymi, ile się namyślić, ile naruszyć mózgu potrzeba?

MOLIER.

Znowu się widzę do twoich Geniuszów

WRA.

wracasz, ale ja moich tylko głupich utrzymuję. Wszakże chociaż nad tą tylko jedną pracowałem materją, która wszystkim ludzi oczom jest dostępna, jednak to sobie rokować mogę, że komedye moje dłużej żyć będą, niżeli twoje subtelne dzieła. Wszystko zgoła mody y gustu odmianom podpada, ani rozumu płody szczęśliwsze są od kondycyi stroiów. Wyrazić trudno, iak wiele ja sam widziałem Xiąg, y pisania gatunkow, wraz z Autorami pogrzebanych, tak właśnie iak u niektórych Narodów, z umarłemi wraz grzebią rzeczy, które im za żywota najmilsze były. Znam doskonale wszystkie Państwa Nauk rewolucye, z tym jednak wszystkim za wiecznością pism moich ręczę; y przyczynę tego przyłączam: *kto chce malować dla nieśmiertelności, niech maluje głupich.*

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.*



NRO. II.

*Dnia 7. Listopada.*

*Umiejętność milczenia.*

Dziwić się temu sprawiedliwie można, że gdy nam tyle przepisano reguł, y sposobow, nauczania się mówić, żadnych do nauczania się milczeć nienaznaczono; zwłaszcza iż umiejętność milczenia, nierównie sztukę mówienia przewyższa, y sama natura daleko nam mniej pomocy do milczenia, aniżeli do wymowy sporządziła. Jak to! wielu bardzo rodzi się gadatliwych, czyli iak ich niektórzy nazywają wymownych, a iak się ich nader mało rodzi, z talentami do milczenia! Wynaleziona jest sztuka wilemowienia o mało rzeczach, a przyzwóiciey by było y użyteczniej wynaleść sztukę mało mówienia o wielu rzeczach. Niech się nie chelpi Retoryka, z tak wielką figur swoich okazałością; pomiernego rozumu człowiek, byleby z namiętnością y pasją rzecz mówił, ledwo nie wyrowna Cynceronowi. Nie będzie on wprawdzie wiedział nazwiska figur, których

Tom IV. K rych

rych używa, ale też chyba co do tego tylko pożytku, ustąpi innym, z tak wielką ułilnością uczącym się Retoryki. Przeciwnie zaś rzecz się ma w umiejętności milczenia, tego bowiem nie passya uczy, ale rozum, oczywiście zaś poznaemy, że daleko jest łatwiej dać się powodować passyom, niżeli rozumowi. Człowiek milczący choć mało, ale rozsądnie mówi, gadatliwi iako rzadko kiedy co mądrego powiedzą, tak też nikogo z rozsądnych nieznajdują, którzyby na ich mowie y zdaniach chciał polegać. Czytając dawnych y terażniejszych czasów Historye, wielką tam bardzo znajduję liczbę mowców, y ludzi różnych, wiele, y poniekąd dobrze mówiących, ale iednego szczególnie znalazłem człowieka, który zasłużył sobie, na to przestawne Imię *milczącego*, y że ie przyzwolicie utrzymywał, świat cały przyznać mu to musi. Ten zaś jest ow Gwilelm Xiążę Arauzykańskie, pierwszy w owym naygłówniejszym ze wszystkich, które się kiedykolwiek sprawować mogły interesie, y nayznaczniejszy z owych Republikantów, którzy ułożyli stan Prowincyi skonsfederowanych. Poznawał się dobrze na szacunku przymiotu Xiążęcia tego, ow gorliwie strone Hiszpanii utrzymujący Kardynał de

*Granvelle* ktorema gdy doniesiono raz ze *Hrabia d' Egmout y de Horn* wzięci byli, pytał się iezeliby także schwytany, był y *mileczący* a gdy mu odpowiedzieli, że nie był wzięty, ah zawołał *toć tedy ieszcze nic nie mamy*. Przyrównamy teraz do tego *Gwilelma*, owych dwóch *Mówców*, *Cycerona* y *Demostenesa*, zobaczemy iż oni z całą swoją wymową, bynajmniey takim postrachem dla nieprzyjaciół swoich nie byli; życie obydwóch nędzny miało koniec, dla tego szczególnie: że zbyt wiele mówili, y niewątpie, że ostatnim słowem swoim, wszystkie inne przez bieg życia swojego powiedziane potępiali. Przeto nicby chwalebniejszego niebyło, iak żeby każdy człowiek, starał się być mało mówiącym. Lud *Lacedemoński* tysiąc razy więcej daleko pięknych słów zawierał w ucinowym stylu swoim, aniżeli *Ateńczykowie* w swoim zbyt obszernym sposobie mówienia. Gdy *Filip Król Macedonii*, posłał do *Lacedemończyków* z prośbą o wolne przez ich kraje przeyscie, oni na zbyt rozciąglą *Posłów*. Jego mowę, to jedno odpowiedzieli słowo: *nie*; y to *nie* daleko bardziey *Macedończyków* zastraszyło niż wszystko to cobykolwiek

ieno Mowcy Ateńscy, w tey materyi, iak  
 naywiększą okazałością mowić mogli. Sta-  
 raymy się więc wznowić tę milczenia u-  
 miejętność, tak niegdyś wsparcie kwitną-  
 cą, którą, iako iedną z naypięknieyszych  
 w starożytności rzeczy utraciliśmy, a kto-  
 rey iednak nieżałujemy, lubo nad utratą  
 inaych, ktore starożytność miała osobli-  
 wości, co się z tą zrownać niemoga, tak  
 mocno ubolewamy. Lecz gdy zamyslam  
 leczyć tych, ktorzy są podlegli chorobie  
 wielomowstwa, tak wielką zarażonych znay-  
 duję liczbę, że ich sobie koniecznie po-  
 dzielić, y otych szczegulnie, ktorzy nay-  
 niebezpieczniej zapadli, radzić muszę. Na  
 dwie ich tedy rozkładam części, w pier-  
 wszey niewiaśty, w drugiej ludzi poufa-  
 łych zawieraiąc.

Nie iednemu to pewnie w podziwieniu  
 będzie, że przedsiębiorę nauczać niewiaśt  
 milczenia, wielu bowiem tego iest zdania,  
 że mowić o sztuce milczenia, dla niewiaśt,  
 iednoż to iest, co przepisywać lekarstwa  
 na uchronienie się ludziom śmierci. Z tym  
 wszystkim spróbować niezawadzi, ieżeli  
 przez żart niby, y mimo wszelkiey na-  
 dziei, niedokażemy czegokolwiek na u-  
 myśłach wielomownych niewiaśt. A nay-  
 przed



przod: dosyć to już będzie pożytku, gdy przekonane przynajmniej zostaną, żeby w posłedzeniu jakim znaydując się, nie wszystkie razem mówić chciały. Wydziwić się ia temu nigdy dostatecznie niemożę, iak to wielką bardzo, mają niewiaśły sposobność, do wzajemnego a łatwego rozmawiania się między sobą, co większa nawet, niewysłuchawłzy należycie jedna drugiey mnie się zdaie, żeby najto cudownego iakiegoś potrzeba człowieka, y któryby osobliwym sposobem zebrany był w sobie, aby mógł odpowiedzieć na to, czego nieślyzał. Jeżeli trefunkiem która milczy, czekając, aż inna zupełnie dyskurs swoy zakończy, to z twarzy iey poznać, iakieś roztrągnięcie y niespokoyność, y z oczow samych wyczytać można, że z wielką niecierpliwością słowa swoje wstrzymuie. Są nawet niektore, co oczywiście poznać daia, iż im się nieznosnie przykrzy ten moment, przez który słuchać innych muszą, zaczęły gdy znowu, niby przez przywilej iakowys sobie należący się, mowę swoią rozpoczną, niewypowiedziane długo się z nią bawia; takowych wielomostwo, wyznawam, iż iest nieuleczone. Ale do inszych wracając się, czy-  
liż

liż dla własnego interessu swojego. starać się o to niepowinny, aby nie razem, ale przynajmniej jedna po drugiej mówiły. Za coż tak łatwo wybaczać to, iż ich niektórzy mówiących nie słucha? albo jeżeli życzą sobie żeby ich słuchano, czemuż same innych także mówiących słuchać nie chcą? Co z rąk proszę za ukontentowanie, co za satysfakcyja, mówić wiele wzajemnie do siebie, a niechcieć się jednak wzajemnie wyrozumieć? chyba że tym sposobem owę pomieszanie języków, które się stało przy budowaniu wieży Babilońskiej, w przykładzie swoim przypominać sobie nieiako usiłują, albo dla tego szczególnie, nie wysłuchawszy siebie, wszystkie razem mówią, aby tego co ich na języku świerzb, czympredzey pozbyć się mogły. Powtórę y to dosyć będzie z niewiaści, gdy niezechcą przynajmniej powtarzać tego, kilka razy, co już raz powiedziały. Niech sobie która z nich mocno głowę nabiie małą iaką rzeczą, na przykład suknią bagatelną, a trafi się iey dwanaście iednę po drugiej oddawać wizyt, dwanaście tedy razy w terminach żywych zarówno, y wymownych, czyni sukni owej opisanie. Nawet niektóre dla tego, umyślnie z domów swo-

swoich do sąsiedzkich wyjeżdżają, aby rzecz ową która im się podobala kilkanaście razy opowiadały. Szczęśliwy nader człowiek, który się przed ich gadatliwością schronić może. Niechce ja tu wyliczać bagatelnych wcale, y zbyt niekczemnych w ich dykursach okoliczności, które gdyby w rozmowach swoich opuściły, więcej by się roztropnieyszymi pokazały, a tym bardziey iefzcze, gdyby milczały zupełnie, coby było dowodem, uspokojonego w nich umysłu, y nie tak rozproszonego, jaki się przez ich gadatliwość wydaie. Ale iakże? toż już niewiaſty mają porzucić ten talent, który z natury mają, że w momencie od ſtop do głowy przebiec mową ſwoją człowieka potrafią, że mogą oſzacować wſzyſkie te rzeczy, które w nim widzą, wyliczyć wſzyſkie, które kiedykolwiek w użyciu y w modzie były ſuknie, y iakaby oſzczędność zachowana w nich być mogła, rozſadzić. Te zaſte przyczyny, tak wielkiewagi być mi ſię zdają, że ſam raczey zamilczeć wolę, aniżeli nadaremne niewiaſtom o milczeniu dawać nauki. Do innego rodzaju ludzi, którym ſekreta powierzone być zwykły, mowę moją obracam.

1190  
Lubobym za rzecz przyzwoitą sądził, nauczyć ludzi sztuki nieodkrywania się z sekretami swoimi, aniżeli tych, którym powierzone są, zamilczenia ich, z tym wszystkim, gdy częstokroć niektorzy prawie przymuszeni są, dla nieiakiey serca swiego ulgi, iego skrytości wynurzyć przed innemi, nad takowemi politowanie trzeba mieć, a tych, którym sekreta swoje powierzają nauczyć sztuki nieodkrywania ich. Ta jest powszechna przyczyna ludzi, ktorym te powierzone są sekreta, do ich nieutrzymania, że ponieważ ten, którego to interessoowało, sekretu niezachował, tym bardziey go ci mogą dotrzymać, ktorych iego zachowanie bynajmniey nieobchodzi. Ale wybaczyć mi muszą, co powiem, że ich przyczyna bardzo jest podła, y wcale nierozsądna, bo gdy się kto sekretu zwierza, czyni to dla ulgi serca swiego, y że będąc cały w myślach o tey rzeczy, mówić o niey koniecznie musi.

*Kontynuacya napotym.*

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.*



*Dnia 10. Listopada.*

*Kontynuacja materji poprzedzającej.*

Ten zaś któremu sekret powierzony jest, nie tak wielką w dotrzymaniu go ma trudność. Z wielkim uspokojeniem umysłu słuchał tego, o czym tamten, w tak wielkim pomieszaniu zostając, mówił. Jeżeli tamten zdradził siebie samego, stało się to przez jego porywczosć, jeżeli go zaś ten zdradzi, któremu sekretu powierzył, stanie się to rozmysłnie. Ale, iakoż, rzecze kto, mam obligacyą dochowania sekretu tym ludziom, którzy go sami sobie dochować nie mogli? to prawda że im nic nie jesteśmy winni, z tym wszystkim jeżeli nie przez żaden obowiązek, to przynajmniej z politowania nad nimi, wierności dochować im powinniśmy. Nędzni to są ludzie, którzy się od mówienia utrzymać niemożli, y przeto użaleńia godni są. Kto wie, czyli się to samo y nam nieprzytrafi? A  
*Tom II. L nadto*

nad to, ta sama ich lekkość, w powierza-  
 niu nam sekretow swoich, przyczyną być  
 powinna do zachowania ich. Nie będzie  
 się zaiste z czego chełpić, że oni takową  
 z nami poufałość mają. Ale pewnie bę-  
 dzie kto, rozumiał, że można wyławic ten  
 sekret, którego odkrycie, honor nam iaki  
 uczyni? lecz tego żadnym sposobem czy-  
 nić się niegodzi. To prawda że bardzo  
 trudno jest milczeć, gdy poufałość w po-  
 wierzonych nam sekretach, zdaie się nieco  
 ambicyi naszej sprzyiać, zawsze nam w  
 tenczas powierzony sekret na końcu zo-  
 staie ięzyka, ieżeli go ieszcze wstrzymuie-  
 my, to przynajmniej poznac daemy, że  
 nam jest wiadomy. Nie przyzwolimy to  
 bardzo sposobem dyskretnemi pokazać się  
 chcemy, kiedy każdy z powierzchownego  
 ułożenia y z oczu naszych wyczytać może,  
 że nam sekret nie jest tajny. Y z tąd to  
 jest, dla czego ow Mędrzec, którego się  
 Krol pytał czegoby od niego żądał, po-  
 wiedział: *day Krolu co chcesz, byleś mię  
 poufałym swoim nieuczynił.* Oczywiście  
 ten Mędrzec pokazał, iż się obawiał, aby  
 będąc poufałym Monarchy, nieprzyzwoi-  
 ty dla siebie miał zaszczyt, y żeby się z  
 czym przedkim nie wymowił. Luboć,  
 zno-

znowu, jeżeli się sentymentami chwały  
rządzić zechcemy, nie mały to jest zaiste  
załzczyt, dobrze dochować powierzony  
sekret. Przydzie ten czas, który wszyst-  
ko odkryje, y tyśiac razy większy będzie  
honor, pokazać się w tedy, nie tylko po-  
uśałym, ale y wiernym, aniżeli żeby nas  
za poufalego szczególnie wszyscy mieli.

M O W A.

SCYTOW DO

ALEXANDRA

*y Kurcyusza wyięte.*

Gdybyć Bogowie proporcjonalnie do  
wyniosłości umysłu twego wzrost równy  
użyczyli ciała, świat by cię nie obioł.  
Jedną ręką wschodu, druga leżałbyś, za-  
chodu: y na tym ielcze nieprzeftając  
chciałbyś dociec zkąd ta iafność światła  
pochodzi, y jakim sposobem świat oświe-  
ca. Tak to żadaś tego, czego obiać nie  
możesz. Z Europy do Azji, z Azji prze-  
chodzisz do Europy; naostatkę gdybyś cały  
narod ludzki sobie podbił, tedy z iafami.

z Zwierzami, gorami, rzekami zacząłbyś wojnę. Czy niewiesz że drzewa przez wiele lat rosną, a w jedney godzinie ręką ludzką ściąć ie, lub wiatr obalić może? nie rozładny jest kto na owoc ich zazdrośne obraca oczy, a wysokości nie mierzy. Patrz, gdy chcesz wierzchołku dośiąć, żebyś z pierwzey nie upadł gałązki. Lew częstokroć naysłabszego ptaśwa stać się żyrem; y żelazo rdza, tak, iak y prochno drzewo strawić może. Nie masz nic, tak mocnego, żeby się od naysłabszego nie mogło obawiać iakiego niebezpieczeństwa. Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami kiedyśmy nigdy ziemię twoję nie naszli? Ktoś jest? zkąd przychodzisz? nie możemy łatwo wiedzieć w dzikich mieszkający puszczach; nie masz też żadney przyczyny, abyśmy służyć, y niewolnikami u kogokolwiek być mieli, kiedy rozkazywać wzajemnie nikomu niepragniemy. Ażebyś wiedział dokładnie o Narodzie Scytow: majątki nasze są bardzo szczupłe: iarzmo wołów, plug, czara, y pocisk: tegoż przziaciolmi, y tego przeciw nieprzyziaciolom zażywamy. Co żyzna, y plugiem sprawiona przyniesie nam rola, tym się z przziaciolmi dziejemy, wino zaś

na



ną offiarę Bogom czarą poświęcamy; na-  
 stępujących nieprzytaciół nadal strzają;  
 zbliżka wioćznią; łączamy. Tym spo-  
 sobem Syryjskiego, potem Persów, y Me-  
 dow pokonałszy Króla; y aż do samego  
 Egiptu droga nam otwarta była. Ale ty,  
 który chętnieś się, żeś przytzedł samych  
 ścigać zboyców, sprawiedliwiey wszystkich  
 narodów, któreś nazzedł, zboycą nazwać  
 się powinienes. Wzioteś Indya, opano-  
 wałeś Syrya, trzymasz w mocy łwey Per-  
 sya; a podbiwszy sobie Baktryanów, do  
 Indów wchodziś, y po ubożuchnie już ma-  
 iarki nasze łakome wyciągasz ręce. Coż  
 ci tedy po bogactwach które cię nasycić  
 nie mogą, pierwszyś ze wszystkich w na-  
 syceniu głodny; a im więcej masz, tym  
 ciężey cię nabycia cudzych rzeczy pieczę  
 chciwość. Co ci pomogło, żeś Baktrya-  
 now obległ, kiedy Sogdianie wołować  
 zaczęli jednym zwycięstwem wielorakie  
 ścigaś, na łebie wojny; y chociażbyś  
 nayporęczniejszym stał się ze wszystkich,  
 któż jednak obcego przychodnia za Pa-  
 na zcierpi? Przeydź Tanaim a obaczysz  
 takie rozległości, w których nigdy nie  
 dogoniś Scytów; ubóstwo nasze rączsze  
 jest nad twoie Woysko tylu Narodów tu-  
 pa-

pami obciążone, y gdy rozumieć będziesz; żeśmy daleko przed tobą ufzli w iednym momencie obaczysz nas w szrodku obozu twego; z iedną szybkością umiemy gonić co y uciekać. Wiemy, że nasze puste krale, są u was gadką y pośmiewiskiem, ale wolimy dzikie y nie uprawnę posia- dać pola, niż Bogate y osiadłe obcym wydzierać miasta. Dla czego chwyta y mocnemi rękami trzymay Fortunę; bo ślie- ska jest, y utrzymać się przez całe życie nieda. Słuchay zdrowey rady [ nie pa- trząc na czas pomyślny ] ta cię rozsądku nauczy, załóż granice szczęściu, a prę- dzej ie utrzymać potrafisz. Fortunę bez nog być mniemają, ręce tylko y skrzy- dla mając; jeżeli komu podą rę- kę, skrzydeł nie spuszcza, aby zaraz ule- cieć mogła. A do tego jeżeliś jest Bo- giem udzieli śmiertelnym ludziom dobro- dzieystw Boskich, a nie wydzieray ich wła- sności; jeżeliś jest człowiekiem, tedy czym jesteś, pamiętay; głupstwo to wielkie my- ślić o takich rzeczach dla ktorych same- go zapominasz siebie. Z ktorými nie za- cząłeś wojny, możesz tych poczytać za przyjaciół; między równymi najstateczniej- sza przyjaźń: ci się zaś mają za równych ktorzy z azardem nie spröbowali sił swo-

ich; ale których pokonaasz, nierozumiey-  
 by twemi przyjaciółmi być mogli. Mię-  
 dzy Panem a Sługą nie może być poufałość,  
 a co przez wojnę zwycięzca wydrze, to no-  
 wym w pokoiu pomnoży gwałtem. Po przy-  
 siężonym od Greków przymierzom Scytowie  
 wierzyć nie będą, bo ich niedochowają. Gre-  
 kowzwyczaj jest dziś wzywać Bogów, a po-  
 przy siężoną jutro łamać wiarę. Nasza cała  
 Religia, na dotrzymaniu każdego danego  
 słowa, którzy się niewstydzą kłamstwa przed  
 ludźmi y Bogów nieboią się zwodzić. Nie  
 potrzebny wcale taki przyjaciel, o którego  
 rzetelności powątpiwać potrzeba. Naostat-  
 tek, y Azji y Europy, będziesz miał z nas  
 strużów. Od Baktryanów jedna nas tylko  
 rzeka *Don* dzieli, za Tanaim aż do Tracyi  
 niwy nasze orzemy; Tracya z Macedonią;  
 iak po polu mówią, ma graniczyć, tak  
 tedy z obu stron Państw twoich przyjaciel  
 albo nieprzyjaciel jeżeli mieć z nas chcesz,  
 weź na uwagę.

*Podaie się do wiadomości wszystkim  
 Ichmeiom Panom kochającym się w dobrych  
 y publicznemu dobru, pożytecznych Księgach,  
 że u Imci Pana Jana Augusta Posera Bibli-  
 opoli Warszawskiego na Krakowskim przed-  
 mieściu w kamienicy nowej J. Pana Wasi-*  
*lew-*

lewskiego na końcu Nowembra A. C. całe  
 wyborne Księga z pod drukarskiej prasy wy-  
 nidzie o obyczajach y zwyczajach ludu  
 Rzymskiego. we dwu Tomach in 8vo. Ta  
 Księga przetłóżona iest z Francyjskiego od ie-  
 dney znaczney y uczoney osoby, na ktorey  
 przedrukowanie, co do druku y papieru, ko-  
 sztu nieżałowano. Szacunek tego wybornego  
 dzieła okazują powtorzone potylekroć w fran-  
 cuskim ięzyku edycyez wątpić nie można, że y  
 Narod Polski w naukaah się kochający z upo-  
 dobaniem onęż przyimie. Pierwszy Tom, ktory  
 iuż iest dokonczony, może być od każdego nau-  
 ki. kochającego przeyrzany; a ktoby tę Księgę  
 iuż zupełnie dokonaną za pomierną cenę mieć  
 żadał, ma doskonale wiedzieć przez ninieysze  
 uwiadomienie, że ieżeli przed 24 dniem No-  
 wembra A. C. wprzód na to pieniądze złożyć  
 raczy, ieden exemplarz na dobrym papierze  
 za Złotych 10, na Hollenderskim zaś za Zło-  
 12 dostanie; z tym ieszczę dolożeniem, że kto  
 dziewięć exemplarzow razem zakupi, dziesią-  
 cy mu darmo przydany będzie. Po skończo-  
 nym zaś terminie, żaden exemplarz na do-  
 brym papierze mniey od Zł. 14. na Hollender-  
 skim od 18 przedany niebędzie. w Warszawie  
 10. Nowembra 1770.



NRO. 13.

*Dnia 14. Listopada.*

M O W A.

*O pożytkach dobrej sławy.*

Dawne to jest, ale oraz y fałszywe ser-  
ca ludzkiego mniemanie, że te powierz-  
chowne dobra tak z siebie przymilające  
się godnie są ięgo starania, y że ie dosta-  
tecznie nasycić potrafią. Y lubo tylu  
wiekow rozumienie, przeciwne jest temu  
rozumieniu, ieszcze iednak serce ludzkie  
poznać się na oszukaniu swoim, a tym bar-  
dziej błędu swojego porzucić nie może.  
Z tym wszystkim niech iako naywiększe  
człowiek w szukaniu tych dobr ma ukon-  
tentowanie, skoro ich zayżwać pocznie,  
widzi się być omamionym, y zhużony u-  
stawicznym za temi dobrami ubieganiem  
się doznaie nakoniec z żalem wielkim y  
zadumieniem, że go nasycić nie mogły.  
Coż proszę tego jest przyczyna? czyli ser-  
ce ięgo, czyli te dostatki ziemskie? Mo-  
Tom IV. M znałz

znałz sądzić że mu zbywają na guście, y  
 ukontentowaniu w zażyciu tych dobr?  
 zaiste przyznawać tego sercu ludzkiemu  
 nie podobna; przeto być to koniecznie  
 musi, iż ponieważ te dobra człowieka zu-  
 pełnie niekontentują, z siebie samych tak  
 czcze y nikczemne są, iż serca naszego  
 nasycić żadną miarą nie mogą. Ale nie  
 masz że już żadnego dobra, któreby czło-  
 wiek sprawiedliwie sobie szacować mógł?  
 Nieznayduiesz się już żadne na świecie,  
 któreby godne było starania y zabiegów  
 jego y któreby go dostatecznie kontento-  
 wać mogło. W pośrodku niezliczoney  
 liczby, tych to okazałych na pozor, a  
 łudzących serca nasze dobr, upatruię ia  
 wprawdzie iedno nierownie zacnieysze, y  
 z pomiędzy wszystkich innych które serce  
 ludzkie na złe używa nayprawdziwsze y  
 nayistotnieysze a zaty m jest dobra sława.  
 Sława zaiste, jest to dobro powszechnie,  
 dobro godne szacunku y pragnienia na-  
 szego, dobro, które osobliwszy zaszczyt  
 y zalecenie obojey płci sprawuje, dobro,  
 którego iako wszyscy ludzie żadaia, tak  
 przywłaszczyc ie sobie od własney kazdego  
 człowieka zawisło woli. Piękność nawet  
 y łudzace wdzięki, tak wielką nad sercem  
 ludz-

ludzkim moc mające, giną bez niej, lub też bardzo krótko trwają. Naywiększe bogactwa y nayszacowniejsze skarby zrownać się z nią żadną miarą niemogą. (\*) Poganina to jest wprawdzie sentynient, ale dziwnie się z prawdziwą Religią zgadzaicy. Cokolwiek tylko być może rzeczy, przeciwność iakowąs między sobą mających, wszystkie się tu teraz nieiako łączyczyć zdają na przekonanie nas o tey prawdzie, której oczywistość, gdy się nam, y z światła wiary, y z światła rozumu, tak iawnie pokazuje, któżby na tych tak wielkiej wagi dowodach nie przestał? Ale aby nasze na rozumie przekonanie, tym dokładniejsze było, wnidźmy sami w ten nader obfity dobrej sławy skarb, a z zadumieniem upatrować będziemy okazałość iego bogactw. Pożytki dobrej sławy na widok okazne, łatwo nas przekonają, że dobra sława nie tylko jest nayszacowniejszym ze wszystkich, ale też y naysmilszym dla człowieka dobrem.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Powierzchownie tylko uważając sławę

M a                      dobra

*Bona existimatio divitiis praestat, Cicero*

dobrą, możnaby rozumieć, iż mniemanym szczególnie jest dobrem, y w samym iedynie rozumieniu ludzkim zostaje; ale niepowinien się mieścić u nas takowy błąd, który albo z niedostatku dobrej uwagi, albo z umysłu napełnionego mniey rozsądnemi zdaniem pochodzi; utrzymamy raczey sprawiedliwie należącą się sławie część, y pokażmy iż ona nietylko wszystkim te ma własności, które potrzebne są, aby się co prawdziwym dobrem nazwać mogło, ale też ze wszystkich innych jest dobrem nayszacownieyszym.

Dobro ktoreby ukontentować mogło serce ludzkie, y napełnić ie, powinno być istotne, gruntowne, y trwałe. Te więc przymiory, ieżeli w innych dobrach ktorego z nich niedostaje, w dobrej sławie razem wszystkie połączone znayduią się.

Istota dobra każdego naysprawiedliwiey zakładać się może na naturze pożytkow z niego wypływających, y na ich liczbie. Długobym się bardzo z mową moją rozciągał, gdybym wszystkie chciał wyliczać wypływające z dobrej sławy pożytki, dosyć niech będzie niektore bardziey oczywistsze wyrazić.

Przeczyć temu nikt nie może, że cnoty



ty są prawdziwym, istotnym, y jedynym  
 dufcy naszej dobrem, y najszacowniey-  
 szym ze wszystkich ktore tylko człowiek  
 nabyć może; y lubo zdaje się niby, że do-  
 bra sława, jest owocem y nadgroda cnot,  
 rzecz iednak jest pewna, że te cnoty z  
 pragnienia dobrej sławy rodzą się.

Możnaż pomyśleć, żeby ludzie bez mi-  
 łości chwały, która jest tylko promie-  
 niem, od światła dobrej sławy pocho-  
 dzącym, tak wielkie układali zamysły? tak  
 sobie wiele czynili gwałtu? tak znaczne  
 nad sobą samemi odnośili zwycięstwa? sa-  
 ma zaś miłość cnoty; do nabycia iey,  
 dostatecznie ludzi poruszyć nie może,  
 mocniejszy ieszcze potrzebuia pobudki,  
 y nadgrody, któreby się nadzieią posilali.  
 Otoż pragnienie dobrej sławy jest ową  
 naysilniejszą pobudką, a nadgroda do-  
 stateczną, do przedsięwzięcia wszelkich za-  
 myśłów, chwała, która na nich z dobrej  
 sławy spływa, y którey to samo pragnie-  
 nie, widzimy codziennie, iako mocno lu-  
 dzi do wszystkiego pobudza. Jak tedy  
 szacowne być musi to dobro, ktorego sa-  
 mo pragnienie, tylu innych dóbr obfitym  
 jest źródłem.

Gdy pilnie uważam, iako ludzie w na-  
 by-

byciu dobrej sławy wiele namiętno-  
 śniejszych pomoszą przykrości, iako u-  
 czeni po gabinetach swoich, żołnierze pod  
 swoimi namiotami, rzemieśnicy przy  
 swoich warsztatach, oto się iedynie stara-  
 ją, aby imię swoje wstawic mogli; iako  
 dla nabycia tego poświęcają swoy spo-  
 czynek, a częstokroć y życie samo na a-  
 żard wydaia, z podziwieniem zawołać mu-  
 szą o sławo dobra! iak bardzo wszystkim  
 ludziom miła iesteś. Czyliż rozumieć mam  
 że ich omamienie, lub fanatyzm iaki opa-  
 nował, że się z taką usilnością o ciebie  
 staraia? Ale y pomyśleć mi się tak niego-  
 dzi, widzę bowiem, iż wszyscy oczywiście  
 uznaią, że iesteś dobrem prawdziwym, i-  
 stotnym, y powszechnym. W tobie wszel-  
 kie gurma połączone są; ty wszystkie sta-  
 ny zdobisz, wszystkich talenta wydosko-  
 nalasz, wszystkich zasługi koronujesz. Sa-  
 mo pragnienie osiągnięcia ciebie, w lu-  
 dziach owych, których naygodniejszych  
 podziwienia, ma starożytność, tyle doka-  
 zało, iż nam osobliwsze wspaniałości umysłu,  
 wstrzemięzliwości, męstwa, miłości ku Oy-  
 czyźnie, y wszelkich innych cnót zesta-  
 wili przykłady.

Jako zaś ow zbył umysłu podłego czło-  
 wiek

wiek, w którym się ta gruba nieczułość  
nayduie; iż bynajmniey o dobrą sławę nie  
dba, samą także polpolicie gardzić zwykł  
cnotę; [\*] tak przeciwnie, w którym wznie-  
cone iest pragnienie sławy dobrej, żąda  
mocno cnoty y przez to samo wszelkie,  
które w nabyciu iey być mogą trudności,  
ułatwione dla siebie widzi.

Naydowcipnieysze wynalazki, umiejęt-  
ności, y wszelkie rzemiosła, komuż pro-  
szę tak początek, iako y dalszy wzrost,  
swoy winny? iezeli nie pragnieniu dobrej  
sławy? Bez tego pragnienia tak żywego, y  
tak wiele w umysłach ludzkich mogącego,  
na samych szczegulnie prześtaćby musiały  
powierzchownościach natury, nie wyczer-  
pując iey własności, których iako odkry-  
cie wielki czyni Narodowi ludzkiemu za-  
szczyt, tak ich niewiadomość, zawszeby  
wszystkich w mniej rozsądnych utrzymy-  
wała rozumienjach.

Ale dla iakowegoś ukontentowania ludzi  
rządzających się mniej wspaniałemi senty-  
mentami, y samę szczegulnie dobrą fortu-  
ny poważających, wprzody niżelibysmy po-  
kazali, iako dobra z sławy dobrej pócho-  
dzące, nie równie są nad tamte zacnieysze,

to

[\*] *Contemptu famæ contemnunt virtutes Cic:*

to im pokażmy, że nawet do nabycia tych  
dobr, których oni tak bardzo żądają, dobra  
sława wielką bardzo jest pomocą.

Znaydują się częstokroć tacy na świecie ludzie  
w których bogactwa, honor, kredyt, powaga  
razem są połączone. Są to igrzyska, albo ra-  
czej, jeżeli mówić to można, cuda fortuny y  
dziwne zarówno y bardzo powszechne z tym  
wszystkim iako to rzadko bywa aby te dary  
fortuny razem wszystkie na widok przez do-  
brą sławę okazane były tak nigdy prawie nie  
trafia się, aby sława dobra nie szła za kto-  
rymi z tych przymiotów, które częstokroć  
w jednym łączą się człowieku.

Chociaż by świat cały iako naybardziej  
zepsuty był, zawsze się jednak na nim znay-  
dują tak sprawiedliwi ludzie, iż to co się na-  
leży chociaż, zupełnie oddają; sława dobra  
bynaymniej teraz z przywilejów swoich nie  
utraciła, zarówno dziś, iako y naydawniey-  
szych czasów wszelkie na nią spływają łaski,  
wszelkie na nie spadają bogactwa, otwiera  
wstęp do wszelkich godności, jedna łaskę u  
Monarchów, naywładniejszych stanu interes-  
ów czyni uczestnikami, y do naywyższego  
szczęśliwości, stopnia drogę toruje.

*Kontynuacja w następującym piśmie.*

*U Jana Augusta Pojera i Jęgarza War-  
szawskiego na Krakowskim Przedmieściu.*



Nr. 14.

*Dnia 17. Listopada.**Kontynuacja przeszłej materji.*

Śława dobra jest światłem cnoty, uży-  
cza iey ozdoby dzielności y kształtu, wy-  
rażnym jest dowodem iż kędy się znajdu-  
ie, tam y cnota być musi; z nią bowiem  
ściślym bardzo związkiem jest złączona, y  
broni iey od wszelkich nieprzyjaciół.  
Rzymianin pewny wielu zaszczycony cno-  
tami oskarżonym był w zgromadzonym Se-  
nacie, lecz ledwo co tylko sam wszedł do  
Senatorskiey izby aż natychmiast y po-  
twarcy zawstydzeni byli, y on sam | gdyż  
śława dobra za nim mówiła | żadney inney  
nie zażywszy obrony, usprawiedliwionym  
został. Nie tylko zaś w podobnych oka-  
zjach śława dobrą broni cnoty, ale po-  
nieważ znajduią się niektóre momenta, w  
które y naysłotliwsi właściwym przyro-  
dzeniu ludzkiemu niedoskonałościom pod-  
legli są, w ten czas osobiwszym ich spo-  
Tom IV. N. 10.

fobem utrzymywa, y w krytycznych o-  
wych dla cnoty przypadkach, wycieńcza  
nieiako y pokrywa te skazy, ktoreby cno-  
tę przyćmić mogły. Łatwo zatem lekkie  
miedoskonałości uchodzą w ludziach wiel-  
kiemi przymiotami y cnotami wstawio-  
nych, gdy bowiem przez czas długi dzi-  
wić się im prawie we zwyczaj poszło, w  
ten czas nawet jeszcze u nas są w podzi-  
wieniu, gdy tego bynajmniej godni nie  
są. Częstokroć nawet sama dobra sława  
więcej w ludziach sprawuje, aniżeli isto-  
tna cnota, y z tąd pochodzi że wielu zna-  
jąc iey dzielność, bardziej się o nią sta-  
rają niż o samę cnotę, przestają na tym  
aby ich mianem za cnotliwych, a takimi  
być bynajmniej nieusilują. Rzecz ta lu-  
bo sprawiedliwej godna nagany, oczywi-  
ście iednak pokazuje moc y dzielność  
dobrej sławy.

Niechay zaś nikt nierozumi iakoby ta  
dobra sława trwałym y statecznym do-  
brem nazywać się nie mogła. Niech nikt  
nierozmyślnie nie sądzi że słabym bardzo  
naczyniem, ktore ieden obmowiska wiatr  
obala y kruszzy, że iest zbyt delikatnym  
kolorem, który zaraz od tegoż obmowi-  
ska wiatru płowieie. Owszem nie nie masz  
trwał-

trwałszego nad sławę którą dobrze ugrun-  
towana jest, sam obinawiający język, albo  
z przynależnym ku niej będzie respektem,  
albo też jeżeli się na nią obruszy to nada-  
remnie. Ta bowiem nieiako własność jest  
sławy, co y słońca, którego jasności nie  
przyczynić nie może, y lubo niekiedy  
chmurą jest przykryte, z pod niej jednak  
z tym większą, ięszcze dobywa się świa-  
tłością; podobnież y sława dobra, przeci-  
wko ktorey gdy powstanie zazdrość, świa-  
tłem iey przerażona, niknąć musi, y iak  
tylko sława do pewnego doskonałości swo-  
iey przyjdzie stopnia, naysiętniejszym  
nieprzyjaciółom swoim niedostępną się sta-  
ie, a będąc w niewinność swoją uzbroioną,  
naysiętniejsze złości ludzkiey pociski szkodzić  
iey bynajmniej nie mogą. Mamy tego  
oczywiste dowody w świętey y świeckiey  
Historyi. Pierwsza twierdzi, że się nikt  
znać nie mógł, któryby się przeciwko  
owej nieporównanej cnoty wdowie [a]  
mówić co złe odważył. Druga mówi o  
sławnym owym Filozofie [b] że ani po-  
większyć chwały jego, przez swoje panegi-  
ryki, ani iey umniejszyć przez swoje sa-  
tyry wolno komu było, w takim poważe-

N 2

NIM

[a] *Judith.* [b] *Caton.*

niu u starożytności była iego iego sława,  
ktorey światło aż do nas rozszerzyło się.  
Jakoż w rzeczy samey nic bardziey niepo-  
kazuje zacności y szacunku iakiego dobra,  
iako iego długość y trwałość. Nadare-  
mnie by bbowiem mielibyśmy te dobra,  
ktore serce nasze kontentować nieiako  
mogą, ieżeli by to ukontentowanie prędko  
przepinąć miało, to zaiste ieszczeby tym  
bardziey rozdrażniło serce nasze, y więk-  
szeby w nim wzbudziło pragnienia zaniaszt  
coby ie nasycić miało, takiey zaś są wła-  
sności dobra te ktore nam świat pokazuje,  
y uciechy ktore nam obiecuie. Czyliż  
bowiem kiedy serce nasze zupełnie ukont-  
tentowane być może zażywaniem tych ro-  
skofzy? dobro ktoreby nas prawdziwie u-  
szczęśliwić mogło, powinno być trwale y  
stateczne, roskofzy zaś czyliż mogą być  
długo trwające? prawie ten ie sam mo-  
ment nam odbiera ktory y daie, ledwo  
co ich serce zakosztuie, aliści zaraz nikną,  
y tak rozdrażniony umysł od iednego do  
drugiego y potym do wielu innych prze-  
chodzi dobr, chcąc przynajmniej w uży-  
waniu wielu ich razem znaleźć to uspo-  
koienie, ktorego w używaniu iednego do-  
bra mieć niemogł. Ale zarowno iednego  
wszcze-



w szczególności iako y wszystkich w powszechności razem wziętych zażywanie dobr ukontentować go niepotrafi.

Pożytki zaś dobrej sławy ponieważ są na stałych fundamentach ugruntowane; trwalsze są daleko, niżeli wszelkie inne dobra, y chociażby iako naybardziej pompażały się, żadney jednak, nie są podległe ruinie. Wszystkie inne dobra opuszczają człowieka, albo w życiu iego, albo przynajmniey przy śmierci, sława zaś dobra, y chwala imienia nawet po śmierci iego zostaje, y gdy bogacze ziemscy ocknowszy się nieiako ze snu życia tego, nie w ręku łwych nieznaydują z tych dobr, których podostatkiem nieli, (wszystko to już bowiem wraz z niemi zginęło) sama dobra sława człowieka cnotliwego nie opuszcza, y iako wyborne kadzidło rozchodzi się po ziemi, napelniając wszyscy mieysca wdzięcznym cnot iego zapachem; różni po wszystkich świata częściach sławę iego imienia, czyniąc je nieśmiertelne. Lecz iezeli ieszcze te tak zacne z dobrej sławy pochodzące pożytki, nie zupełnie kogo o iey zacności przekonywają, iest ieszcze wiele innych które oczywście pokazują że dobra sława nie tylko iest nayzaonieyszym

fzym ze wszystkich innych , dobrem , ale  
też y naysmilszym.

## CZESC II.

Rozum y serce ludzkie sa to dwa bardzo obfite źródła z ktorych sława dobra wypływa, a na ich talentach y przymiotach funduje się, możeż zaś mieć człowiek iakie inne dobra, któreby bardziey mu były miłsze, iako te które się fundują na owych dwóch tak zacnych istoty naszym częściami. To samo nawet bardzo miłą sprawę chwale, która idzie za dobrą sławą, iż iey nabycie z wielką bardzo przychodzi nam trudnością, y że to samo tylko nabycie iey, właściwym jest owego człowieka dziełem, który iey nabył, y że nakoniec tę przynosi z sobą dla człowieka nagrodę, która nasycić dostatecznie może miłość iego własną a ta jest szacunek, przyjemność, y więźność między ludźmi.

Co się tycze rozumu, iak to jest bardzo trudno nim się wławić, iak wiele na to potrzeba starania, prac, y bezsennych trawienia nocy? iak wiele potrzeba odstąpić naysmilszych zmysłom naszym rzeczy, aby postępować można w zamierzonym biegu?

iak

jak to wiele do tego postępowania umysł nasz potrzebuie pomocy? czyliż ie zaś zawsze w pogotowiu mieć może, ten szczególnie uczynić wszystko potrafi z nadzieją wstawienia się, który uniżonym umysłem na wszelkie poddaie się trudności, których tylko w zamysłach swoich doznaie. A tak chwala tych, którzy ią osiągną y sława dobra którą sobie przez rozum swoy uczynią, tym dla nich miłsza jest, im większą mieli w iey nabyciu trudność, y im rzadszą jest liczba, tych którymby się tak szczęśliwie iako im powiodło.

Co się tycze serca ludzkiego, wieleż to iego słabości znieść z wieloż na widok pokazać się cnotami potrzeba, aby nabyta dobrą sławę utrzymać? Człowiek tracąc w początkach swoich niewinność, utracił z nią razem y gust do cnoty, y odrąd skażytelność opanowała serce ludzkie które się stało nieszczęśliwą stolicą wszelkich passyi które tam z wielką bardzo weszły gwałtownością; chcąc tam panowanie swoje, które jest szczególną tyrannią, założyć dla tego to człowiek wrzody niżby by mógł użyć pożytkow dobrej sławy, wybijać się powinien z pod iarzma tey ochydney niewoli, w ktorey zostaię; ieże-

ieżeli niemoże z gruntu serca swojego wykorzenieć, nasienia złych pasy, to przynajmniej wszelkimi sposobami bronić ma aby się z ostatnim jego nieszczęściem nie rozkrzewiały, potrzeba aby się codziennie sam z sobą pasł dla otrzymania zwyczajstwa nad rzeczami naybardziej zmysłom swoim sprzyjającemi. Na ruinach tylko tych szczególnie słabości budowane ma być domostwo dobrej sławy, które nigdy doskonale trwałe być nie może jeżeli do swęj wyfokości przez cnoty wyniesione nie będzie.

W tych okolicznościach iak wiele heroicznych uczynków wykonać potrzeba, iak wiele wypełnić obowiązków? Zeznać tę prawdę mogą ci, którychkolwiek są lub statecznemi przyjaciółmi, lub nieprzekupionemi sędziami, lub nieustraszonego serca żołnierzami, ci mówię, y wszyscy zgoła ludzie cnotliwi y pożyteczni społeczności ludzkiej, zeznać mogą iak ich to wiele kosztowało, aby takowemi być mogli.

*Kontynuacja w następującym piśmie.*

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.*



Nro. 15.

*Dnia 20. Listopada.**Kontynuacya poprzedzającej Mowy.*

Lecz im więcej znayduie się trudności w utrzymywaniu nabytey dobrej sławy, tym zdami się miłsza ona być powinna owemu, który iej nabył, zwłaszcza iż tego dobra tak w nabyciu trudnego, tak rzadkiego, tak szacownego, nikomu, tylko sobie samemu przypisać powinien, gdyż to właściwym iego samego jest dziełem.

Codziennie uczy nas tego doświadczenie, że najszczegulnieysze przypadki nie się nas nie tyczące bynajmniej nas nieobchodzą, przeciwnie zaś, gdy co właściwie nas się samych tycze, pomyślnie tey rzeczy skutki, ośobliwszym nas kontentują sposobem. Z tąd co za ukontentowanie, iak wielka satysfakcyja być musi dla owego, który przez swoje talenta y cnoty zasłużył sobie na dobrą sławę ktorey się wszyscy dziwią, a którą nikomu procz siebie

Tom IV.

O

sams-

samego nie jest winien. Człowiek bogaty, gdy jest u wszystkich w poszanowaniu, gdy mu świat cały sprzyjać się zdaie y podchlebcy wszelkie mu naypodlejszych usług czynią: oświadczenia, wszystko zaiste nie własney swojej osobie ale bogactwom swoim przypisać musi; te zaś bogactwa coż są ieżeli nie trefunkowym bardzo darem fortuny, wielu podłości nadgroda, y zyskiem tylu owych importunii, a częstokroć samey nawet niesprawiedliwości.

Wielkiego urodzenia człowiek czyliż tę dystrynkcyę, którą mu wszyscy czynią, osobie swojej przypisać ma, a nie raczey przodkom swoim, których zacności sława na niego spływająca, lubo wielki czyni mu zaszczyt, nigdy iednak dowodem być nie może, że te cnoty ktorými przodkowie jego iasnieli, w nim się także znajduia.

Rzecz więc oczywista jest, że ani okazałość bogactw, ani zacność urodzenia, lubo tak bardzo pychę w ludziach utrzymująca, dostateczna iednak z siebie nie jest, y zupełney człowiek z niey nie może dla siebie mieć satysfakcyi; rzeczy te bowiem są cudze, y albo człowiek nie sam tylko ich jest sprawcą, albo też ie nie sam tylko dzie-

dziedziczy. A zatem wypływające z tad  
pożytki, właściwe człowiekowi nie są, y bar-  
dzo się różnią od owych które z dobrej  
sławy wypłaią. Jako bowiem sława do-  
bra właściwym jest dziełem owego czło-  
wieka który ją ma, tak też do towarzy-  
stwa pochodzącej z niej chwały nikogo  
przypuszczać niepowinien. Sam grunto-  
wny dobrej sławy swojej założył funda-  
ment, iemu też samemu, cała na nim wy-  
stawiona chwały machina należy się. Sła-  
wa iego ani od trefunkowych żadnych o-  
koliczności, ani od pomyślnego powo-  
dzenia, ani od żadney innej powierzch-  
owney przyczyny zawisła; y iako upoko-  
rzenie człowiekowi właściwe w nim się  
samym rodzi według zdania Proroka, tak  
też chwala prawdziwa nie zkąd inąd tylko  
z dobrej, sławy rodzi się. Czy może sz-  
uż być zupełniejsza satysfakcyą, większe  
ukontentowanie, znakomitszy zaszczyt, ia-  
ko kiedy nabytej chwały nikomu inne-  
mu winien nie jest, tylko sobie samemu;  
kiedy w pewnym wyrozumieniu mówić to  
prawdziwie sobie może; ja zaście sam q-  
czyntem się takim, iakim teraz jestem, ja  
sam Autorem chwały mojej własney, nikt  
mi się do niej i sprawiedliwie przymieszać

niemoże, iam ią sam sobie, że tak powiem, stworzył, y ta chwala iest częścią ieststwa moiego. W takowych momentach dziwnie własną naszą miłość kontentuiących, y tak mocno iey podchlebujących, samey szczególnie próżności obawiać by się potrzeba, y owego iadu pychy, któryby mógł zniszczyć owę naszą chwałę, tak z siebie, samey miłą, ale z pożytkow które nam przynosi nierównie miłą, y bardziey nas ieszcze kontentuiącą.

Człowiek bowiem z osobliwzey swey cnoty zalecony, y dla okazałych przymiotow swoich powszechny dla siebie od wszystkich odbierający szacunek, mowić można, że tym samym dla nieszczęśliwienia prawie społecznosci ludzkiej iest postanowiony. W osobie iego potrzebujący znayduią wspomóżenie dostatecznie potrzebom swoim wystarczające, utajona y niewiadoma cnota ma z niego patrona, który ią na widok pokazuje; niewinność uciemiężona pewnego y potężnego obrońcę; wyuzdany występki nieprzekonanego przeciwnika, który go zawsze pogńębia y zawstydza; on to iest nieiako pierwszą ową osobą która przestrzega dobra powszechnego, która mu upadać niedozwala,



la, y na ktorey całość społeczności ludzkiej naywięcey polega. Coż dopiero mam mówić o owey przyjaźni, którą sobie zład u wszystkich pozyskuje, dłym zaufaniu, które w osobie jego pokładają, y szacun-ku złączonym z podziwieniem, który mu generalnie wszyscy oświadczają? Są to nieuchybne skutki z dobrej sławyrodzące się, są to stopnie, iako mówca Rzymiski twierdzi, po których człowiek do naywyższego chwały punktu przychodzi. Bo iakże proszę odmówić temu swoiey przyjaźni, któremu swoje częstokroć uspokojenie, fortunę y szczęście winniśmy. Częstokroć małe dobrodzieystwa, według zdania mędrca, tak kontentują nas, że prawie odchodzimy od siebie samych, coż dopiero za skutek w sercu naszym tamte czynić powinny? Rzecz tedy prawie jest niepodobna nie kochać tych osób, które nam dobrodzieystwa świadczą, to samo nawet dostateczną jest pobudką do kochania ich, kiedy poznaemy, iż szczerze pragną być nam pożytecznemi.

Z powziętey przeciwko komu przyjaźni rodzi się poufałość ku niemu. Rzecz to jest naturalna, że się powierzamy tym którym kochamy, y o których pewni jesteśmy

ślesmy, że nas kochaia, y ktorzy nam oświadczeniami usługami swoiemi, tysiączne dali dowody, lub swego ku nam przywiązania, lub szczerę chęci stania się nam pożytecznemi. Y gdyby rozum sam, y wrodzona przychylnosc niewzbudzała w nas tych ku nim sentymentow, iednakhy nas do tego pobudzała, tak sława dobra, ktorey sobie nabyli, iako y własny sam nasz interes, ich poczeiwość, y doświadczanie w wielu rzeczach prowadzić nas do nich będą, abyśmy w owych okolicznościach, od ktorych szczęście lub nieszczęście nasze zawisło, oświeceni od nich zostali.

Nie tylko zaś dobra sława iedna sobie przyiaźń y ufność u ludzi, ale ieszcze y na wielki u nich zasługuie dla siebie szacunek. Bo iakoż można zacnych talentow, miłych przymiotow, łagodnego y przyiemnego humoru, cnót prawie heroicznych w człowieku niezacować? Sami nawet niecnotliwi ludzie mocno sławę dobrą poważaia, y lubo tego oczywiscie nie pokazuia, nie przeto iednak w szczerym szacunku nie maia cnoty, ale że boia się być sobie samym przeciwnemi, y żeby po-

pochwały ktoreby cnotcie dali, występkow ich na ktore się udaia, nie potępiły.

To co się mowi o cnotcie, zarowno się y o dobrej sławie, ktora się z niey rodzi, rozumieć powinno. Ci ktorzy się zdawali w małym mieć poważeniu sławę dobrą, czerniąc ją często różnemi niedoskonalościami, mocnoby iednak kontenci byli, gdyby ją w zupełney okazałości y świetle swoim utrzymać mogli. Chcieliby, gdyby to można z chwałą dobrej sławy połączyć rokosz występku tak iej bardzo przeciwną, y wszelkich nawet do uczynienia tego szukając sposobow. Y z tą pokazują na pozor wiele cnot, mając serce uwikłane w nieprawości, a różne popełniając zbrodnie, usiłują dla zachowania sławy dobrej pozorem cnoty pokrywać. To zaś wszystko pokazuje nam oczywście, y iak w wielkkm szacunku, y iak w wielkim podziwieniu nayniecnotliwsi ludzie mają dobrą sławę. Podziwienie sprawiedliwe mające za fundament dobro y nayzacownieysze, ze wszystkich, y nzymilsze. Takowe są owoce, y ta-

y takowe słowem mówiąc z dobrej sławy rodzące się pożytki. Szczęśliwy człowiek, którzy się dobrze na nich poznaie, aby je szacował, szczęśliwszy nierównie który ich pragnie, y który się o nie stara, najszczęśliwszy który je ołiągnie.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 16.

*Dnia 23. Listopada.*

ROZMOWA po SMIERCI  
 MIĘDZY  
 STRATONEM y RAFAŁEM z URBINU  
 O PRZESADACH.

STRATON.

Nie spodziewałem się nigdy, ażeby rada, którą moiemu niewolnikowi dałem, tak się szczęśliwie udać miała. Tam bowiem na ziemi życie mi ocalała, tron dała, a tu wszystkich mądrych skarbi mi podziwienie.

RAFAŁ

Jakaż to była ta rada?

STRATON

Byłem w Tyrze. Wszyscy miasta tego niewolnicy zbuntowali się, Panów swoich pozabijali, lecz mój niewolnik miał tyle ludzkości, że mnie darował życiem, ięszcze od zapalczywości innych zachował mnie. Ukartowali tego z pomiędzy siebie obrać Krolem, któryby dnia wyznaczone-  
 Tom IV P go

go nayspierwey wschod słońca postregł; Zgromadzi się na obfzerne pole. Wszy-  
stek ów tłumoczy obrocone na część wscho-  
dnią nieba, z kąd miało wznieść słońce;  
sam moy niewolnik, którego ia nauczy-  
łem co miał czynić, na zachod patrzył.  
Wszyscy inni mieli go za głupiego. Tym  
czasem on w tej postawie ciała, nayspier-  
wszy weyrzał promyki słońca wydające się  
na wierzchołku pewney bardzo wysokiey  
wieży, kiedy towarzysze jego, ieszcze ku  
wschodowi obroceni słońca samego szu-  
kali. Dziwili się przemyślności jego do-  
wcipu; lecz on przyznał, że ia mnie był  
winien, że ia ieszcze żyłem, więc natych-  
miał mnie, iako człowieka osobliwzego  
Krolem obrano. RAFAŁ

Widzę, że rada twojemu od ciebie dana  
niewolnikowi, była ci bardzo użyteczna,  
ale wcale nie tu dziwnego niecupatuię.

STRATON

Ah! wszyscy Filozofowie tu będący od-  
powiedzą ci za mnie, że nauczył tego nie-  
wolnika, co wszyscy mądrzy czynić mają;  
to iest: ażeby znaleźć prawdę, potrzeba  
tyłem stać do pospolstwa, y że mniema-  
nia pospolite, mogą bydz prawidłem zdań  
rozsądnych, zdrowych, ale ie trzeba brać  
przeciwnie. RA-

( 125 )  
RAFAŁ

Filozofowie ci zwyczajnie po filozoffku mówią, ich to jest rzemiosło, ażeby uwta-  
czali mniemaniom powszechnym, zdaniom  
uprzedzonym, wszakże nic nad nie wygo-  
dnieyszego, nic zbawiennieyszego,

STRATON

Łatwo można wnosić, żeś się niemi  
musiał rządzić, kiedy o nich tak mówisz,

RAFAŁ

Upewniam cię, że jeżeli się piszę za  
prewencyami, to czynię bez interessu; bo  
y owszem tę mnie samego na świecie raz  
niemalę zawstydzili. Pracowano w Rzy-  
mie nad pewnemi rozwalinami; wydoby-  
wano z nich statuy, mnie zaś ja byłem  
snycerzem, malarzem wyborym, obrano  
Sędzią do rozeznawania, które były sta-  
rożytnie. Snycerz inny nazwany Michał  
Anioł, moy Rywał, zrobił potajemnie stat-  
ue Bachusa przedziwnie piękną, a zro-  
biwszy, palec iey ułamał, y gdzie wie-  
dział, że kopać y szukać będą, zakopał ją.  
Skoro ją znaleziono, iam zaraz osądził;  
że była starożytna. Rywał moy, utrzy-  
mywał przeciwnie że była niedawnego kto-  
rego rzemieślnika dziełem. Ja osobliwie  
zasadzałem moje zdanie na piękności tej

Pa

sta-

statuy, która z reguły sztuki naszej, godna była Greckiego rzemieślnika ręki, y w owym z Rywałem moim sprzecznym się, wyniosłem Bachusa, aż do czasów Bikleta, lub Tidiasza. W tedy Rywał, mój pokazał odłamany palec, na co y pisać więcej nie mogłem. Zartowano z mojej przewencyi, ale bez niej cożbym ja był zrobił? Sędzią byłem, a urząd ten koniecznie wymaga sądu.

STRATON

Byłbyś decydował podług rozumu?

RAFAŁ

Alboż to, rozum decyduje? Jego się radząc, nigdybym był niewiedział, czy starożytna była statua, czy nie: tylebym tylko wiedział, że była piękna, lecz przybywa na ratunek przewencya, y szepcze, że statua tak piękna musi być dziełem starożytności, o toż decyzya, o toż, sądzę.

STRATON

Toby mogło być snadno, że rozum niepodałby był dowodów niezbitych w materji tak mało ważacey, iak była ta, ale we wszystkim co się tyczy życia, y postępku człowieka, decyzye jego są niezawodne, to nieszczęście że go się nieradziemy.

RA-



X 127 X  
RAFAŁ

Poradźmy go się w jakiej rzeczy, a uważamy co też osądzi. Spytamy go się na przykład, czyli z śmierci przyjaciół y krewnych cieszyć się lub śmiać należy. Z iedney strony, odpowie, utracieś ich, płacz. Z drugiey znowu strony, uwolnieni są z nędzy życia, wesel się. Owoż odpowiedzi rozum; ale zwyczaj krajowy łatwo nas do iednegoż przychyła. Płaczymy, jeżeli nam tak każe, a płacemy tak dobrze, że niepoymniemy, iakby się w takowey okoliczności śmiać można albo jeżeli się weselemy, to się weselemy tak, że nam się zdaie rzecz niepodobna płakać.

STRATON

Nie we wszystkich też rzeczach taki jest niepewny y wążący się rozum. Dozwala to czynić przewencyi, co niegodne siebie bydz sądzi; ale w celu innych rzeczach, iakieyli wagi ma bardzo czyste, pewne zdania, z których podobneż wyprowadza wnioski.

RAFAŁ

Albo się ia myślę, albo te zdania czyste bardzo w szczupłej są liczbie.

STRATON

Oto

Oto mniejsza, ale im tylko samym zupełnie wierzać potrzeba.

RAFAŁ.

To byż nie może bo rozum bardzo małą liczbę maxym pewnych podaje, a umysł nasz tak sporządzony jest, ażeby wierzył więcej. Tak nadmiar jego do wierzenia skłonności idzie za zysk przewencyom, y fałszywe zdania dopełniając.

STRATON.

A coż to za potrzeba w błąd się płatać? nie możnasz to w rzeczach wątpliwych zdanie swoje zawiesić? wszak rozum zastanawia się, kiedy niewie dokąd się udać.

RAFAŁ.

Prawdę mówisz niema w tedy Rozumu innego sposobu ażeby nie zdrożyć, tylko niechodźć dalej; ale tylko pora jest gwałtownym dla umysłu ludzkiego stanem, zawsze jest w ruchaniu, zawsze iść musi. Wszyscy ludzie nie umieją wątpić, ażeby przysć do tego, potrzeba światła, ażeby w tym trwać potrzeba gwałtu. Wreście powątpiewanie jest bezczynne, a między ludźmi czynności trzeba.

STRATON.

Dlatego też przewencye zwyczajui zachować trzeba, ażeby czynić tak, iak inni; ale się  
po-

pozbywać należy przewencyi umysłu, ażeby tak myśleć, iak człowiekowi rozumnemu przystoi.

### RAFAŁ.

A najlepiej zachowywać wszystkie. Nie wiesz podobno dwóch odpowiedzi owego starego Samnity, do którego Rodakowie iego wyprawili, radząc się co mieli czynić gdy całe woysko Rzymian naygłówniejszych swoich nieprzyrąciło w ciążninach Turcæ Caudinæ nazwanych zamknęli, y o losach ich udzielnie decydować mogli. Staryczek radził, ażeby wszystkich Rzymianów w pień wyciąć. Zdanie to zdawało się zbyt okrutne, więc Samnitowi znowu do niego posłali, okazując mu nieprzyzwoitości takowego obeyścia się. Odpowiedział drugi raz a żeby wszystkich Rzymianów darować życiem y wolnością, niekładąc na nich żadnego obowiązku. Nie usłuchano ani pierwszej ani drugiej rady, y pobladzono. Toż samo mówić się ma o przewencyach; potrzeba albo zachować wszystkie, albo całkiem wszystkie wypłenić. Inaczej, te których się pozbyłeś, wprowadzą cię w powątpiewanie o tych wszystkich zdaniach, któreś sobie zostawił. Omylenie się w rzeczach wielu nie jest nadgrodzone przez tę  
ko.

korzystać, że się to mimo wiedzy stało, tak oni światła prawdy mieć nie będą, ani słodczy błędu.

STRATON.

Jeżeli więc nie odbita już jest potrzeba jedno z tego dwojga obierać, toć nie ma się nad czym wahać, trzeba się wszystkich przewencyi pozbyć.

RAFAŁ.

Dobre: ale rozum choć z umysłu naszego wytepi wszystkie zadawnione mniemania, nowych na miejsce ich nie zapleni; czczość tylko iakaś zostawi; tę zaś kto zcierpi? nie tak; ale raczy kiedy tak określony jest rozum ludzki, niech mają tyle, ile mieć zwykli przewencyi. Prewencye nakładem są rozumu. Coż z iedney strony brakuie, nadstawia się z drugiej.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 17.

*Dnia 28. Listopada.*

## ROZNOSC STANOW.

Wszystkie stany, ktoremi się ludzie między sobą różnią, wzięły swoy początek z potrzeby, y niedostatku, z namiętności, wysiępkow, y cnot człowieka. Mało jest ludzi takowey kondycyi, ktorzyby się do dobra z poteczności nie przykładali, y z ktorychby mnieyszy lub więkšzy pożytek na rodzaj ludzki nie spływał, a im się mniej lub więcej społeczności ludzkiey stają pożytecznemi, tym też w mnieyszym lub więkšzym u niey zostają poważeniu. To to jest co im powszechny iedna szacunek, to, przez co jedni nad drugich pierwszeństwo otrzymują.

Tyle szczegulnie prawdziwego szacunku y wielkości umysłu w nas się znayduje, ile się staramy pożytecznemi byđ społeczności ludzkiey, y ile o iey ufzcześliwieniu myślemy, przez zażycie na ten koniec wszelkich talentow, y dowcipu naszego. Jeżeli, iako mówi Cicero, wszelkie skutki natury są dla ludzi, każdy także człowiek o wzajemny drugiego pożytek starać.

*Tom IV.*

Q

się

się powinien, bogactwa zaś y chwała nie czynią człowieka prawdziwie wielkim, czasem go nawet, y w pomiernym zacności stanie nie postanawiają. Na tym fundamencie potrzebaby obierać sobie pewny życia stan, ieśliby to czynić pozwoliły różne okoliczności, niewiadomość, powaga Rodziców, y same nawet potrzeby życia; albo przynajmniej w tym stanie do którego pociągnięni jesteśmy tak żyć, żeby to y z honorem naszym y z uszczęśliwieniem innych było.

To prawda, że częstokroć ludzie nie są z przynależytą dyskretyą dla tych, którzy są społeczności ludzkiej pożyteczni, y o nich zarowno, iakoby o nayniepożyteczniejszych zbyt surowo sądzą, gdy tym czasem oni, daleko inszych na siebie względów od nich zasługują. Mało na tym zależy społeczności ludzkiej, że ow człowiek rzadkich przymiotów, ow osobliwzego dowcipu rzemieślnik, ow rozumny człowiek takiego jest charakteru y takiego gustu, byleby iej tylko użytecznie służyli; iak prędko o uszczęśliwienie Ojczyzny starają się, y honor iej czynią, na ten czas wszelki od niej należy im się szacunek.

Chciwość panująca wszędzie, przytłumia w sercach wszystkich ludzi miłość do-  
bra

bra powszechnego, nikt żadney nie czyni różnicy między rzeczą uczciwą y pożyteczną, a nawet co jest pożytecznego, uczciwym bydź mniema.

Uskarżać się zwykli, że nie mają obywatelów właściwego osobie ich charakteru; ale iakże bydź mogą, kiedy z nich każdy siebie samego za całą społeczność, za całe miasto, y za Króla swojego bydz sądzi? Nikomu wprowadzić zabronione nie jest pomierne o fortunę swoją staranie, ale za coż całą użyłność na iey nabycie położemy, za nic sobie poczytuąc dobro publiczne? Owo całe, y siebie samego, y wszelkich talentów swoich dla dobra łzczęgułnie Oyczyzny poświęcenie mają za cnotę, iakoby samvm niegdyś właściwą Rzymianom, y ktoraby w tych czasach praktykowana bydź nie mogła. Sądzą bowiem iżby za to iedynie niewdzięczność y niedze, tak dla siebie iako y następcom swoich od Oyczyzny w zysku y nadgodzie odnieśli: właśnie iakby to świadczono Oyczyźnie usługi pewney do największego szczęścia nie torowały drogi? a daymy to, żeby ich y ta nadzieja ominęła, czyliby nie dosyć było dla człowieka w wszelkich przykrościach pociechy, gdyby sobie przywiodł na pamięć że tyle dla społeczności

ludzkiej podeymował usług.

Zacni owi *Kelbertowie y Louwesowie* czyliby mogli więcej pracować dla uzcześnieńcia familii swoich, ich, szczegulnie pożytek mając przed oczyma, a niżeli gdyby się byli całych, iako uczynili dobru publicznemu poświęcili? fortuna ich z siebie samey nieiako zdawała się brać powiększenie swoje, a oni ten mieli dla siebie zaszczyt, że czasow owych naypożyteczniejszyemi narodowi swojemu byli, ieszcze ich y po dziśdzień sprawiedliwie za modelusz, ludzi rzadkich bardzo przymiotow, świata całemu wystawiają.

Fałszywe to jest niektorych rozumienie, że ci tylko sami, ktorzy są na wysokie wyniesieni urzędy, mogą się stać pożytecznymi Państwu całemu, każdy to człowiek swym sposobem uczynić może. Bardzo rzadkie są znakomite usługi, ani się takimi staie przez samo pragnienie wykonania ich.

Każdemu natura opatrzyła sposob do pokazania się proporcjonalnie według stanu swojego pożytecznym społeczeńści ludzkiej. W rzemiosłach znajduje się zawsze taki, ktorego iako nayprzedniejszego mistrza, poważają wszyscy, on doradza innym y wspomaga ich: nawet nayostatniejszy  
że-



żebrak pożytecznym drugiemu byź może  
żebrakowi.

Wszystkoby w wielkim było pomieszaniu, gdyby człowiek rządzący skarbem publicznym, chciał usługi swoje Oyczyźnie świadczyć w rządzeniu woyskiem, a przeciwnie rządzący woyskiem, gdyby chciał udawać się do rządzenia skarbu. Rzadko bardzo chęć dobra publicznego pozwala ludziom wychodzić za granice swojego stanu, y daleko człowiek szczęśliwszy, y pożyteczniejszy jest Oyczyźnie, gdy się w obowiązkach powinności swoich utrzymuje. Różum bowiem ludzki tak jest ograniczony, że razem wielu rzeczom wydosłarczyć nie potrafi,

Zdać mi się iżby po dziś dzień nie miał tak wielkiej dla siebie sławy Kartezyusz, gdyby nie przestając na swojej Filozofii y Geometrii, chciałby się jeszcze wielkim pokazać politykiem. Ci tylko ludzie najbardziej w szczególnych umiejętnościach wstawieni są, którzy szczególnie do iedney z nich udali się. Rzecz bowiem jest pewna, że iedney tylko pilnując rzeczy, łatwo się w niej dobrze wydosłonać można.

Chcąc być prawdziwie pożytecznym społeczeńości ludzkiej, potrzeba się na tym co czyniemy lepiej daleko znać niżeli wszy-  
scy

f y inni. Wieluby ludziom mówić można, chęszli bydź dobrym obywatelom, wykonyway szczegulnie powinności stanu twoiego, a przez to wszystkim stanieś się pożytecznym.

Dawno iuż weszło w zwyczaj porównywanie ciała Politycznego do ciała ludzkiego, ktorego zdrowie lub choroba zawisła od owej regularności, z którą każda ciała ludzkiego część powinności swoje wykonywa; gdyby nogi do powinności żołądka mieścić się chciały nie bardzoby nam użytecznymi były.

W Przedziwnym bardzo świat cały zostawalby zawsze porządku, gdyby na nim każdy tę, która mu właściwie przynależy, orzał rolę. Pod pretextem że iuż wzięte y bardzo powszechne są złe zwyczaje, dopieszczając się ich nie przynależy. Częstoćkoć na teatrum świata tego toż samo przytrafia się, co się na scenicznych teatrach dzieć zwykło, gdzie wysmiewają owe osoby, które orać tę rolę przed się biorą, do ktorey wcale zdadni nie są.

Naypodleyfzy Rzemieślnik doskonale swoje Rzemieśło robiąc daleko iest miłszy y użyteczniejszy społecznosci ludzkiej, a niżeli Minister ktory, lub Hetman, złe urzędy swoje sprawuiący.

Nie uwodźmy się, iako wielu innych fał-

fzywą rzeczy pozornością, y nie sądźmy, aby, bydz mogła ktora tak podła kondycja życia ludzkiego, ktoraby dla człowieka doskonale iey powinności wykonywającego, ohydą bydz mogła; owżem wielu jest takich ludzi, ktorzy zacności stanu swiego, przez niedbalstwo w wykonywaniu iego powinności, wielką czynią zniewagę.

Sprawiedliwie postanowićby można, aby po śmierci dobrych obywatelow żałobę noszono, y aby Imiona tych ktorzy za życia pożytecznemi byli Oyczyźnie, po śmierci w Świątnicach Boskich zapisane y zachowane były. Takowe rejestra stałyby się dla nich rzodłem chwały y Szlacheństwa, y nikthby temu sprzeciwić nie śmiał; a owi ktorzy bynajmniey dla pożytku Oyczyzny pracować niechcieli, za niczy poczytani byli.

Chwalebny bardzo był w Egipcie zwyczaj, że o zacności Krolow swoich aż po ich śmierci sądżono, y tych iakoby za Bogow czczono, ktorzy za życia Oycami poddanych swoich byli. U Chińczykow po dziś dzień ten kwitnie zwyczaj, że dobrych Obywatelow imiona, w wdzięczney zawsze potomność zachowuje pamięci: sam Cesarz własną ręką swoją ich wypisuje pochwały, y ten jest iedyny tytuł Szlacheństwa dla całego

jego owego Narodu. Każdy człowiek ma sposobność do czynienia dobrze drugiemu, a tam tylko Krol y jego Ministrowie całej społeczności ludzkiej pożytecznemi bydź mogą.

Sądziłbym iż między wielką liczbą owych ludzi, którzy dla własnego szczególnie pragnąc interessu, y o nim iedynie myśląc, rozumieją nieiako że nie do społeczności ludzkiej nie należą mało się takowych znajduie, którzyby kiedykolwiek nie żalowali tego, że wcale są niepożytecznemi Narodowi ludzkiemu a ztym że w ustawicznej prawie życie swoje trawia gnuśności. Ich maxymy, ktoremi zaprzatnąwszy sobie głowę, rządzą się, nigdy bydź lepsze y rozumniejszy nad sentymenta natury nie mogą, na które lubo bydź można nie czułym, zniszczyć ie jednak z gruntu nikt nie potrafi.

Jak wiele to jest talentow zagrzebanych w niedbalstwie, jak wiele rzemioff zaniedbanych, jak wiele krajow y ziem nie uprawnych, ktoreby ich potrzebowały pomocy, y lubo ich wielkim bardzo do siebie wzywają głosem, wyrzucając im że się pokazują bydź *Fruges consumere nati*, głos ten iednak o uszy ich szczególnie obija się, ale do serca ich nie dochodzi.

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 18.

*Dnia 1. Grudnia.*

ROZMOWA

po

SMIERCI

FERDYNANDA KORTEZEGO z MONTE-

ZUMA

*Jaka jest Różnica między Narodem grubym  
a polerownym.*

FERDYNAND.

Sam przyznaj, jeżeliście wy Ameryka-  
nie nie byli nader prości, kiedyście Hisz-  
pańow. mieli za ludzi zsfery ognistej ze-  
szłych, ponieważ mieli armary, okręty ich,  
rozumieliście byż wielkimi ptakami po  
morzu pływałcami.

*Tom IV.*

R

MON.

## MONTEZUMA.

Prawda. Ale chciałbym cię się spytać, czyli Ateńczykowie byli Narodem politycznym.

## FERDYNAND

A czemu nie? wszakci to oni nas wszelkiey obyczajności nauczyli, od nich wszystkie umiejętności y konstwa wyszły.

## MONTEZUMA.

A coż mówisz na przemyśl Tyrana Pizystrata, którym wrocil się do Fortecy Ateńskiej, z kąd był wygnany. Kobieta pewną przestroil y udał za Minerwę | ta bowiem Bogini była Protektorką Aten | wsiadł do kolaski z ta od siebie namowioną Boginią, która miała całe obieżdżała trzymając go za rękę, y wolając; *Otoż Pizystrat którego wam sama przyprowadzam, y abyście go przyjęli rozkazuję.* Jakże? Narod ten tak dowcipny, tak mądry, y tak przezorny, nie przyjął za krola Pizystrata, dla przymlenia się Minerwie, która mu wolę iwoię własnymi oznaymiła ustami?

## FERDYNAND.

Zkądżeś to tey o Ateńczykach nabył wiadomości?

## MONTEZUMA.

Odtąd iak tu zostaie, wziąłem się do ucze-

czenia Historji przez rozmowy z różnemi umarłemi. Lecz w ręście przyznać musitz, że Ateńczykowie gorzej, niżeli my, byli zwiedzieni. My nigdy okrętów, nigdy armat nie widzieliśmy, lecz oni widzieli ko-biety; y gdy Pizystrat przedsięwziął pod-bić ich pod pańszczęństwo przemysłem Bo-gini swoiey, pewnie większą okazał dla nich pogardę, niżeli wy dla nas gdyście nas swoją Artyleryą podbili.

FERDYKAND KOR:

Niemasz żadnego w świecie Narodu, kto-ryby choć raz grubo nie zbłądził. Rzeczy nagley naprzód dzwiał się; a pospolitwo cią-gnie za sobą y rozśladnych. Więcey po-wiem; łączą się pod czas takowe okoliczno-ści, których zjednać y rozróżnić nie można.

MONTEZUMA.

Możnaż na też same przyczyny to zwa-łać, iż Grecy zawsze tegoż zdania byli, że wiadomość przyszłości mieszkała w pod-ziemnym lochu, z którego exhalacyami wychodziła? nad to, jakim fortelem wno-wiono w nich, że gdy miesiąc cierpi za-ćmienie, można go otrzeźwić, przez wrzask straszliwy? dla czego ledwo kilku między niemi było ludzi, ktorey śmieli sobie w u-cho szepnąć, że to miesiąca zaćmienie po-

chodziło od cienia ziemi? nic nie mówię  
o Rzymianach, nic o owych ich Bożkach,  
których do stołu z sobą w dni uroczyste y  
weselne zpraszałi, nic o owych kurczętach  
świętych, po których appetycie o łosach  
Państwa y wszystkich spraw naywalniey-  
szych skutku w stolicy świata rokowano.  
Na koniec nie możesz mi zadać żadnego  
pańskich Narodow Amerykańskich głupstwa,  
na ktorebym ja ci daleko większego z two-  
ich krajow nie przywiódł; a co większa,  
przyrzekam ci, że mi na to samych Grekow  
y Rzymianow głupstwa wystarczą.

FERDYNAND KOR:

Iednakowo, mimo tych grubych Naro-  
dow, Grecy y Rzymianie wynalazcami są  
wszystkich kunsztow y nauk, których wy  
śladu żadnego nie mieliście.

MONTEZUMA.

Byliśmy szczęśliwemi, żeśmy nie wie-  
dzieli, iż są na świecie nauki; możebyśmy  
nie mieli byli dosyć rozumu do ustrzeże-  
nia się mądrości. Nie zawsze można mieć  
sposobność do naśladowania owych z po-  
między Grekow, którzy tyle przyłożyli sta-  
rania, a żeby się uwarowali zarazy nauk  
sąsiadow swoich. Zaś co się tycze sztuk y  
kunsztu ≪ Amerykanie znaleźli środki do  
ob-



obeyście się bez nich nie równie dziwniejsze, niżeli są same kunszta y skutki Europeyskie. Łatwo jest wydawać Historye, gdy się risać umieć, lecz my pisania nieznając Historye mieliśmy; można stawiać mosty, gdy się budować na wodzie umie; ale to rzecz trudna, aby nie umiejąc na wodzie budować, stawiać mosty. Możeż sam pamiętać, że Hiszpani w krajach naszych napotykali niezrozumiane gadki; iak na przykład, kamienie straszne, które z niezmiernym podziwieniem swoim, tak wysoko wywindowane, choć bez mahin, widzieli. Coż na to wszystko mówisz? bo mi się zdaie, że iak dotąd, toś nie dowiodł jeszcze, żeby Europa celowała Amerykę.

FERDYNAND KOR:

Dotyc wywiodłem, y dowodzę ieszcze, przez różnicę, która jest między narodem grubym y polerowym. Między nami panuje ludzkość; moc gwałt nie znayduje się; zwierchności wszystkie są sprawiedliwością umiarkowane; wojny z przyczyn wielkich y gruntownych wydaia się; a nawet patrzay iak skrupulatnem i jesteśmy, a nawet nie wprzod do woiowania kraju waszego przystąpiliśmy, a żeśmy pilnie roztrząsali, czyliśmy mieli prawo, y trudności tey rozwią-

zanie na naszą stronę odebraliśmy.

MONTEZUMA.

Zaiste tak sobie postępując, więtey względów okazaliście Barbarzyńcom, niżeli byli warci; lecz mnie się zdaie, że wy tak sobie wzajemnie okazujecie ludzkość y obrawiedliwość, iak względem nas byliście skrupulatnemi. Odeymy namropie ich powołachowności, a będzie zupełnie do Ameryki podobna. Ludzkość walczeni krokami kieruie, ta dyktuie wam słowa, mowy wasze słodzi, czynności wasze wszystkie zaprawia; ale coż? niemasz iej w sądach waszych y w maxymach; sprawiedliwość zaś, którąby zamiary y sprawy wasze rządzone bydz powinny; w pretextach tylko śmiałych znayduie się.

FERDYNAND KOR:

Ia za sercami nie ręczę. Powierzchownie tylko ludzi widziemy. Dzieci trzacy krewnego, po którym na wielkie następue mąieństwo, bierze na siebie żalobę. Smucisz on się prawdziwie? podobno nie. A przecie gdyby żaloby nie wziął, wykroczyłby przeciwko rozumowi.

MONTEZUMA.

Rozumiem już, co chcesz mowić. Nie rozum wami władnie; ale was przynajmniej

mniey ostrzega, iż rzeczy inaczeyby iść  
powinny, niżeli idą; że, naprzykład, dzie-  
dziec powinniby szczerze krewnych swoich  
żałować; przymiuję to ostrzeżenie, a korzy-  
stając z niego, biorą na siebie żałobne stro-  
ie. Wasze więc powierzchowności, które  
wy zachowujecie, pokazują tylko prawo,  
które na was ma rozum, ale mogo nie  
pozwalać; y pokazujecie tylko, co byście  
czynić powinni, lecz nie czynicie.

FEDYNAND KOR:

Nie iestże to wiele? u was zaś tak mało  
władzy ma rozum, że w sprawy wasze nic ta-  
kowego wmieszać nie może, czymbyście  
się o powinnościach waszych ostrzegali.

MONTEZUMA.

A wy wspominacie sobie o rozumie, lecz  
nieużytecznie, tak właśnie iak niektorzy  
Grecy o których mi tu powiadano: na swo-  
ie wspominali sobie początki. Osiedli w  
Toskanii kraju, według nich grubym; lecz  
powoli do iego obrządkow y obyczajow tak  
się dobrze wciągnęli, że zapomnieli o swo-  
ich. Wszakże czuli niejakieś ztąd nieukon-  
tentowanie, że zgrubianieli, y corocznie  
w pewny dzień zgromadzali się. Czytali so-  
bie w Greckim ięzyku starożytne prawa,  
których iuż niezachowywali, a ledwo y ro-

zu

zumieli; poplakali sobie, zatym rozchodzili się. Powrociwszy natychmiast kraiowych zwyczajów wesoło chwyтали się. Tak to im o prawa Greckie chodziło, iak wam o rozum. Wiedzieli, że są na świecie te prawa, wzmiankowali je, ale to tylko ze zwyczaju y bez pożytku. To przynajmniey że ich nieiako żałowali, ale wy chociaż porzuciliście rozum, iednak wam bynajmniey go nie żał. Wprawiliście się do tego, że go poznaiecie, lecz nie słuchacie.

FERDYNAND KRO:

Przynajmniey kiedy go poznaimy, możemy łatwiey iść za nim.

MONTEZUMA

Więc w tym tylko mamy bydź od was upośledzeni? ach czemużemy nie mieli okrętów do szukania kraiów waszych? czemużemy sobie niewyperśwadowali, żeśmy mieli do zawoiowania ich prawo! boć wprawdzie takiebyśmy byli mieli do was podobicia, iakie wy donas.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 19.

*Dnia 5. Grudnia.*

## A L I B E U S Z

## B A Y K A M O R A L N A.

Chaabbas nieiaki Krol Perski zwiedzając kraie swoje, oddalił się raz od Dworu, chcąc się na wieś udać, y nieznanym tam będąc, przypatrzeć się ludziom wrodzoney swoiey zostawionym wolności: iednego tylko wziół z sobą Dworskiego: a mając puścić się w tę podróż, nieznam, rzecze do niego, prawdziwych zwyczajów, y pożycia ludzi: wszystko to, co do nas przystępuje, iest już zfałszowane; sztukę tylko, nie prosta, y szczerą widziemy naturę. Mam wolę, poznać życie wieyskie, y przypatrzeć się temu rodzajowi ludzi, który w takiey zstaie pogardzie, chociaż prawdziwą iest spo-

Tom IV.

S

ie-

łeczeństwa ludzkiego podporą. Już też  
 zprzykrzyło mi się, niewiedzieć nic, tylko  
 Dworzan famych, którzy uważają kroki mo-  
 ie, aby mię podchlebuiąc, tym lepiej oszu-  
 kali. Rolnikom też, y Pastierzom, którzy  
 mię nieznaią, przypatrzeć się trzeba. Wie-  
 chał więc z podufałym owym między gęste  
 wioski, gdzie cieszących się, y tańcujących  
 napadłszy chłopków, zdziwił się; iż oddalo-  
 nym będąc od Dworu, znalazł spokojne, y  
 bez żadnego kosztu rozrywki. Kazał sobie  
 dać w iedney chatce wieczerzę; a iako wię-  
 cey nadzwyczaj uszedłszy, mocno był zgło-  
 dniały, tak grube, y proste, zastawione po-  
 karmy, smacznieyszemi mu wydały się, ni-  
 żeli wszystkie naywybornieysze stołu iego  
 potrawy. Przechodząc przez iedną łąkę  
 porośłą kwieciami, y oblaną przezroczyłym  
 strumykiem, postrzegł iednego pastuszka,  
 który niedaleko pasący się trzodki swoiey,  
 w cieniu rozłożystego drzewa, wdzięcznie  
 sobie na swoiey wygrzywał pieszczalce. Przy-  
 stępuje do niego, przypatruie się mocno, y  
 znajduje w nim fizognomią wielce przyie-  
 mną, ułożenie proste y szczerze, ale szlache-  
 tne y mile. Ogorzałość twarzy iego, nieu-  
 mnieyszała bynajmniey wdzięku iey pię-  
 kności. Rozumiał tedy zrazu, iż zacnego  
 iakaś

iakaś urodzenia Osoba pod tą gunią, raiła się; lecz od samego zaraz dowiedział się iż rodzice jego w bliskiej mieszkali wiosce, y że Alibęulz było ma imię. Im dłużej go Krol wybadywał się, tym większy z podziwieniem poznawał w nim rozum. Wzrok jego był żywy bez dzikości, mowa słodka, y dotykająca; swarz nie miała w sobie ani nic grubego, ani miękkiey owey, y wykwin- tney piękności. Przez 16 lat niewiedział ow pastuszek o sobie, że tak miłym w oczach drugich zdawał się, ale y w mowie, y myśli, y w urodzie równym się bydz innym wie- śniakom rozumiał. Przecież, bez nauk po- iół to, czego sam rozum nauczyć może, gdy go tylko kto słucha. Podufale Krol z nim nagadawszy się, dziwnie był ukontentowa- ny. Dowiedział się albowiem o stanie pod- danych tego wszystkiego, czego Monarcho- wie od zgrai otaczającey ich podchlebni- ków, nigdy dowiedzieć się nie mogą. Nie raz, naśmiał się do woli ze szczerości owego dziecka, które, w odpowiedziach swoich za- dney nieznalo ogródki. Słyszeć tak natu- ralnie mówiącego Człowieka, wielka to by- ła nowość dla Monarchy. Mrugnął więc pa Dworskiego, aby niewyjawiał że jest Kro- lem; a to obawiając się, aby dowiedziawszy

Alibeusz, z kim mowi, niestracił natychmiast owych w odpowiedziach swoich wdziękow, y wolności. Widzę dobrze rzeczy do sługi, że natura równie w nayniższych, iako y naywyższych piękna jest stanach. Nigdy dziecko Krolewskie nieurodziło się lepiej, iak to, co trzodki pilnuie. Miałbym się za szczęśliwego, gdyby mi podobny Syn urodził się. Sposobne do wszystkiego to mi się zdaie dziecko, y gdyby go uczyć zaczęto, w krotce rozumiem, na wielkiego wyszłoby człowieka. Wziął więc do siebie Krol Alibeusza; który niewymownie zdziwił się, skoro, komu się miał szczęście podobać, dowiedział. Kazano mu uczyć się czytać, pisać, śpiewać; potym do innych nauk, które zdobią rozum ludzki, przykładaną. W nich wyćwiczony gdy się zdolnym do naywalmiejszych pokazał interessow, zastrużył sobie na takie zadufanie u Pana, że go srożem skarbu, z kamieni drogich y obicia złozonego uczynił.

Puki żył wielki Chabbas, poty w łaskę, y fawor, wzmagał się Alibeusz; zawsze przecież dawny swoy przypominał sobie stan, y za nim wzdychał mówiąc: O życie piękne, życie niewinne, życie w którym to czyste-go, y bezpiecznego zażywałem wesele, o!  
dni,



dni, po których to żadnego już tak miłego dla mnie niewidziałem, już że was nigdy nieobaczę? Ten który mię z was złupił, naderając tak wielkie bogactwa wszystko mi odebrał. Chodził czasem oglądać wioskę swoją, w której się urodził; y rozplakiwał się często, na tych miejscach, gdzie z kompanami swemi skakał, śpiewał, y na swojej wygrywał piszczałce. Uczyniwszy nakoniec dobrze Krewnym, y Przyjaciółom swoim, tego im za osobliwsze życzył szczęście, aby nierzucali życia wiejskiego, y niedoświadczali nigdy nieszczęść Stanu Dworskiego.

Doznał albowiem ich Alibeusz po zeyściu dobrego Pana swego Chabby. Syniego Caph-Sephi iak obiół Państwo, znaleźli zaraz chytrzy zauszniczekowie sposob, że go przeciw Alibeuszowi rozważnili. Szeptali do ucha, że zażywał na złe łaski, y zadufania zmarłego Krola; że zebrał niezliczone skarby, y będąc stróżem naykosztowniejszych rzeczy, wiele ich na swoją stronę obrocil. Chaph-Sephi był razem y młodym, y Monarchą, iakwo więc mógł się stać łatwowiernym, nieostrożnym, y pretkim. Chęłpiąc się iakoby lepiej od Oycy swego sądził, chciał poprawiać wszystko, co on ustanowił.

Prze-

Przeró, aby miał jakiś-pretext złożyć z Urzędu Alibeusza, kazał mu z poduszczenia podchlebców przynieść sobie Tarczę, fałszoną nieofszacowanemi Kamieniami, której Dziad jego zwykł był używać. Chabbas, kazał był te wszystkie bogate, odiać dyamenty, y Alibeusz przyniosłszy ją, dowiodł przez podczciwych świadków, że to się stało z rozkazu zmarłego Krola, y wprzód ielszcze, nim ten Urząd jemu był powierzony. Nieprzyjaciele Alibeusza widząc, iż nieudał im się ten pretext na zgubę jego zażyty, doradzili Krolowi, aby rozkazał mu, podać sobie w przeciągu 15 dni dokładny tych wszystkich rzeczy inwentarz, które pod straż jego oddane były. Gdy czas naznaczony wyszedł, chciał sam Caph Sephi oglądać wszystko. Otworzył zatył drzwi, y skrzynie Alibeusza; ukazał wszystko, co było w straży jego. A skoro obaczył Krol, że niebrakowało niczego, wszystko porządnie ułożone, y z wielką ostrożnością zachowane, zadziwiony taką sprawnością y pieczą, zaczął się ku Alibeuszowi nakłaniać; alić w końcu długiey galeryi, bogatemi obiciami napelnionej, postrzega iakieś żelazne drzwi trzema wielkimi zamknięte kłódkami. Oto tam (szepcą mu zaraz do ucha pod-

podszczuwacze) schował dla siebie Alibeuſz  
 koſztowne rzeczy. Przeto roſzniewany Krol;  
 chce widzieć rzeczy, co ieſt za owym zam-  
 knięciem. Coś tam ſchował; ukaż mi za-  
 raz. Na te ſłowa pada mu do nog Alibeuſz;  
 zaklina na Imie Boſkie, aby nieodbierał mu  
 tego co naydroższego miał na ziemi. Nie-  
 ſprawiedliwa ieſt rzecz Krolu, abym wie-  
 dnym momencie tracił to wſzyſtko; co mi  
 ſię zoſtaje, y co ieſt wsparciem moim; po  
 pracach tak długich, ktore za życia Oyc  
 Twego podiołem. Odbierz mi, ieżeli Ci  
 ſię podoba wſzyſtko, ale to przynajmniej  
 zoſtaw. Niewątpił Krol, iż Alibeuſz złe  
 nabyty ſkarb muſiał tam zapewnie ſchować.  
 Bierze więc grożący ton, y każe ſobie ko-  
 niecznie otwierać. Toż przymuszony Ali-  
 beuſz dobył, ktore noſił zawſze przy ſobie  
 kluczy, y drzwi owe odemknął. Niezna-  
 leziono za niemi nic; tylko kiy, piſzczalkę  
 y gunią Paſterską, ktora niegdys noſił, a  
 wſzczęſciu oglądał często, aby o dawnym  
 ſtanie ſwoim niezapomniał. Oto rzeczy  
 Wielki Kroiu dawnego ſzczęſcia moiego ko-  
 ſztowne zabytki, ani fortuna, ani potęga  
 Twoja niemogła mi ie odebrać. Oto moy  
 ſkarb, ktorego ſtrzegę, abym miał z czego  
 żyć, gdy mię ubogim uczyniſz. Odbierz

mi wszystko, lecz zostaw te miłe dawnego  
 stanu mego pamiątki. Te są moje prawdzi-  
 we dobra, których nigdy niestracę. Dobra  
 proste, niewinne, miłe tym, którzy potrzebą  
 kontentować się umieją, a o zbyteczne rze-  
 czy nietroskaią się. Oto są dobra, których  
 owocem jest wolność y bezpieczeństwo; któ-  
 re, żadney mi nigdy nieprzyniosły niespo-  
 koyności. Oddaję Ci Wielki Krolu, wszy-  
 stkie z szczodroblowości Twojej odebrane  
 bogactwa. Niezachowuję sobie, tylko te,  
 które miałem, kiedy Oyciec Twój przez łaski  
 swoje uczynił mię nieszczęśliwym. Sty-  
 fząc to Krol, poznał niewinność Alibeusza,  
 y rozgniewany, zaufzników którzy go zgubić  
 chcieli, z Dworu swego wypędził, Ali-  
 beusza zaś pierwszym Urzędnikiem, y nay-  
 skrytszych Rad swoich zrobił Ministrem.  
 Niedufał on iednak temu, lecz oglądał za-  
 wsze gunią y pieszczatkę swoją, gotow zu-  
 pełnie do nich wrocić się, gdyby niestateczna  
 fortuna z łaski go Pańskiej wyzula.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza War-  
 szawskiego na Krakowskim Przedmieściu.*



Nro. 20.

*Dnia 8. Grudnia.*

ROZMOWA po SMIERCI

MIEDZY

AUGUSTEM y PIOTREM ARETYNEM

O POCHWAŁACH.

P. ARETYN.

Sławnym byłem wieku moiego Poetą, y  
miałem się dobrze od Monarchow.

AUGUST.

Musiłeś dosyć wierzy na ich pochwały  
pisać.

P. ARETYN.

Nic wcale. Pensye miałem od wszystkich  
Krolow Europeyskich, czego bym był pe-  
wnie nie miał chwalać wszystkich. Woynę  
nieustannie iedni z drugimi wiedli, gdy ie-

Tom IV.

T

dni

dni zwyciężali, drudzy zwyciężonemi zostawali, możnaż było wszystkich chwalić?

AUGUST.

Jakżeś sobie więc postępował.

P. ARETYN.

Pisałem wiersze na wszystkich. Niemożli się wszyscy pomieścić w Panegiryku, ale się wybornie za to mieścili w Satyrze. Postrach imienia moiego, tak ich przefszedł, że mi daninę płacili, aby bezpiecznie głupie postęпки broić mogli. Cesarz Karol V. o którym niewątpie żeś tu słyszał, gdy się dał nierozsądnie pobić w stronach Afryki, przysłał mi na tych miast tańców złotych, dość piękny. Ten odebrawszy y smutnie na niego patrząc zawołałem: *Ah! mało to jest za tak wielkie, iak Cesarz popetnił, głupstwo.*

AUGUST.

Nowy wcale wynalazłeś sposób wyciągania od Monarchow pieniędzy.

P. ARETYN.

Niesprawiedliważ miałem nadzieję do wielkich przyścia bogactw, czyniąc sobie z głupstw cudzych in:ratę? Dobra to jest ma:jętność, y zawsze wiele przynosząca.

AUGUST.

Mow co chcesz, iednak professya chwale:nia jest y lepsza y bezpiecznieysza.

P.

( 157 )

P. ARETYN.

Coż czynić. Ja nie byłem tak nierozstro-  
pny, ażebym się iey chwycił.

AUGUST.

A śniałeś na ukoronowane głowy pisać  
Satyry?

P. ARETYN.

Daleko to rzecz iest infza. Do pisanja  
Satyr nie zawsze łączy się wzgarda tych,  
przeciwko którym się piszą, ale aby dawać  
pewne pochwały zbytczne y roztropności  
przeciwnę, zda mi się, że trzeba pogardzać  
tych, którym się dają y poczytywać ich za  
nierozsądnych. Jakimże czołem śmiać ci  
mówić Wircgiliusz, że zgadnąć było nie mo-  
żna, które miejsce między Bogami osiedzisz,  
y czy zechcesz się ziemskich interessow roz-  
rządzeniem zaprzętać, albo czyli Bogiem zo-  
staniesz żyjąc z Córka Fetydy, która radaby  
wszystkimi wodami swoimi dokupić się  
twoiego pokrewieństwa honoru, albo nako-  
niec czy zechcesz obrać sobie stolicę na Nie-  
bie przy Skorpionie, dwóch znakow miejsce  
zastępującym, y który przez względności na  
ciebie w ciśnieyszych mieściłby się obrę-  
bach.

T 2

AU.

Nie dziwuy się, że miał to czoło Wirgiliusz, a których chwałą, niezwykli brać pochwał we wszystkiej ich obfzerności; nie biorą się słowa do litery, a nadewszystko miłość własna panująca w chwalonych skromności y wstydomi chwalących dopomaga. Często-kroć ludzie sądzą się godnemi pochwał, których nieodbierają, iakże się niemają sądzić godnemi tych, które im kto przyznaie.

P. ARETYN.

Więc żeś się ty spodziewał, że podług Wirgiliusza obietnicy, ożenisz się z Nimfą Morską, albo że na Zodyaku twoie pomieszkawanie mieć będziesz.

AUGUST.

Niespodziewałem się, nie. Z gatunku takich pochwał zawsze się coś odcina, y do przyzwoitszych określają się obrębom; wszakże prawdę rzekłszy, nie odcina się wiele y człowiek samemu sobie miłe z nich kartunie ułożenie. Nakoniec choć nas sposobem naybardziej miarę przechodącym chwałą, przecież ta się przynajmniej z tych pochwał korzyść odnosi, iż rozumiemy że jesteśmy nad wszystkie inne pochwały, y że wielkością naszej zasługi, dotegośmy chwalących przywi edli, iż muszą przyzwoitości granice prze-



przekraczać. Nie zbywa na przemysłach  
proźności.

### P. ARETYN.

Widzę już że niepotrzeba sobie czynić  
gwałtu, ażeby nieprzesadzać w chwaleniu,  
ale przynajmniej iak niektorzy śmieją ta-  
kie dawać Monarchom pochwały, które ie-  
dne drugie zbijają? O zakład idę, że gdy ty  
naprzykład mścisz się nielitościwie nad nie-  
przyjaciółmi twemi, cały Dwor twoy za nay-  
chwalebniejszą przyznawał ci czynność wy-  
tępienie tych wszystkich, którzy ci się opie-  
rać śmieli, a znowu iak prędkoś łaskawością  
się obszedł, tak się zaraz rzeczy odmieniły y  
zemsę poczytywano za dzikich y nieludz-  
kich dusz chwałę. Tak iedne życia twego  
cząstkę z ubliżeniem drugiey chwalono. Gdy  
bym ia cię musiał chwalić, obawiałbym się  
abyś mię nie podchwycił w słowie, y nie  
rzekł: obieray frogosć, albo łaskawosć za  
prawdziwy Bohatera charakter, y iednego  
się trzymay.

### AUGUST.

Za coż to chcesz, ażeby rzeczy tak były  
ściśle brane? Xiążętom tego potrzeba, aże-  
by wszystkie materye obojętnemi były dla  
podchlebstwa. Cożkolwiek czynią, zawsze  
są pochwał pewnemi, niemniej iak gdyby  
prze-

przeciwnie czynili, a to dla tego, że zasług  
Xiążęcych rozmaite są gatunki.

P. ARETYN.

Lecz jakże? nie miał żeś ty nigdy skrupułu  
w przyjmowaniu wszystkich pochwał, kto-  
remi cię prawie zagłuszano. Potrzebaż by-  
ło na to wiele uwagi, ażebyś był poznał,  
które stanowi y godności twoiey były zby-  
tecznie przypięte? Pochwały nieczynią mię-  
dzy Xiążętami różnicy, ponieważ niebar-  
dziej Bohaterow iak innych chwala, lecz  
potomność sądzi o pochwałach Monarchom  
danych; utwierdza swoim zdaniem iedne,  
drugie za podle poczytuie podchlebstwa.

AUGUST.

Przynaymaiey że się na to zgodzisz, że  
godzien był tych pochwał, które mi dawa-  
no, kiedy ie kreską swoją potwierdziła Po-  
tomność; a ieszcze mam poniekąd przyczy-  
nę uskarżenia się na nie, że się tak przyzwy-  
czała mieć mnie za przykład Monarchow,  
iż ich zazwyczaj porównaniem do mnie  
chwali, a często porównanie to z krzywdą  
jest moją.

P. ARETYN.

Nie troszcz się, niebędziesz iuż miał uskar-  
żenia się przyczyny. Nie mało iuż jest, y  
było po tobie takich Monarchow, których  
od-

odtąd potomność w zorem panujących mieć będzie.

AUGUST.

Dobrze: rozumiesz że ci, do których odnosić się będzie exaggeracya tak straszna, nie będą iey z ukontentowaniem słuchali?

P. ARETYN.

Może to być. Bo ludzie tak są pochwał chciwi, że w nich ani prawdy, ani przyzwoitości, ani nakoniec przystoyności niewymagaia.

AUGUST.

Chcesz widzieć całkiem znieść pochwały. Bo jeżeliby prawdziwe tylko dawać przyszło, ktożby się tego chciał podiać.

P. ARETYN.

Ci wszyscy którzyby chwalili bez interflu. Do nich tylko należy chwalić. Dla czegoż twoy Wirgiliusz wybornie pochwalił Katona, mówiąc, że pierwsze trzyma miejsce między pociwemi ludźmi, którzy na Polach Elizeyfskich od reszty są oddzieleni? O to że Kato iuż nie żył, y Wirgiliusz nie miał się iuż czego spodziewać, ani od niego, ani od iego Familii. dla tego ieden mu szczerze wiersz napisał, y wszystkie iego pochwałę w myśli rozsądney zamknął. Czemu zaś ciebie tak bezmiernie y w tylu wierszach

wy-

( 162 )

wychwalił na początku swoich o Gospodarstwie Xiążek? Bo miał pensyą od ciebie.

AUGUST.

Więc zbyt pieniądze za pochwały wypałem?

PIOTR. ARETYN.

O to ja też mówię. Czemużes tak nie czynił iak pewny z twoich następcow, który zaraz na początku swojego Panowania, publicznym obwieścił wyrokiem, aby się nikt nieważył wierzyć na iego pochwałę pisać.

AUGUST.

Ah! więcęcy ten nademnie miał rozsądku. Prawdziwe pochwały są te, które my wydzieramy, a nie te, które nam się same nadstawiają.

---

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu



( 163 )

---

Nr. 21.

Dnia 12. Grudnia.

M O W A

D Ó W O D Z A C A.

*Ze trudniej jest utrzymać sławę, niżeli iey  
nabyć.*

Ze wszystkich ozdób, ktoremi Człowiek  
szczycić się może, chwała jest iedna, z ktorey  
nawięcey wynosić się, nawięcey może so-  
bie podchlebiać. Rzadkie krwi prerogaty-  
wy, wysokie dostoięństwa, niezliczone skar-  
by porównać się z nią żadną miarą niemogą.  
Te wszystkie dobra, są to dobra obce, cudze,  
pożyczane, sława nabyta jest własnym czło-

Tom IV.

U

wieka

wieka dziełem, bo jest drogim cnot jego owocem.

Kiedy więc obaczę kogo usychającego prawie nad układaniem zamyśłów iakich, nienaznaczającego żadnych pracy swojej y usiłowaniom granic, a to szczególnie, aby nabył chwały; gdy widzę iakiego Wojeownika, Mędrca, Polityka, poświęcających najmilszy swoy spoczynek, a częstokroć y życie własne, żeby sobie na wielkie u świata zarobili imię, zwykłem częstokroć sam do siebie mówić: O chwała tak wszystkim miła ludziom! ty to jesteś zapewnie prawdziwym dobrem, dobrem celującym wszystkie! ty to jesteś, która mając w sobie wszystkie zamknięte siłaki, siłko a mocno ciągniesz do siebie serca, która wszelkiej kondycyi ludziom przynosisz zaszczyt, wszelkie gatunki zasług, y rodzaje nadgradzasz: Tak, że ten, który cię szczęśliwie odziedziczył, już ma wszystko; który zaś otrzymał wszystko procz ciebie iedney, godniejszy jest politowania, aniżeli nic niemający. Co światło wszystkim rzeczom to ty jesteś cnotcie; ty iey świętności y blasku dodajesz.

Jakie

Takie wyobrażenie, każdy y myśl, formować sobie o sławie powinien. Szacunek iey, który noszą w sercach swoich ludzie, jest tak wszystkim wrodzony, tak miły, iż ieżeli się znajduią tacy, którzy nią pogardzać zdają się, tedy wymówić trudno iak się ciż pogardy owey pokatnie wstydzą, y iak wszelkie toż są starania aby się nikt o tym niedowiedział.

Baczność tych ludzi w ochranianiu zmyślonej sławy swoiey, w ten czas nawet gdy z gruntu z niey wydziedziczeni być powinni, daie nam poznawać korzyść zaślugiwania na nią. Kochaymy więc chwałę, iako dobro którego nam Bóg żądać pozwala, co mówię? owszem kochaymy sławę iako dobro, którego nam szukać rozkazuje. Wiele jest dróg, które nas doprowadzić mogą do odziedziczenia tak drogiego skarbu; a gdyby y żadney niebyło, mogliżbyto przecie stać się, żebyśmy dążyć ku niey serca y ochoty nie mieli? Użyłność z którą w tę zpuścimy się podróż, niemoże nigdy zawieść nadziei naszey. owszem, wielką nam zawsze przyniesie korzyść.

Lubó zaś sława, dobre imię, takim bydz  
U 2 zdaie

zdaie się owocem, po który każda ręka po-  
sięgnąć może, atoli nietrzeba rozumieć żeby  
go każda bez należytego przyłożenia się do-  
stać miała. Są trudności, które zatrzymują,  
lecz daleko mnieysze podobno od bojaźni  
owey, którą w fercach naszych wzbudzaia.  
Obaczmy więc te trudności. Poznanie ich  
nie będzie bez korzyści, skoro nas przeko-  
na, że trudniej jest utrzymać sławę aniżeli  
iá nabyć.

Nieprzypuszczaymy nigdy tey myśli do  
głowy, abyśmy y przez małe pracę na wiel-  
kie sobie u świata mogli zarobić imię. A  
gdybyśmy y w tak fałszywe w padli ruzu-  
mienie, tedy zaszczytzeni wszystkich wieków  
ludzie, których to tak wiele nabyta koszt-  
wała sława, z tegoby nas błędu wyprowa-  
dzić powinni. Niemasz zapewnie tak pra-  
cowitego na świecie rzemieśła, iako na wiel-  
kie sobie u wszystkich zarabiać imię. Przy  
należyrey usilności, długiego wyciąga czasu,  
tak że kończy się życie ludzkie gdy kto le-  
dwie co pierwsze położy linie, ledwie co  
zgrubszego dzieło swoje obrobi.

W rzeczy samey: ile to wyciąga usilności,  
ile prac, ile dobrych zamyśłow powodzeń,  
y fczę



y szczęśliwego przedsięwziąć wykonania, aby wydobyć się z nieznanego y upodłego itanu, w którym nas podobno los albo natura umieściła? Co za trudność przebyć tak daleką odległość, iaka między nieznanością naszą u wszystkich, a poznaniem, czyli sławą znajduje się? aby obrocić wszystkich na siebie oczy, obrocone, widokiem dzieł ślicznych zadziwić, zadziwione, statecznie w jednymże wlepieniu utrzymywać? oczy mówię, naturalnie zazdrośne y rozzerwaniu podległe? aby znaleźć y zeskarbic sobie powszechny szacunek, to dobro, za którym tylu na świecie ugania się ludzi, a tak mało dopędza.

Serce y rozum równie przykładać się powinny do zjednania nam tego szacunku y sławy. Co się tyczy serca, ile nietrzeba w nim zgromadzić przymiotów! Poddziwość, bezroźność, pragnienie chwały, zakochanie się stateczne w cnocie! co do rozumu zaś, Mądrość, przeczność, dowcip y inne wrodzone y nabyte talenta! Ta jest najmniejsza dyzpozycyi człowieka, którą chcący się nad podobnych sobie wynieść mieć człowiek powinien. Kiedy więc kto nas upewnia, że łatwiej jest daleko nabyć chwały, aniżeli na-

nabytą nienaruszenie zachować, nie trzeba ztąd wnosić, iakoby szukać chwały. niebyła rzecz trudna, lecz, że niemaż w tym tyle ciężkości, ile przebyć potrzeba, gdy kto chce iey sobie nabytey trwałość ubespieczyc.

To, co czyni, że trüdności lekksze y mniej godne boiaźni, częścią z strony samego człowieka na reputacyą pracującego, częścią z strony innych ludzi, którzy mają prawo tę mu reputacyą ubespiezczać, pochodzi.

A nayprzód letkie są te trüdności z strony człowieka, o wielkie imię o dobre wzięcie u ludzi staraiącego się: Bo żądza, która go do tego prowadzi iest daleko w nim żywsza, aniżeli w tych, którzy zażywaią już słodkich prac swoich owocow, to iest sławy. Czuie on w sobie tego ducha, doznaie rey gorącości, którą zazwyczaj nowe powołania wlewaią. Rzecz, którą sobie wystawuje, ma dla niego te wszystkie w sobie ozdoby, y ponęty, iakie tylko naypięknieysza nowość mieć może. Imaginacya maluje mu iey portret nayżywszemi kolorami, y pod postacią naybardziej omamniającą. Tak więc chciwy chwały człowiek zaczynaiący po-

podro  
gę zap  
ktorzy  
wili.  
ści bi  
cych  
go, pr  
ktorey  
y och

Cz  
flying  
gwałt  
dać d  
nieza  
nieda  
ry to  
co m  
są to  
ka d  
kroć  
nim  
go, a

Pr  
wiaz  
kied  
bezl

podróż do niey zmierzającą, z większą w drogę zapuszcza się porywczoscią, aniżeli ci, którzy już część znaczną drogi tey odprawili. Niepostrzega bynajmniej ani długości biegu, ani przeszkód w nim znajdujących się. Ginie wszystko przed oczyma iego, procz celu tylko zamierzonego, y mety, którey zasięganie z daleka okiem serca mu y ochoty, dodawać nieprzełstaie.

Czuie kto w sobie chęć przez mężne dyfingwowania się działa? potrzeba w jakim gwałtownym, y niebezpiecznym szturmie, dać dowód nieustraszonego serca? gdzie go niezawodniey znaleźć można. jeżeli nie w niedawnym, nie w młodym woienniku, który to prawie goreie orężem wstawić się? To co my cudami odwagi y męstwa nazywamy, są to częstokroć pierwsze młodego woiennika doświadczenia; tak, że większym częstokroć bywa Bohatrem ten, który nigdy się nim byź nienauczył, aniżeli ci, którzy długo, aby, niemi stali się, pracowali.

Przez świętność y blask do nauk przywiązany, ma kto nadzieie wstawić się? Ktoż kiedy proszę do wyższego stopnia posuwa bezsenności, kto mniej odraża się przez prace,

ce, ieżeli nie ow, w którym guſt do nauk, y umiejętności, brać gorę zaczyna? Nieprzewidujesz on nayprzykrzejszych trudów, naytęskniejszych nieſmaków, a że śmieie powiem nacyęższych krzywd, y nieſprawiedliwości, które częſtokroć złączone ſą z ſzlachetnemi ćwiczeniami? a przecie upoiony przyjemną tą, która za pierwſzemi oſwieceniami idzie ſłodyczą, ſmakuie ſobie w nich nawet ze chciwością, więkſzą ſobie ieſzcze na potym ſłodycz obiecuiąc. Już rozumi, że dochodzi tych rzadkich wizerunków, których wyrobienie dziwnie go kontentuie, a chwała z nich zebrana zapala. Pódciebnemi tylko ſamemi karmi ſię, y zabawia myślami, które to żywym ſą dla niego bodźcem y pobudką.

*Kontynuacya w naſtępującym piſmie,*

---

*U Jana Augusta Poſera Kſiegarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieſciu*



*Dnia 15. Grudnia.*

*Kontynuacja poprzedzającej Mowy.*

Z tey czułości, z tego (mówię raz ieszcze) pragnienia chwały żywszego daleko w zacyznających iey doświadcząć, te mężne wyfilenia się, godne prawdziwie iey. otrzymania, pochodzą. Jakoż niepodobna iest, aby to, czego passyami życzymy sobie, zaczym gorąco uganiamy się, miało długo ufilności naszej uchodzić.

A co naywięcey tym nowym miłośnikom chwały sprzyia, iest, że ci ledwie co pierwszy uczyniwszy krok, ledwie co do biegu zapuściwszy się, iuż ci u mety stanąć mogą. Na iedney czasem dosyć iest sławney akcyi, aby wielkiego nabył kto imienia.

Bywa, że czasem iednego tylko dowodu umiarkowania, iednego uczynku łaskawości

Tom IV.

W

czeka

czeka świat, aby nad innych wyniósł y prze-  
łożył człowieka. Postawmy albowiem, że  
ieszcze sprawy czyie ukryte są światu. Nie-  
wiedzą wszyscy o iego skłonnościach, przy-  
warach, lub cnotach; podaje się iaka kon-  
junktura interesująca; okoliczności tey są  
delikatne, iak się w niey sprawi, wszyscy  
ciekawi są, wszystkich oczy na niego obro-  
cone, pełni on oczekiwanie powszechne, wy-  
chodzi z tey intrygi bardzo pięknie, alic za  
wielkiego już osądzony.

Takie są pomocy, które w sobie samym  
znayduie człowiek od pierwszych samych,  
które czyni do chwały kroków. Są ieszcze  
y inne posilki, iako namieniliśmy wyżej,  
które niemniej chwały mu nabycie ułatwia-  
ją; a te biorą początek od samego świata,  
który ma to już w sobie, że więcej zawsze  
pierwszym iskierkom zasług sprzyja, y gdy  
się dopiero co cnota pokazywać zaczyna.

Nie to jest, żeby gmin naturalnie lubił,  
głosić cudze cnoty y uwieczać, ale że do-  
piero zaczynająca wzrastać cnota, nie tak  
ćmi drugich blaskiem swoim, a przez to  
mniey wzbudza zazdrości. Jest to słońce,  
ktorego pierwsze pokazujące się promienie

nader przyjemnie bią w oczy; światłość  
bynaymniej nie ślepi, gorącość niedokucza.  
Na taką załugę patrzą i jeszcze wszyscy z  
ukontentowaniem, żadnego nie formują so-  
bie niedowierzania y boiaźni, a przeto co  
może przeciwko niej wzbudzić zazdrość,  
kiedy ona same tylko o sobie proste czyni  
nadzieie? Aby rozłuszyć tę okrutną poczw-  
rę dzieł na to wielkich, powodzeń state-  
cznych potrzeba; nie w pierwszym to oka-  
zaniu cnoty biie się na nią, y szturm przy-  
puszcza. Ta według zdania Mowcy Rzym-  
skiego dopiero co powstaia, dopiero co  
pierwsze ciakaia promienie, niewzbudza  
nigdy zazdrości, ale owszem zaayduie dla  
siebie łaskawy wzgląd, z ciaga pobbazanie  
tych, którzy ją upatruia. Lubią wszyscy  
brać ją pod obronę, będąc w nadziei że o-  
baczą ją wzmagaiącą się w krotce, a przez  
to staną się iakimś sposobem uczestnikami  
chwały, która z iey wzrostu wypłynie. Ta  
dyzpozycya iest to ieden z nayłatwiejszych  
sposobow, zebrania pierwszych chwały owo-  
cow.

Do tego, iakokolwiek skazeni są ludzie,  
iakokolwiek przewrotność serca ich opano-  
wała, znajdują się przecieź w gminie złych;

W

y do-

y dobrzy, ktorzy umieją sprawiedliwie szacować cnotę, ktorzy wiedzą, że poważanie, chwała, hość ten podchlebny, ktorzy człowiekowi oddaie; iest to iedna ze wszystkich pobudek zachęcających do cnoty, naywięcey po przykładzie pociągająca; y ktorey nayskuteczniey zażyć można. Nie-tayno im iest, że dobro społeczeństwa wy-ciąga, aby sprzyiać talentom; ktore ledwie co się wywiną, y na widok ukażą, mogą się stać y Rzeczypospolitey użyteczne, y tym w szczególności, ktorzy im łaskawą dają o-bronę. Tak więc interes własny determi-nuje ich, aby applaudowali cnotcie, którą pierwszy iaki szczęśliwy na wierch wyda skutek.

Dobre imie, chwała, ktora iest cnoty za-płatą od kogoż prosię swoy bierze początek? częstokroć od małej garstki przyia-cioł; ktorzy, prócz powszechnego, ktorzy mają, aby nas zachęcili interessu, nakłaniaią się ieszcze do tego przez szczególny związek, ktory nas z niemi łączy. Nieprzeftaia opi-sywać naszych przymiotow, ogłaszać na-szych dzieł szczęśliwych, powiększać nawet podobno zasługi. Oni sami może są sławni, może wzięci, u wszystkich, a potrzeba wię-cey



cey abyśmy się ich, którą iaśnieią chwały uczestnikami stali? Czyli to więc jest precencya, czyli my w samey rzeczy warci tego, sława nasza rośnie zawsze y wyrowna czasem chwale Nauczycielow naszych, którzy bardziey są wystawieni, ażeby z niey spadli.

Niemiała to jest zapewne trudność przy bytey wielkiej utrzymać się sławie. Kto chce ją w zupełney swoiey zachować iaśności, nie tylko nacyęższemi które prowadzą do chwały iść musi, drogami, ale też w podroży się owey nieustannie zachęcać, coraz w sobie pragnienie chwały odnawiać po winien.

Ta dyzpozycya, te wyśilenia się których zachowanie chwały potrzebuie, całego wymaga człowieka. Nie iedney to już albowiem przemiłaiącey męstwa, lub umiarkowania sprawy, nie iednego od niego mądrości oczekują dowodu, lecz ustawiczności cnót, równie zawsze szczęśliwych talentow skutkow; których iak prętko kto iednostaynych niema, tak zaraz na sławie upadać zaczyna.

A tym

A tym czasem, każdy z siebie miarkuie, iako człowiek iest ułomny, y odmianie podległy. Ze kto był w początkach swoich czułym, umiarkowanym, sprawiedliwym, zasądzać się natym, dufać z tąd w strzemięliwość, męstwu, sprawiedliwości swoiey żadną miarą niemoże. Naydoskonalsze iakie zakończone, y wydane dzieła, nieobiecują nieochybnie rowney doskonałości nowych; owszem, częstokroć przytrafiać się zwykło, że za dziełami ozdob wszystkich y piękności pełnemi, następuią czasem, y wychodzą z tychże samych rąk dzieła pełne błędow: Zwycięstwo nakoniec, które uczyniło kogo Bohatyrem, może za sobą taką przyprowadzić klęskę, że owego Rycerza z tego stopnia zrzuci. A przecie, iak tylko człowiek przez sławne iakie dzieło, na współ żyjących sobie zarobi szacunek, tak mówić można, iż zmagają się na niego wszyscy, aby za ten ich ku niemu szacunek, drogo im bardzo wyplacać się. Wymagają albowiem po nim, aby z natury swoiey nieiako wyzuł się, y takim był zawsze, iakim się raz bydz onym pokazał. Z tąd poznać można, na iakich to kondycyach stoi, iak wiele kosztować musi zachowanie sławy: gdy tym czasem nabycie iey niewięcey nas podobno, iak iedne namię-

miętności umiarkowanie, ieden odwagi dowod, iedno rozumu dzieło, kosztowało.

Lecz niedosyć natym: Chcą ieszcze, aby cnoty iego, talenta coraz nową iasniały światłością. Jak tylko zasługa późniejsza nieceluie tey, która mu w początkach powszechny u wszystkich sprawiła szacunek, iak tylko nieprzewyższa sam siebie samego, tak nieuchybiam zaraz wszyscy, ostatnie iego powodzenia komparować z pierwszymi: a w tym porównaniu zazdrość pośpolicie trzymająca szalę, przychyła ją zawsze na stronę dzieł pierwiastkowych; na ten czas więc późniejszych spraw waga zmniejszać się, y z nich zebrana chwala upadać musi.

Nietaymy tego, że znayduie się w sercu ludzkim złość iakaś, y pycha, która powstaie złośliwie przeciw cnotcie y zasłudze bliźniego, iak prętko zasługę, y cnotę naszą, którą podchlebnie sobie przypisuiemy, celować zaczyna. Rzadka to iest nader rzecz, chwala bez zazdrości! y ta to iest nieszczęśliwa skała, o którą pośpolicie nymocniejsza siła rozbiia się. Jak tylko cnota, zasługa, dobre czyie imie daleko światła siewgo zarzuca promieniami, tak zaraz ciż sami,

którzy

ktorzy z podziwieniem y uśmiechem w przód na nie patrzali, odwracają oczy swoje, ziembną na iey obaczenie, szukają sposobu osłabienia w sobie tey przychylności, którą w nich zrazu wzbudzała, nieoczekują tylko naysłabszego Człowieka tego błędu, y potknienia się; gotowi zaraz wydać go na widok, y odmalować oczom całego świata; a to mścąc się nieiako tey czci, tego hołdu, który przymuszani byli oddawać cnotom, y talentom iego.

Wszakże ledwie nie to mówić można, że mimo woli prawie naszej poważamy innych, że mimo chęci prawie naszej szacunek drugich, do serc naszych wkracza. A iezeli ostatnie ieszcze sprawiedliwości zabytki niezamykają mu przecie do nas weyścia, nie jesteśmy iednak dysponowani, żadney nieopuścić okazji, któraby w nas sentyment ten wielce ciężki, y tak nas upokarzający osłabić mogła? Nieprzypadamyż chętnie na to wszystko, co inni aby się z tegoż samego uwolnili ciężaru, wymyślają?

*Kontynuacya w następującym piśmie.*

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 23.

Dnia 19. Grudnia.

*'Kontynuacja poprzedzającej Mowy.'*

Niechay kto iakokolwiek dał znaczny wielkości duszy, wysokości rozumu, współczucia serca dowód, my przedie gotowi jesteśmy, oczekuiemy prawie, słyszeć iaką niepomysłną, a częstokroć fałszywą o nim pogłoskę, dążącą ze wszystkich go, a przynajmniej z iednego ogołocić przymiotu. Poniemważ cnota, zasługa tego człowieka cmi nas y razi światłem swoim, przeto radniemy się że nadchodzi iakaś chmurka, która nam one przygásza, y zasłania. Uwłaczamy głośno, y chętnie tym przymiotom drugich, które wyrzucaią nam na oczy, mienność naszych: a co jest wstydu, y hanby nągodnieysza, że ten tak niesprawiedliwy, tak

Tom IV.

X

ro-

rozwiózły sentyment, y w tych nawet znajduie się osobach, które za sprawiedliwsze, za wspanialsze od innych rozumiano. Powiedziałby kto, że pewna jest tylko na ziemi y jednaką chwałę dla wszystkich ludzi wyznaczona miara; że żaden niemoże sobie przywłaszczyć więcej, chyba z krzywdą drugich, którzy rowne do teyże części mają nadane prawo.

W pośrodku więc tak złośliwey zgrai, y tłumu ludzi, którzy to mają zawsze otwarte oczy, patrzą na zasługi cudze, nie żeby im dawać applauz, ale tylko złośliwie im szkodzić, którzy to, najmniejszego błędu, najmniejszey wady ułomności ludzkiej niedarują, którzy, jeżeli sprawy samey zganić niemogą, to przynajmniej cel, y koniec iey pod fałszywe tłumaczenie podciągają; w pośrodku mówie takiey gromady ludzi, iakaby się sława utrzymać mogła?

Kto niewie, że y trefunek czasem, przypadek szczerzy wchodzi w liczbę sposobow, które sławę ludziom rozdaia? Niech przypomni sobie początek tylu pięknych rzeczy, które wstawily wynalazcow swoich, a znajdzie

dzie zapewne, iż wielu z nich, winni są powodzenia swoje, które ich nieśmiertelnemi uczyniły, przypadkowemu tylko szczęśliwych, okoliczności zebraniu. A jeżeli przypadek szczęście, sprzyja częstokroć zamyśłom ludzkim, jeżeli sławę ich y dobre wzięcie u świata gruntuie, który miłośnik chwalił na stateczności tak szczęścia, y przypadku tego, zasądzać się może? kto będzie mógł cały bieg życia swojego świętneimi tylko wypełniać sprawami? kto sławę imienia swego bez zmaży zachować? kto nakoniec podeyrzeń, zakał przynoszących, będzie się mógł ubespieczyc? na te to albowiem ciosy, cnota y zaśluga wystawiona bywa: y niedosyć to iest, aby się obroniła od tego wszystkiego co ją oczernić może, ale też daleka bydz powinna od samego nawet podeyrzenia, które na nią paść może, y która chwałę iey znacznie przyćmić potrafi.

Reputacya albowiem iest to skarb, który łatwo bardzo rozfypać można. podobny do zbiorów, y bogactw, które iako się często kroć bez trudności nabywają, tak też prętko uchodzą: Ta tylko iest różność: że rozfypanie bogactw iakiemiś stopniami, y zwolna dzieie się, sławie zaś dosyć raz potknąć się,

Xa

aby

aby cała razem, y bez powrotu zginęła. Po-  
ki tu żyjemy na ziemi, poty sława nasza,  
iako na burzliwym, y wielu falami goro-  
wemi ią pogrążyć z kołatanym, zostaie  
morzu.

Tak dalece: że ieżeli iest iakiś bezpiecny  
Port, do ktoregoby się przed tą nawałno-  
ścią y rozbiciem schronić mogła, tedy śmierć  
nimby była zapewnie. Ta to iest albowiem,  
ktora odpoczynek od prac y nadgrode cno-  
tom ludzkim naznacza. Lecz, dając pokoy  
przynajmniey popiołom tych, ktorzy z po-  
między nas są zebrani? Śmierć ich przeci-  
wnie, nie iest że to iakoby hasło szarpania  
ich sławy, a ludzkiey niesprawiedliwości?  
Biją bez wstydu żadnego, na cnoty ich nay-  
godnieysze szacunku, biją na ich naybar-  
dziey dystyngwowane talenta: roztrzaskują  
one, poniżają, wycięzają, słowem odbierają  
umarłym drugie to życie, dla ktorego pier-  
wsze tak odważnie poświęcili.

Y nie tu ieszcze staie zaiadłość ludzka; u-  
siłue odebrać owym osobom, nawet y oko-  
liczności chwalebne, ktore ich życie zakon-  
czyły. Przeto heroiczna śmierć nie zawsze  
okrywa sławą tego, ktory się iey poświęcia.

Po-



Poczytują albowiem ją za rzecz obojętną, ganią wszystko, o wszystkim wątpią, a to, aby umniejszyć jasności tej sprawie, ktorej naśladować ani serca, ani odwagi nie mają. Tak gorliwość Brutusa o Ojczyznę y wolność miała swoich Krytyków, tak Czystość Lukrecyi miała swoich niedowiarków.

Otoż jest wszystko, czego się o stateczności y utrzymaniu chwały spodziewać należy. Pracują ludzie na iey nabycie, czynią gwałt naymilszym skłonnościom, aby iey dziedzictwo ubezpieczyć; y kiedy śmierć zdaie się naylepiey tę sławę od wszelkich niażdów uwalniać, gdy zstępuje już z nami do trumny, y w ten czas ieszcze, jeżeli żyć po nas będzie, obiecywać sobie niemożemy. Każdy więc widzi, iaką jest niestateczność dobra tego, które łatwiey się nabywa, niż zachowanie; które każdego czasu upłynąć może, które wzbudza zazdrość, y złość tych, którzy go szacują, tak, że y śmierć nawet sama trwałości iego upewnić niemoże.

## DONIESIENIE.

U JANA AUGUSTA POSERA Bibliopoli  
 Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu  
 w Kamienicy nowey Jmci Pana Wasilewskie-  
 go mieszkającego, znajduje się Jmci Pana  
 Doktora *Deutschera* w Lipsku, *Electuarium*  
*Regis* albo Konfekt od powietrza czyli *Mi-*  
*thridatum* broniące od zarazy, w swoim cale  
 pomyslnym skutku już w Roku 1680 pod  
 czas obszernie grassującego w Saxonii po-  
 wietrza, za powszechną wszystkich Dokto-  
 row y Medykow radą y uchwaleniem, użyte  
 y doświadczone Sposob używania tego  
 lekarstwa jest następujący: skoro się moro-  
 wą, lub jaką inną zaraźliwą chorobą zara-  
 żonym być pocznie, niech rano po obie-  
 dzie, y w wieczor tego *Electuarium* na dō-  
 bry koniec noża w ciepłej Herbacie zaży-  
 wa, po zażyciu niech się w ciepłej tylko a  
 nie gorącej izbie na łóżku aż do lekkich  
 potow zatrzyma. Pokarm ma być lekki y  
 do strawienia nie trudny; napoiu zaś zapa-  
 lającego iako naybardziej wystrzegać się na-  
 leży, a izba ta w ktorey chory zostaje, ia-  
 łowcowemi iagodami z bursztynem lub pro-  
 chem wykadzona być powinna. Wrzody  
 albo dyminice, tudzież *Spinam Dorfi* tymże  
 Mi-

*Mithridatem* zamiast Plastru okładać należy. Potrzeba także do tego, ażeby na początku zarazy nim jeszcze gwałtownie moc choroba weźmie, kilka razy skuteczna laxatywa użyta była. Zdrowe zaś jeszcze osoby, bądź z zarażonemi przestawać y obcować mające, bądź nie, pewną od zarażenia się ochronę mieć będą, kiedy pomienionego *Mithridatu* opisanym sposobem rano, po obiedzie y w wieczor na dobry koniec noża zażywać będą. Służyć to jeszcze lekarstwo osobliwie może na wiosnę y w jesieni, kiedy Epidemiczne choroby obfzernie się szerząc częstą śmierć nieopatrzonym tym lekarstwem ludzjom przynoszą. Kosztuje tego *Electuarium* albo *Mithridatu* jedna większa puszka 6 Zł. jedna 4 Zł. jedna mnieysza 3 Zł. jedna jeszcze mnieysza 2 Złote.



- Kroniki trzech Zakonow postanowionych  
od Oyca Serafickiego Franciszka Swię-  
tego &c. fol. w Warszawie 1722.  
opraw. 54 fl.
- Monumenta Sarmatarum, viam universæ  
carnis Ingressorum, Simone Starovol-  
scio Collectore, fol. Cracoviz 1655.  
comp. 36 fl.
- Nieszporkowitz, Ambr. Ordinis S. Pauli  
Primi Eremitz; Officina Emblematum,  
quæ præcipuos Virginis & Matris Dei  
Mariæ Titulos & Elogia complectuntur  
fol. Cracoviz 1691 comp. 18 fl.
- Pharsalia po Polsku przetłumaczonego Lu-  
kana, albo raczey Wojna Domowa  
między Pompeiuszem, a Cezarem Rzym-  
skimi Wodzami z Łacińskiego na Oy-  
czyłty język przez W. S. Chrościńskiego  
go, fol. w Oliwsku 1690 opr. 36 fl.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza War-  
szawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 24.

*Dnia 22. Grudnia.*

## ROZMOWA PO ŚMIERCI

ANNY KROLEWNY BRYTANII, z MARYĄ  
KROLEWNĄ ANGLII. (\*)

## ANNA.

Niewątpię, żeś się moją śmiercią dziwnie ukontentowała. Popłynęłaś natychmiast do Francyi, na odzierżenie Serca Ludwika XII. y zostawionego odemnie Tronu. Aleś się nim krotko nader cieszyła; uczyniła mi z Ciebie zemstę młodość, y uroda Twoja, dla ktorey Krol mocno cię pokochał, y śmierci moiej w krotce żałować przestał: to bowiem samo przyspieszyło iego śmierć, a tobie długo Krolową być niepozwolito.

(\*) *Porównanie Ambicyi y Miłości.*  
Tom IV. Y MA.

X 188 X

MARYA.

To prawda, że mi tylko zabłyśnięto Królestwo, y w prędkie znikło.

ANNA.

Y potym zostałas Xiężną de Sulfok? Piękny Ascens. Ja za siebie dziękuję Bogu, że mi inższe miała przeznaczenie. Po śmierci Króla VIII dostoięństwam mojemu nieutraciłam, alem poszła za jego następcę, co jest osobliwszego szczęścia przykładem.

MARYA.

Będiesz mi wierzyć, gdy ci powiem, że ci nigdy tego szczęścia niezazdrościła?

ANNA.

Nie będę. Wiem ia co to jest zostać Xiężną de Suffolk bywszy już Królową Francuską.

MARYA.

Alem ia kochała Xiążęcia de Suffolk.

ANNA.

Chociaż kto raz zakosztuie słodczy Tronu, możeż sobie w innych rozkoszach smakować?

MA-

MARYA.

Czemu nie? byleby w rozkoszach kocha-  
nia; Upewniam cię, żeś mi za złe mieć te-  
go niepowinna, żeś nastąpiła po tobie, gdy-  
bym była sama łosami moimi władała, Xię-  
żnabyś tylko być chciała, y przeto też  
dla obięcia tego Tytułu powróciłam na tych  
miał do Anglii, skorom się Tytułu Królowy  
pozbyła.

ANNA.

Także to niskimi rządziłaś się Sentymentami?

MARYA.

Przyznam się, że mnie nielechrta ambi-  
cya. Przyrodzenie sporządziło ludziom roz-  
koszy prosta, y nabyciu snadne, spokojne,  
zaś ich imaginacya wiedzie do takich, które  
są ciężkie, niepewne, y do nabycia trudne:  
wszakże natura sprawnieysza jest w sporzą-  
dzeniu im rozkoszy, niżeli oni sobie sami  
być mogą. Czemuż się więc na nią zupeł-  
nie w tej mierze niepuszczają? Natura wy-  
nalazła kochanie, które jest dziwnie swobo-  
dne, ludzie wynaleźli ambicyę, bez której  
by się obeszło było.

YA

AN-

ANNA.

Z kądże to masz, iż ludzie wynaleźli ambicyą? Jak do kochania skłonność, tak wyniesienia się y władnienia innemi pragnienie, od natury pochodzi.

MARYA.

Możnać to snadno rozeznać, że ambicya ludzkiey iest imaginacyi wymysłem: iey bowiem w sobie ma własności. Jest niespokoyna, zamiarow dziwacznych pełna, gdy iednych życzenia swoich skutek otrzyma, pnie się daley, słowem taki sobie zawsze cel zamierza, do ktorego nigdy nietrafia.

ANNA.

A miłość do swoiego nazbyt trafia.

MARYA.

Co iest pewna, to to, że przez miłość można się kilka razy uszczęśliwić, przeciwnie ani raz przez ambicyą, a ieżeliby to bydź mogło, to przynajmniej do szczęśliwości tey bardzo mało ludzi przyiść może, zkad  
znać,



znać, że rozkoszy te nie pochodzą od natury, która się jednakowo wszystkim ogólnie ludziom dzieli. Miłość zaś wszystkim służy. Zda się, że natura rozkoszy kochania tym szczególnie ubliża, którzy ufzcześliwienia swiego przez ambicyę szukają. Monarcha mogący sobie sto tysięcy rąk ubezpieczyć, iednego serca nie bardzo byź pewnym może. Nie wie, czyli poddani nie przez względnosc na jego Tron czynią, co dla drugiego, o przez wzgląd na osobę czyniliby. Dostąpienie Korony przypłaca utratą wszystkich nayprostszych, a razem y naystodszych rozkoszy.

### ANNA.

Nieczynisz ty Monarchow nieszczęśliwszymi przez to, że w stanie ich, tę upatruiesz w rozkoszach pospolitych smakowania niemożność. Widząc ci, że wolą ich poddani nietylko czynią, ale ieszcze y uprzedzają; że losy nieprzeliczonych osób, zależą od iednego słowa, które oni, kiedy zechcą, wymówić mogą; że wszystkich zabiegów, starania, wolności, do przymilenia się im czynionych iedynym są obiektem, cieszą się zaiście tym w swoiey niepewności osobli to ich, czy Korone kochają. Powiadaż, że  
mało

mało ludzi, rozkoszy ambicyi kosztować może, ale to samo, co przeciwko nim obraża, nawiększą jest dla nich rozkoszą. W materyi uszczęśliwienia, nawięcey głaśnie wyłączenie; Panujący zaś, tak są szczęśliwie z kondycyi reszty narodu ludzkiego wyłączeni, że chociażby tracili co z rozkoszy wszystkim powszechnych, tedy im się to z inney strony w obfitości nadgradza.

### MARYA.

Ach! o wielkości ich straty sądź po serdeczney uprzejmości, z którą przyjmować zwykli proste te y powszechne rozkoszy, gdy im się nawijają. Opowiem ci, com tu kiedyś słyszała od pewney z mojej Familii Krolowej, która w Anglii, y długo, y szczęśliwie, y bez męża panowała. Dawała nawięcej Audyencyą Posłom Holenderskim, ktorzy mieli z sobą pewnego dorodnego Młodzieńca. Ten uyrzawszy Krolową, obroczył się do blisko stojących, y coś przemówił cicho, ale to z miną taką, że Krolowa, iak to kobiety instynkt mają przedziwny zgadła prawie co szepnął. Trzy, czyli cztery słówka od owego Młodzieńca wyrzeczone, bardziey iey zaprzętnęły głowę, niżeli cała

cała Posłowa mowa, y iak skoro ci wyszli, tak zaraz domysłu swojego upewnienie mieć chciała. Pytała tych, do których się ow Młodzieniec obrocił, co im powiedział. Ci z wielkim uszanowaniem odpowiedzieli, że to była rzecz, ktorey tak Wielkiey Montarchini nieśmieli powiedzieć, y z wyiawieniem iey, długo ociągali się. Nakoniec gdy udzielney powagi swoiey do wybadania, od nich tey tajemnicy zażyła: dowiedziała się, że Kawaler ow z westchnieniem rzekł cicho: *Ahl, iak to piękna Dama, y ieszcze wyraz iakis przydał gruby wprawdzie, ale żywy do oznaczenia, że ją sobie spodobał.* Relacyą tę ze drzeniem Krolowy czyniono, wszakże nic się innego nie stało, tylko że Krolowa Posłow odprawiając owemu młodemu Hordrowi znaczny offiatowała prezent. Wiedzisz iak w pośrzod wielkości, y panowania rozkoszy, ktoremi otoczona była, żywo ją łechca rozkosz ta, że ją piękną nazwano.

## ANNA.

Z tym wszystkim, ręczę, że dla niey niechciałaby była innych postradać. Cokolwiek jest nazbyt prostego, to niekontentuje ludzi. Niedosć na tym, że ich rozkoszy łagodnie łechcą, chcą nad to, ażeby w nich żywe

żywe sprawowały uczucie. Z kąd jest, że owo życie Pasterskie, tak od Poetow sławione, w Xiegach tylko ich pięknie się świeci, w praktyce zaś udać się nigdy niemoże? A to iż jest nazbyt łagodne, nazbyt proste.

MARYA.

Nieprzeczę ia, że ludzie wszystko popsowali. Lecz czemu to ich mniej porusza wszystka Dworu najokazalszego świetność, y wspaniałość; niżeli obrazy owego Pasterskiego życia, które sobie pod czas na umyśle kreślą? Przeto że się do tego zrodzili.

ANNA.

Więc twoje proste, y spokojne rozkoszy, na tym zależą, ażeby się chwytac chimer, które sobie ludzie roją?

MARYA.

Nie, nie; Jeżeli mało jest ludzi gustu tak dobrego, ażeby od tych rozkoszy zaczynali; to przynajmniej, gdy mogą, chętnie na nich kończą. Fantazyja ludzka po czczych obiektach przebiegłszy, wraca się nakoniec do rzetelnych.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 25.

Dnia 26. Grudnia.

## MIŁOSC OYCZYZNY.

Miedzy wszystkimi społecznosciami, żadna nie jest poważniejsza, żadna nie jest miłsza, za zdaniem wielkiego Rzymskiego Rzecypospolitey Mowy Cycerona, nad tę, którą z naszą mamy Oycyzną. Miłi są nam zarówno Rodzice, miłe Dzieci, Krewni, y Przyjaciele, lecz tych wszystkich wszystkie miłości, jedna w sobie zamyka Oycyzna. Zaczem pięknie bardzo, y sprawiedliwie nasz Jakób Gorski, Kanonik Krakowski w swojej nad Historią Kalimacha Przedmowie napisał: że prawy Obywatel ma bardziej Oycyznę miłować, niżeli siebie samego, albo zdrowie swoje; bardziej dobro pospolite, niżeli swoje pożytki, honory, majątności, y reputacyą własną szacować powinien. *Bono Civis charior est Patria, quam ipse sibi, mavult publico In privato bono consultum.* A kiedy ta-

Tom IV.

Z

ka

ka y tak wielka iest nas wszystkich z Oyc-  
czyzną społeczność, tak nieuchronna dla ka-  
żdego dobrego Obywatela kochania iey po-  
winności, nie od rzeczy rozumiem uczynię,  
gdy miłość Oyczyzny za materją niniey-  
szego Pisma przedsiębiorąc, ściśłą tegoż o-  
bowiązku naszego zachowania potrzebę,  
w krótkich słowach przełożyć, y zalecić  
zechcę.

Prawdziwey miłości, w iakichkolwiek bądź  
ią rzeczach, uważać zechcemy, iednakowa  
zawsze iest własność; Nie zawisła ona, na  
prożnym czczych słow tylko oświadczeniu,  
ale na rzetelnych, w rzeczy iak mówią famey,  
polega dowodach. A zatym kochać Oy-  
czyznę, iest to całości iey dobra wszelkiemi  
utrzymywać siłami, dla iey pożytku niczego  
nieżałować, prywatnych gdy o publiczne  
idzie odstępować interessów, składać dobro-  
wolnie wszelką ku innym nienawiść, gdy o  
publicznym radzić Dobru, lub Oyczyznę  
bronie potrzeba, na ostatek życia własnego,  
gdy tego całość iey wyciąga, nieżałować.  
Te to są znaki szczyrey ku Oyczyźnie miło-  
ści; kto tak czyni, prawdziwym, y kochają-  
cym się bydz pokazuje Synem. A lubo mi-  
łość Oyczyzny, wrodzona iest każdemu czło-  
wie-

wiekowi, za zdaniem naszego Goslickiego:  
*Natura profecto altos, firmosque hominibus  
 igniculos iniecit amoris in Patriam.* tak da-  
 lece, iż nikt iey utłumić w sobie niepotrafi,  
 nasz własny iednak interes, bardziey nas do  
 niey zapalać się zdaie. Wszystko albowiem,  
 cokolwiek mamy w Oyczyźnie, y z Oyczy-  
 zny mamy, iey przeto Dobro, iest dobrem  
 naszym, iey szczęście na nas spływa, iey ca-  
 łość iest całość, naszych fortun dziedzictw,  
 swobod, y wolności. Bo, któż przy swoim  
 utrzymać się, y bezpiecznym bydź może,  
 gdy Rzeczpospolita zniszczona będzie? klę-  
 skę, ruina Oyczyzny, y nas z sobą zagarnie.  
 Nieszczęśliwości Oyczyzny, rozciągają się  
 do nas wszystkich, w niey zostających ludzi.  
 Wojna na Oyczyznę, iest to ciężar, który  
 my ponosić musimy. Uboństwo Oyczyzny,  
 iest naszych dobr, y fortun wycięczenie.  
 Nieprzyjaciel pustoszący Oyczyznę, tym sa-  
 mym, nasze dziedzictwa, nasze pustoszy  
 włości. Stowem iakimkolwiek nieszczę-  
 ściom nasza podpada Oyczyzna, tym y my  
 razem z nią podpadamy. Słusznie przeto  
 mowi Cycero, iż z rozbitego okrętu zdro-  
 wych wielu wyszło, zruiny y zguby Oyczy-  
 zny, nikt się wcale niewyratował. Co gdy  
 tak iest, dawać Oyczyźnie pomoc, nie iest

że to iedno, co nas samych ratować utrzymać Ojczyzny całość, nie iednoż jest, co własne nasze ubespieczać fortuny? Starac się o iey z bogacenie, y potęgę, nie iednoż jest, co nas samych bogacić, y potężnemi czynić. Zaiście pożytki, które nas do starania się o własne dobro pobudzaia, rownie do starania się o dobro publiczne zachęcać powinny; a iako miłość nas samych, rządzi nami, y podae sposoby do przymnożenia własnych fortun, tak miłość Ojczyzny wżaiennie każdego pobudzać powinna, w staraniu się o całość iey, y pożytek. Rzetelność tey prawdy, poznawali dawni owi Rzymianie, kiedy dla dobra publicznego y całości Ojczyzny, bogactwa, maiętności, życie nawet własne chętnie łożyli, kiedy dla pożytku, y obrony Rzeczypospolitey, prywatną swoją ku drugim składali nienawiść, kiedy naostatek w bitwach z nieprzyjacielem, nie inną iako o tym świadczy wyraźnie *Lucianus*, do męstwa mieli pobudkę, tylko kiedy na nich zawołano, iż za Ojczyznę potykać się trzeba. To iedno imię *Ojczyzny* usłyszawszy, iako Lwi iacy natychmiast na nieprzyjaciela rzucali się, y gdy od niego mocno gnębieni byli, woleli raczey wszyscy na placu trupem polegać, niżeli w fromotney-



tney ucieczce, iakiego dla siebie szukać bezpieczeństwa. Niewspominam tu Fabiuszów, którzy uprosiwszy sobie u Senatu Rzymskiego, aby własnym swoim nakładem Wojnę przeciwko nieprzyjaciółom Ojczyzny swojej utrzymywać mogli, z całą Familią swoją za całość iey poświęcili się. Niewspominam Luciusza Salinatora, który będąc razem z Neronem obrany Konsulem Rzymskim, nienawiść, którą miał ku niemu złożył, y zupełnie z nim poiednał się, ażeby uporczywym stać się mu nieprzyjacielem, sam złym przez to nie został Konsulem. Niewspominam y Tyberyusza Gracha, który na wysokiej Trybuna Plebis zostaiący funkcyi, a główny Scypiona nieprzyjaciół, nie chciał go oskarżonego potępiać, owszem swoją mu dla wielkich iego w Ojczyźnie zasług obronę przyobiecał, za co mu Rzym cały, iako świadczy, *Livius* publiczne oddawał dzięki. Wstrzymać się iednak niemożę, abym iednego tu przynajmniey miłości Ojczyzny, z tysiącnych innych, które w Historyi późniejszych iuż nawet wieków czytamy, niemiał przywieść przykładu: Gdy Saraceni za czasów Bazylego Cesarza Konstantynopolitańskiego we Włoszech, Kapuy, y Bonawentu, głównych na ow czas Miał, do-

dobywali, Obywatele wysłali z pośródka  
 siebie Szlachcice jednego do Cesarza; o nie-  
 odwłoczne na odsiecz prosić posiłki. Ten  
 upewniony o posiłkach od Cesarza, powra-  
 cając się, dostał się w ręce nieprzyjaciół, a  
 będąc stawiony przed Sultaniem, w jakim  
 interesie do Cesarza jeździł, y z czym po-  
 wracał, rzetelnie opowiedział, Sultana chcąc  
 korzystać, z tych dla siebie okoliczności,  
 przyobiecał owemu Szlachcicowi, nie tylko  
 darowanie życia, ale też y wielkich dostat-  
 kow nadanie, byleby pod mury zaprowa-  
 dzony, powiedział oblężęncom, iż posiłku  
 mieć nie będą, a zatym dobrowolne im ra-  
 dził, poddanie się; przydając, że jeżeliby  
 inaczej powiedzieć miał, tedy go w ich o-  
 czach na sztuki rozsiekać każe. Szlachcic  
 on całość Ojczyzny, y sławę narodu, nad  
 żywot przykładając, przyrzekł Sult: nowi,  
 tak usłużyć, iak będzie rozumiał najlepiej.  
 Przyprowadzony pod mury, zawołał na o-  
 blężęncow, obiecując im pod przysięgą  
 prętki ratunek od Cesarza, y w tym dla mi-  
 łości Ojczyzny rozsiekany został. Sultana  
 zaś z desperowawszy o zdobyciu Fortecy, od-  
 stał się od oblężenia. Ale na coż obcych  
 mamy zasiagać przykładów, kiedy Przod-  
 kowie nasi, dostatecznym nam tego bydz

mo-

mogą dowodem? czyliż oni dla całości dobra publicznego, własnych swoich nieodstępowali y nietracili majątności, aby się mogli iako naygromadniey stawić do obozu przeciw nieprzyjacielowi? czyliż Fortuny swoje, bogactwa, dostatki, nie łożyli choynie, ile razy tylko pożytek, lub też niebezpieczeństwo ukochaney Ojczyzny, tego po nich wyciągać zdawało się? czyliż nie odważali życia, prosząc, aby się mogli w przody z nieprzyacielem potykać, niżeli inne zaciężne Pulki, y Woyska Cudzoziemskie? czyliż dla publicznych, chętnie prywatnych swoich nieodstępowali intereśsów? czyliż z miłości Ojczyzny, partykularne swoje, ku drugim nieskładali niechęci, aby dla ich gniewu, y kłótni Rzeczpospolita iakiey nieponosiła klęski? Weźmy tylko w ręce Królestwa naszego Dzieie, a obszerneyszych w tey mierze z niewypowiedzianą satysfakcyą naszą, doczytamy się wywodów.

Niech zaś nierozumie kto, abym ia tych dawniejszych czasów wspominianiem, miał co terazniejszym naszym przyganiać obyczaiom; zbyt podło o Ojczyźnie własney sądziłbym, gdybym Obywatelow iey, w  
czym.

czymkolwiek odrodnych Przodkom naszym rozumiał. A zatym kiedy dla lepszego potwierdzenia rzeczy, dawnych Przodków naszych, w miłowaniu Ojczyzny, z wychwaleniem przytaczam cnotę, to przez to o niej w Potomkach powątpiwać bynajmniej nie chcę, y niezamyślam. Y owszem z tym się przy dokończeniu oświadczam, iż tego zawsze iestem zdania, że ieżeli w Przodkach naszych, to szczegulne staranie, ta iedyna była chęć, aby nam zostawili Ojczyznę, sławną dziełem Rycerskim, y mądrymi zaszczyconą Radami, to w Potomkach ich nie inna iest, tylko tych zostawionych mądrości, odwagi, y miłości Ojczyzny naśladować przykładów.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu*



Nro. 26.  
Dnia 29. Grudnia.

ROZMOWA po SMIERCI  
SOKRATESA z ALCIBIADESEM.

*Przyrodzone przymioty, bądź nayokazalsze, bez  
cnoty, żadney nam nieprzynoszą chwały.*

SOKRATES.

Jak widzę, zawsze pięknie wyglądasz. Komu się tu w Piekło przymilać będziesz?

ALCIBIADES.

A ty, ustawiczny krytyku narodu ludzkiego. kogo tu przekonywać zechcesz, który byś zawsze kogoś skonwinkować chciał?

SOKRATES.

Skorom doświadczył, iako namowy moje, ktoremim cię do cnoty zachęcić starał się, były nieskuteczne, wcale teraz niemam chęci do konwinkowania ludzi.

ALCIBIADES.

To pewnie byś chciał, abym w takim żył uboſtwie iak ty, nie się do intereſſow publicznych niemieszając?

Tom IV.

Aa

SO-

X 204 X  
SOKRATES.

Niewiem co jest chwalebniejszego, czyli nic się do nich nie mieszać, czyli też powi-  
kłać je, y stać się nieprzyjacielem własney  
Oczyzny.

ALCIBIADES.

Mów co chcesz; rola ktorą za życia grał,  
bardziej mi się podoba, niż twoja. Przy  
tey urodzie y wspaniałości, którą miałem,  
przy tey chwale, która mię zewsząd otacza-  
ła, żyłem sobie w uciechach, y byłem po-  
strachem Lacedemończykow y Persow. A-  
teńczykowie niemogli inaczej ocalić Miasta  
swego, tylko przywrocnem mię do Oy-  
czyzny; y gdyby mi chcieli byli wierzyć,  
Lysander, upewniam, nigdy by był Portu  
ich nieopanował. Ty zaś czym byłeś? oto  
ubogim, szpётnym, łysym, który życie twoie  
strawiłeś na ustawiczney rozprawie, abys  
ganił to wszystko w ludziach, co oni czynili.  
Aristoteles publicznie cię na *Teatrum* wy-  
śmiał, nad to miano cię za niezbożnego, y  
nawet nie swoją zginałeś śmiercią.

SOKRATES.

Bardzo wiele rzeczy razem mieszasz, z  
sobna nie roztrząśmij. Byłeś urodziwy, ale  
niešťawny, dla niegodziwego zażycia twoiey  
urody. Uciechy zepsuły dobre twoie przy-  
rodzenie, wielkieś usługi wyświadczył Oy-  
czy-

czyźnie, ale niemniej szemi też ją nabawiłeś  
nieszczęśliwościami. Złe y dobre, któreś  
Ojczyznę tweą poczynił, z próżney szcze-  
gulnie pochodziło ambicyi twojej, a zatym  
żadney z tad prawdziwey dla siebie chwały  
mieć niemożesz. Nieprzyjaciele Grecyi, do  
których przeszedłeś, niemniej tobie dufać  
niemogli, iako y ty im. Przyznay że teraz,  
nie byłoby by chwalebniey żyć ubogim w  
Ojczyźnie, y znosić cierpliwie to wszystko,  
cokolwiek ludzie na pogwałcenie cnoty po-  
spolicie, czynią? Lepiej ieś zawsze być  
szpernym, a mądrym iak ja, niż urodziwym,  
a rozwiozłym iak ty byłeś. Mnie nikt nie  
zarzucić niepotrafi, procz żeś cię zbyt-  
ecznie kochał, y żeś się dał uwieść skłonno-  
ści do dobrego, tak niestateczney iak twoia  
Naganne postęпки twoie przyniosły nieśla-  
wę tak mądrymu wychowaniu, iakie ci So-  
krates dał. Y ta to jest wina moja.

ALCIBIADES.

Wszakże śmierć twoja pokazuje to, żeś  
był niezbożny.

SOKRATES.

Niezbożni są ci, którzy Statuy Merkuryu-  
sza obalili. Co do mnie, wołałem raczey  
zginać przez ruciznę, za to szczerulnie, żeś  
nauczał prawdy, y zajątrzył na siebie ludzi,  
którzy iey cierpieć niemoga, niż szukać

dla siebie śmierci, iak ty, na łonie iedney  
Nierządnicy.

ALCIBIADES.

Twoy żart zawsze iest uszczypliwy.

SOKRATES.

A iakoż z Cierpieć temu, który będąc zro-  
dzony do dobrego, tyle złego nabroił. y ie-  
szcze śmie z samey natrząsać się cnoty?

ALCIBIADES.

Coż to? Duch Sokratesa, a cnota, iednoż  
to iest? Bardzoż zuchwały...

SOKRATES.

Miey sobie y zanic Sokratesa, kiedy ci  
się tak podobało; zezwalam na to. Z tym  
wszystkim, kiedyś omylił nadzieie moje o  
cnotie swey, do ktorey ia cię zachęcić usi-  
łowałem, nigdyć tego niedozwolę, abys się  
miał natrząsać z mądrości, y chlubić ze  
wszystkich twych dzieł y postępku. Były  
one okazałe, ale bez żadnego ułożenia, y  
wcale trefunkowe. Niemasz się z czego  
śmiać, śmierć tak cię szpetnym uczyniła iak  
y mnie. A z uciech twoich, coż ci zo-  
stało?

ALCIBIADES.

Ah! to prawda. Procz wstydu y ugryzie-  
nia nic mi z nich niezo staje. Ale dokad że  
to spieszysz? y dla czego mię porzucaisz?

SO-



( 207 )  
SOKRATES.

Bądź zdrow. Niebyłem towarzyszem twoich podróży, ani do Sycylii: ani do Sparty, ani do Azyi, ktoś z próżney wyniosłości przedsięwziął. sprawiedliwa też jest, abyś ty moim nie był na Polach Elizeyjskich, gdzie spokojne, y szczęśliwe życie z Solonem, Lykurgiem, y innemi Mędrcami prowadzić mam.

ALCIBIADES.

Ah! kochany Sokratesie, toż koniecznie potrzeba mi się oddalić od ciebie? Niestety y dokąd że się udam?

SOKRATES.

Do tych podłych Dusz, których to życie, uławiczną złego y dobrego było mieszaniwą, którym niepodobało się nigdy prawdziwej naśladować cnoty. Byłeś do niej prawie zrodzony, atoli więcej nad nią wżyłeś sobie namiętności swoje, teraz wzajemnie ona cię odstępnie, y wiecznemi czasy odżalować tey niepotrafisz.

ALCIBIADES.

Ey! miły Sokratesie, tak mocno kochałeś mię przedtym; zacoż teraz żadney niechcesz mieć nademną litości? Wszakże zaprzec tego niemożesz, bo nikomu lepiej jak tobie wiadomo nie jest, że grunt przyrodzenia mego był zawsze dobry,

SO-

X 208 X  
SOKRATES.

Y to też jest, co cię winnieyszym czyni. Dobrą naturę miałeś, a niepoczciwie żyłeś. Przyiaźń moja ku tobie, niemniey iak y przyrodzona twoja ku dobremu skłonność, na więkłą twoją służy naganę. Dla cnoty kochałem cię, a co większa kochałem cię z hazardem sławy moiey. Przez tę miłość, którą miałem ku tobie, zniósłem nawet, że mię niesprawiedliwie posądzano o szkaradne występki, które w całej nauce moiey potępiłem. A nie tylko mój honor, ale y życie własne dla ciebie sakryfikowałem. Wspomniy tylko, sobie, iako na wyprawie wojenney razem z tobą przemieszkowałem. Ociec niemoże być nigdy z większym przywiązaniem ku własnemu Synowi, z iakim ja byłem ku tobie. W każdej potyczce zawsze przy boku twoim byłem; gdyś dnia pewnego w wątpliwey bardzo bitwie ranionym został, natychmiast zastrawiłem cię, y osoba moja służyła ci natenczas za puklerz. Ocaliłem przez to życie, wolność, y broń twoją, y lubo tryumf po takowym uczynku sprawiedliwie należał mi się, iednak że dokazałem tego, że tobie był przyznany. O nic bardziey nie starałem się, iako o chwałę twoją, niespodziewając się nigdy, abyś kiedy mógł się stać ohydą Ojczyzny twoiey, y żrودیem wszelkich iej nieszczęśliwości.

X 209 X  
ALCIBIADES.

Mniemam kochany Sokratesie, żeś także niezapomniiał, o tym drugim podobnym przypadku; kiedy po z biciu wojska naszego, z placu pie szo uchodzites z niemalą trudnością, y kiedy sam będąc na koniu, zastanowiłem się dla dania odporu nieprzyjaciółom, od których otoczony byłeś. Nadgrodzmyż iedno drugim.

SOKRATES.

Y owszem. Jeżeli wspominam to m kiedy dla ciebie uczynił, to nie tym końcem, abym ci wyrzucić miał, ani też żeby m iakiey z tad dla siebie szukał chluby, ale szczerze i szczerze abym ci pokazał, z iaką usilnością wydoskonalić cię starałem się, a iako ty wszystkie moje zabiegi niepożyteczne uczyniłeś.

ALCIBIADES.

Nie możesz nic zarzucić pierwszey moiey młodości. Często kroc słuchając twoich nauk, aż do teraz niemi z miękczony bywałem. Jeżeli kiedy z pod dozoru twego wymknąłem się, będąc od drugich pociągniony, biegłeś za mną, y szukałeś mię, iako Pan uchodzącego Niewolnika swego. Nie śmiałem ci nigdy sprzeciwić się: Ciebie iednego we wszystkich słuchając, tegom się tylko obawiał, abym ci się nie naraził. Prawda: że m  
się

się raz z drugim założył, dać w gębę Hiponikowi, y dałem mu. atoli porym potzedłem przeprosić go, poddając się należytemu za to ukaraniu, ale mi on darował, poznawszy żem go z płochości wesołego y nierozważnego umysłu mego obraził.

### SOKRATES.

Natenczas, był to błąd głupiej młodości twoiej. Lecz w dalszym czasie, popełniłeś występki takiego niecznory, który za nic sobie waży Bogów, który się naśmiewa z cnoty, z rzetelności, który dla dogodzenia ambicyi swojej własną pustoszy Ojczyznę który do obcych nawet krajów rozwiozł w nosi obyczaje. Idź z oczou moich. Patrzeć się na ciebie bez gniewu y litości nie mogę. Z natury do dobrego postanowiony byłeś, a złym ci się być podobało. To jest nad czym niewypowiedzianie ubolewam. Rozeydźmy się. Trzech Sędziów, o losie twym decydować będą; ale tu żadney iuż zemną niemożesz mieć iedności.

---

*U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.*



# REGESTR MATERYI

*W tym czwartym Tomiku znajdujących się.*

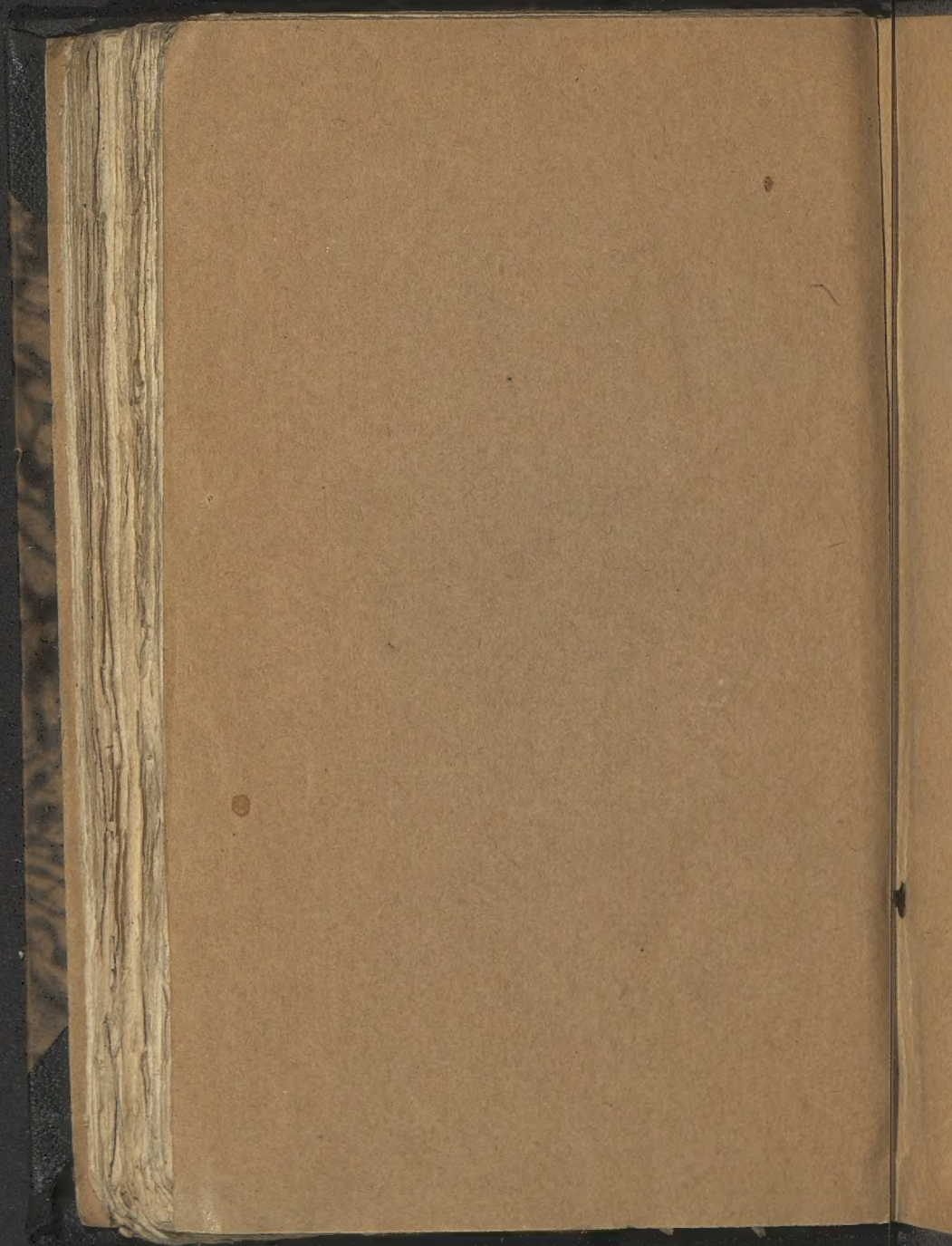
|                                                                                             | NRO  | KAR |
|---------------------------------------------------------------------------------------------|------|-----|
| Mowa Annibala do Scypiona                                                                   | 1    | I   |
| Odpowiedź na nią                                                                            | 2    | 9   |
| Rozmowa po śmierci Karola V Cesarza<br>z Erazmem                                            | 2    | 12  |
| Jak to rzecz jest pożyteczna mieć nie-<br>przyaciół                                         | 3    | 17  |
| Rozmowa Alexandra z Filozofem Pu-<br>stelnikiem                                             | 4    | 25  |
| O ziednaniu sobie szcunkę u Ludzi                                                           | 5    | 36  |
| Mowa dowodząca że przeciwności tych<br>tylko pognebić mogą których po-<br>myślność zaślepia | 6    | 45  |
| Apologia Fortuny                                                                            | 8    | 58  |
| Jako szacowne dobro jest nadzieia                                                           | 9    | 66  |
| Rozmowa po śmierci Moliera z Para-<br>celsem                                                | 10   | 75  |
| Umiejętność milczenia                                                                       | 11   | 83  |
| Mowa Scytów do Alexandra                                                                    | 12   | 92  |
| Mowa o pożytkach dobrej sławy                                                               | 13   | 99  |
| Rozmowa po śmierci między Strato-<br>nem y-Rafałem z Urbianu                                | 16   | 123 |
| Rożność Stanów                                                                              | 17   | 131 |
| Rozmowa po śmierci Ferdynanda Kor-<br>teczego z Montezumem                                  | 18   | 139 |
|                                                                                             | Ali- |     |

|                                                                       |     |     |
|-----------------------------------------------------------------------|-----|-----|
| Alibeuſz Bayka moralna                                                | Kar | Nr. |
| Rozmowa po śmierci Auguſta z Piotrem Afetynem                         | 19  | 147 |
| Mowa dowodząca, że trudnięj ieſt u-<br>trzymać niżeli nabyć ſławę     | 20  | 155 |
| Rozmowa po śmierci Anny Krolewny<br>Brytaunii z Maryą Krolewną Anglii | 21  | 163 |
| Miłość Oyczyzny                                                       | 24  | 187 |
| Rozmowa Sokrateſa z Alcibiadeſem po<br>śmierci                        | 25  | 195 |
|                                                                       | 26  | 203 |



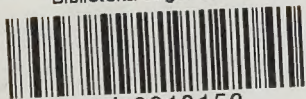








Biblioteka Jagiellońska



stdr0018152



